

Daniel Alt, „*Sanctus episcopus*”. *Das Bischofsideal von früh- und hochmittelalterlichen Bischofsviten im Spannungsfeld von Anspruch und Wirklichkeit*, Herne 2013, Gabriele Schäfer Verlag, ss. 454, Studien zur Kirchengeschichte und Theologie, 4

Recenzowana książka powstała na podstawie rozprawy doktorskiej obronionej na Uniwersytecie w Bambergu w 2011 r. Jest owocem wielkiego erudycyjnego wysiłku. Daniel Alt poddał drobiazgowej analizie wszystkie znane sobie żywoty biskupów napisane w państwie Franków, a potem w Niemczech między VII a XII w. włącznie. Zestaw tekstów obejmuje ponad sto trzydzieści pozycji. Hagiografia biskupia cieszy się w mediewistyce sporym zainteresowaniem, ale prace na ten temat, nawet książki, zakreślają dużo skromniejsze odcinki czasowe. Chronologiczny rozmach omawianej rozprawy wynika z głębszego zamysłu badawczego. Autor wyznacza sobie dwa cele: po pierwsze zamierza odtworzyć ideał biskupa bliski ludziom średniowiecza, po drugie chce ustalić, czy i w jakim stopniu ulegał on w ciągu wieków zmianom. Pytanie o zmiany w takiej dziedzinie jak mentalność religijna wymaga szerokiej perspektywy czasowej.

Książka składa się ze wstępu, wprowadzenia, korpusu zasadniczego, wykazu żywotów biskupów (każdy mediewista będzie Autorowi za ten wykaz wdzięczny) oraz bibliografii. Korpus zasadniczy dzieli się z kolei na część chronologiczną, systematyczną i podsumowanie. W części chronologicznej D. Alt omawia osobno żywoty powstałe w wiekach VII, VIII, IX, X, XI i XII, przy czym materiał odnoszący się do każdego stulecia analizuje z trzech punktów widzenia: pochodzenia bohatera i jego losów życiowych poprzedzających wstąpienie na tron biskupi, okoliczności powołania na ten urząd oraz ideału biskupa wyznawanego w danym przedziale czasowym. Należy zauważyć, że żywoty nie są przyporządkowane do wieku, w którym dany hierarcha żył, lecz do stulecia, w którym dany utwór powstał. W rezultacie hagiografia dotycząca tego samego świętego pojawia się w dwóch lub więcej rozdziałach, jeżeli otrzymał kilka żywotów pisanych w różnych stuleciach. Tak więc św. Bonifacy występuje w trzech rozdziałach, poświęconych wiekowi VIII, X i XI. Jest to stanowisko słuszne. Autora nie interesują ludzie, lecz teksty im poświęcone. Pozwalamy sobie jednak zwrócić uwagę na pewną niekonsekwencję. Nie zauważyliśmy, aby D. Alt próbował tę niekonsekwencję jakoś wytłumaczyć. Oto poza jednym Żywotem św. Sewera nie uwzględnia się w książce świętych, którzy żyli wprawdzie przed VII w., ale otrzymali żywoty w czasach zakreślonych chronologią książki; nawet świętych tak ważnych dla pobożności średniowiecznej jak Marcin, biskup Tours, lub odgrywających tak istotną rolę w ideologii królestwa Franków/Francuzów jak Remigiusz, biskup Reims. W części systematycznej Autor dokonuje tego samego

podziału materii: pisze o pochodzeniu bohatera, potem o powołaniu na urząd, w końcu o wzorcach ideowych jego sprawowania.

Ostateczny rezultat tej pracochłonnej analizy jest następujący: ideał biskupa łączył ze sobą dwa elementy — pobożne życie osobiste oraz gorliwe wypełnianie obowiązków duszpasterskich. Pobożne życie, inspirowane duchowością monastyczną, wypełnione było modlitwą, troską o ubogich i praktykami ascetycznymi. Obowiązki duszpasterskie obejmowały bardzo szerokie spektrum działań: nie tylko głoszenie kazań i organizowanie kultu, lecz także przedsięwzięcia budowlane, a nawet obronę pokoju. Żywoty ukazywały biskupa zajmującego się polityką, a nawet uczestniczącego w wyprawach wojennych. Wszystko to w ostatecznym rachunku miało służyć zbawieniu wiernych. Hagiografowie dokładali starań, aby w żywotach oba elementy, tzn. życie kontemplacyjne i życie czynne, uwzględnić i harmonijnie ze sobą połączyć. Ta zasadnicza struktura utworu nie ulegała zmianie. Oznacza to, że przez całe sześćset lat ideał biskupa pozostał ten sam. Nawet okres walki o inwestyturę nie wprowadził tutaj żadnych modyfikacji. Jest to najważniejsza teza recenzowanego opracowania. Dla niej samej warto było tę książkę napisać.

Oczywiście, zestaw cnót i osiągnięć hierarchy mógł w zależności od żywota się różnić. Jeden pisarz podkreślał duchowość eucharystyczną bohatera, gdy tymczasem inny kładł nacisk na posty i włosiennicę; jeden opisywał zapał do budowania kościołów czy akweduktów, inny służbę królowi, inny jeszcze koncentrował się na kaznodziejstwie. Różnie zatem rozkładano akcenty, jedne sprawy wysuwano na czoło, inne pomijano. Ale — twierdzi Autor — mamy tutaj do czynienia jedynie z różnorodnym doбором przykładów, nie zaś z różnymi poglądami na ideał biskupa.

D. Alt przyznaje jednak, że takie czy inne pominięcia, akcenty położone w takim a nie innym miejscu mogły wynikać z odmiennych postaw pisarzy. Nie wyjaśnia jednak, jakie były przyczyny tej odmienności ani o czym one świadczą. Tymczasem rzecz warta byłaby analizy. Wydaje się, że za zmiennością dobranych przykładów kryły się różnice w koncepcjach duszpasterskich, jakie zachodziły między poszczególnymi biskupami lub środowiskami kościelnymi. Pewnie nie rozbiły one generalnych zasad, według których powinien działać biskup, ale zdają się wskazywać na występowanie jakichś ideowych napięć.

Autor zwraca uwagę na trwałość niektórych motywów, trwałość większą niż można by się spodziewać. Począwszy od VIII w., hagiografowie systematycznie podkreślali udział króla w mianowaniu biskupa. Reforma gregoriańska nie przyniosła tu żadnej zmiany, mimo że teoretycy reformy w mniejszym lub większym stopniu udział ten krytykowali. D. Alt odrzuca też wypowiedany niekiedy pogląd, jakoby typ świętego biskupa zaangażowanego w królewską politykę był tworem żywotopisarstwa ottońskiego. Zgodnie z tym poglądem wspomniany typ hagiograficzny został po raz pierwszy wprowadzony przez Ruotgera od św. Pantaleona w Kolonii w Żywocie arcybiskupa Brunona. W rzeczywistości typ ten miał swoje karolińskie antecedeny. Z drugiej zaś strony aktualny pozostał w hagiografii niemieckiej przynajmniej do schyłku XII w. I znów reforma gregoriańska

i walka cesarstwa z papieżem nie wprowadziły tutaj żadnej zmiany. Hagiografowie piszący za Salijczyków i Staufów z pełną aprobatą wyrażali się o służbie, jaką ich bohaterowie pełnili na rzecz króla. Nie widzieli w tym niczego uwłaczającego, przeciwnie — uważali to za tytuł do chwały.

Ocena ta wynikała z realnych potrzeb Kościoła. Zadania polityczne biskupi otrzymali już za Konstantyna Wielkiego, potem zaś na skutek załamania struktur państwowych zadania te nabrały większego jeszcze znaczenia. W praktyce były one nie do oddzielenia od najściślej rozumianych obowiązków duszpasterskich. Dbając o zbawienie duszy wiernych, hierarchowie musieli im zapewnić normalne warunki życia, jak choćby bezpieczeństwo publiczne, zagrożone przez wrogów zewnętrznych i anarchię wewnętrzną. Było rzeczą oczywistą, że wszystkie te obowiązki biskup może najlepiej wypełnić we współpracy z królem. Co więcej — to król był w ostatecznym rachunku gwarantem pokoju zewnętrznego i wewnętrznego.

D. Alt przekonanie o niezmienności ideału biskupa opiera między innymi na porównywaniu żywotów tego samego świętego pisanych w różnym czasie. Oto okazuje się, że modyfikacje, jakie do tekstu wprowadzał późniejszy hagiograf, nie zmieniały istoty rzeczy. Najbardziej wymowne są pod tym względem karolińskie przeróbki żywotów merowińskich: zmiany miały charakter czysto filologiczny. Pisarze ukształtowani w atmosferze renesansu karolińskiego poprawiali błędy w łacinie poprzedników.

Autor przyjmuje, że żywoty, które omawia, są utworami hagiograficznymi. Zdaje sobie sprawę z tego, że nie wszyscy biografowie uznawali swoich bohaterów za świętych. Sam wskazuje na przypadek Meinwerka, biskupa Paderbornu. Milcząco jednak zakłada, że takie sytuacje należały do wyjątków. W konsekwencji ideał biskupa przedstawiony w żywotach staje się dla Autora ideałem świętości. I w tym momencie ujawniają się słabości pracy. Trzeba mianowicie zwrócić uwagę na to, że sfera sakralna jest w książce bardzo słabo opracowana. W średniowieczu — i nie tylko w średniowieczu — epifanią świętości była moc taumaturgiczna. Należałoby więc oczekiwać, że zjawisko to zajmie w książce ważne miejsce. Tak jednak nie jest. Zagadnienie to w ogóle się nie pojawia, mimo że w żywotach będących przedmiotem analizy o cudach się przecież pisze. Jeżeli Autor próbuje zrekonstruować ideał biskupa, to powinien postawić pytanie, czy od biskupa nie oczekiwano właśnie tego, że będzie czynił cuda. Oczekiwania takie mogły wynikać z dwóch przynajmniej przesłanek: po pierwsze utwierdzały wiernych w przekonaniu o świętości danego hierarchy, po drugie wyjaśniały, dlaczego jego duszpasterzowanie przynosiło obfite owoce — to dzięki pochodzącej z niebios mocy bronił diecezji i diecezjan przed wrogami widzialnymi i niewidzialnymi, to dzięki nadprzyrodzonej sile skłaniał grzeszników do nawrócenia.

W nauce podkreśla się, że hagiografia ottońska bardzo dyskretnie posługiwała się cudami¹. W żywotach prawie ich nie ma. Czytelnik chętnie by się

¹ Na przykład G. Barone, *Une hagiographie sans miracles. Observations en marges de quelques vies du X^e siècle*, w: *Les fonctions des saints dans le monde occidental (III^e-XIII^e)*

z rozprawy D. Alta dowiedział, czy tak było również w innych okresach objętych badaniami. Sprawa ma duże znaczenie dla głównej tezy książki. Bo jeżeli by się okazało, że przykładowo w czasach merowińskich albo za Salijczyków żywoty były nasycone cudami, to twierdzenie o niezmienności ideału biskupa można by podać w wątpliwość.

Powstaje też inne pytanie: skąd zdaniem hagiografów pochodziła świętość biskupów? D. Alt kwituje problem ogólnikowym sformułowaniem: świętość była darem łaski Bożej. Swojego poglądu nie podpira jednak analizą źródeł. Może właśnie dlatego nie dostrzega faktu, że w przekonaniu ludzi średniowiecza łaska niebios docierała do wybrańca różnymi drogami i że hagiografowie starali się je wysledzić. Dotarcie do świata tych wyobrażeń jest z punktu widzenia problematyki książki ważne. Spróbujemy to pokazać na przykładzie pochodzenia społecznego świętych biskupów.

Do zagadnienia tego D. Alt przywiązuje dużą wagę. Skrupulatnie odnotowuje, co na temat rodziny biskupów piszą poszczególni hagiografowie. Wykorzystując zebrany materiał, zajmuje stanowisko krytyczne wobec tzw. teorii *Adelsheilige*. Teoria ta została wysunięta pół wieku temu i spotkała się z zainteresowaniem, zwłaszcza w mediewistyce niemieckiej. Głosi ona, że zgodnie z przekonaniem ludzi średniowiecza, aby być świętym, trzeba być arystokratą; że innymi słowy — szlachećne pochodzenie było warunkiem czy też może raczej źródłem świętości. Do tezy tej skłoniła badaczy lektura wczesnośredniowiecznych żywotów, w których bardzo mocno się podkreśla, że święty wywodził się ze znakomitego rodu.

D. Alt przyznaje, że wielu hagiografów odnotowuje szlachećne pochodzenie bohatera, ale przecież nie wszyscy. Z tego powodu Autor teorii *Adelsheilige* uznaje za fałszywą. Owszem, średniowieczni autorzy często pisali o znakomitym pochodzeniu świętych, ale nie dlatego, żeby widzieli w nim źródło świętości, lecz dlatego, że takie były społeczne realia. Biskupami zostawali najczęściej arystokraci. Zresztą, aby w sposób zrozumiały przedstawić działalność hierarchów, trzeba było niekiedy napisać o znakomitości rodziny; na przykład żeby wyjaśnić, skąd mieli środki na wielkie przedsięwzięcia budowlane.

Opinia Autora dotycząca teorii *Adelsheilige* warta jest odnotowania. Wymaga jednak przedyskutowania. Zjrzyjmy do ottońskiego Żywota św. Chrodeganga, biskupa Metz². Oto hagiograf wprowadza pojęcie świętego rodu (*stirps sancta*). Przynależność do niego owocowała osobistą świętością. Założycielem rodu był św. Arnulf, a dziedzicem świętości jego syn Chlodulf oraz kilka pokoleń później Chrodegang. Ród ten odznaczał się nie tylko świętością, lecz także potęgą, bogactwem i szlachećnością. Potomkiem Arnulfa był Karol Młot oraz król Franków Pepin, wuj Chrodeganga. Połączenie w jednej rodzinie świętości i szlachećności

siècle). *Actes du colloque organisé par l'Ecole française de Rome avec le concours de l'Université de Rome „La Sapienza”*, Rome 1991, Collection de l'Ecole française de Rome, 149, s. 435–446.

² *Vita Chrodegangi episcopi Mettensis auctore ut videtur Iohanne abbate Gorzienzi*, wyd. G. H. Pertz, MGH SS, t. 10, Hannoverae 1852, zwłaszcza cap. 6–8, s. 555–557.

nie wynikało z przypadku. To świętość Arnulfa i pobożność jego syna sprawiła, że ich potomkowie dostąpili potęgi i bogactwa, że zdobyli władzę nad Frankami i Rzymianami. Świętość i szlachetność to dwie strony tego samego medalu.

Wniosek jest prosty: wbrew temu, co twierdzi D. Alt, szlachetny ród mógł być źródłem świętości. A może mamy tutaj do czynienia z sytuacją specjalną lub wyjątkową, której w żaden sposób nie można uogólniać? Trzeba się z tym liczyć, ale ostatecznie to Autor powinien zmierzyć się z interpretacją tego fragmentu i kilku jemu podobnych.

D. Alt wie, że w średniowieczu istniały święte rodziny, ale zagadnieniem tym się nie zajmuje. Tymczasem jest ono ważne. Nie wystarczy powiedzieć, że świętość była darem łaski Bożej. Trzeba dodać, że łaska niebios posługiwała się ludźmi, w taki czy inny sposób powiązanymi z osobą, do której miała dotrzeć. Nie tylko zresztą chodzi o krąg rodzinny. Istnieli pobożni ludzie, którzy nabierali świętości dzięki temu, że byli uczniami świętego mistrza. Tak się rzeczy miały z Grzegorzem i jego towarzyszami: dostąpili świętości dzięki cnotom i męczeństwu św. Bonifacego³.

Wymienione luki nie zmieniają ogólnej oceny. Czytelnik zamyka książkę z przekonaniem, że otrzymał nowatorskie opracowanie tematu ważnego dla poznania historii średniowiecznej.

Roman Michałowski
(Warszawa)

John Eldevik, *Episcopal Power and Ecclesiastical Reform in the German Empire. Tithes, Lordship, and Community, 950–1150*, New York 2012, Cambridge University Press, ss. XV, 315, Cambridge Studies in Medieval Live and Thought, 4th Series

Problematyka dziesięcin w średniowieczu cieszy się w ostatnich latach dużą popularnością wśród badaczy – dość wspomnieć dwie niedawno opublikowane zbiorowe prace francuskie, poświęcone rozwojowi tej instytucji od wczesnego średniowiecza po epokę nowożytną¹, oraz najnowszą, imponującą rozmiarami niemiecką monografię Gregora Patta, koncentrującą się na zagadnieniu dziesięcin płaconych z tzw. rezerwy pańskiej, tj. ziemi pozostającej bezpośrednio w gestii

³ *Liudgeri Vita Gregorii abbatis Traiectensis*, wyd. E. Holder-Egger, MGH SS, t. 15, cz. 1, Hannoverae 1887, s. 63–79. D. Alt nie wykorzystuje tego źródła, może dlatego, że tytułowy bohater nie był biskupem. Biskupem natomiast był św. Bonifacy, równie ważny bohater utworu, jak i niektórzy inni jego uczniowie, o których w tekście mowa.

¹ *La dîme dans l'Europe médiévale et moderne. Actes des XXX^{es} Journées Internationales d'Histoire de l'Abbaye de Flaran 3 et 4 octobre 2008*, red. R. Viader, Toulouse 2010 oraz *La dîme, l'Église et la société féodale*, red. M. Lauwers, Turnhout 2012, Collection d'études médiévales de Nice, 12.

pana gruntowego (*Salland*)². Zagadnienie dziesięciny, w stosunku do powszechności i znaczenia zjawiska dla realiów społecznych, religijnych i ekonomicznych epoki oraz dostępnej podstawy źródłowej, wydaje się jak dotąd mocno niedocenione w badaniach mediewistycznych. W najlepszym razie sprowadzane jest ono do skali zainteresowań regionalistycznych. Prezentowana tu dysertacja amerykańskiego mediewisty Johna Eldevika ma szanse znacząco przyczynić się do zmiany tej sytuacji. Stanowi ona bowiem od czasu klasycznej pracy Gilesa Constable'a o dziesięcinach w kręgu monastycznym³ najobszerniejsze opracowanie tej problematyki, tym ważniejsze dla czytelnika środkowoeuropejskiego, że obszernie uwzględniające realia prawno-ustrojowe Kościoła Rzeszy w epoce ottońskiej i salickiej. Autor podjął się przebadania problematyki dziesięcin jako praktyki religijnej, społecznej i prawnej w szerszej perspektywie czasowej, obejmującej okres od VII/VIII do XI w., a zatem od wczesnokarolińskiego przełomu — tj. wprowadzenia obligatoryjnej dziesięciny powszechnej, aż po okres reformy gregoriańskiej, nie unikając jednak omówienia biblijnych i późnoantycznych korzeni tej instytucji. To przełamanie spojrzenia czysto prawno-ekonomicznego (zdecydowanie dominującego nie tylko w literaturze polskiej) jest niezaprzeczalnym walorem prezentowanej pracy. Autor wyszedł z założenia, że wymiar społeczny dziesięciny — jako elementu układu sił i zależności w społeczeństwie, oraz symboliczny — jako istotnego wyróżnika autorytetu władzy duchownej — nie został dostatecznie dowartościowany w dotychczasowych studiach. W pracy dominuje zatem nowa, rzadko przyjmowana dotąd w literaturze perspektywa: badanie uwarunkowań praktyki władzy biskupiej w diecezji oraz relacji Kościoła ze społeczeństwem z perspektywy realizacji obowiązku dziesięcinnego. Optyka ta jak najszerzej uwzględnia konflikty toczone zarówno o samą egzekucję dziesięcin, jak i o ich wymiar, o prawo dysponowania nimi poprzez różnego rodzaju alienacje i ich „feudalizację”. Autor stawia sobie za cel wykazanie związku tych zagadnień z generalnymi przeobrażeniami w relacjach pomiędzy władzą duchowną i świecką.

W rozdziale 1 („The social worlds of the ecclesiastical tithe”) podkreślono dwukierunkową genezę tego świadczenia, którego świeckie korzenie tkwiły w późnorzymskim systemie fiskalnym, *stricte* religijne zaś — i bez porównania mocniej uświadamiane przez współczesnych — w nakazach starotestamentowych. Przełomowym momentem były bez wątpienia synody galijskie drugiej połowy VI w., gdzie po raz pierwszy obwarowano nieuiszczenie dziesięciny kłątą (*Mâcon*, 585 r.), choć ich znaczenia dla późniejszej praktyki zdaniem Autora nie należy przeceniać. Wskazuje on, że znaczniejszy rezonans w późniejszych stuleciach — od epoki karolińskiej aż po XI w. — miały zwłaszcza współczesne owym synodom kazania Cezarego z Arles (s. 46–47), jak również recepcja na kontynencie form insularnej praktyki pokutnej oraz obieg związanych z nią tekstów penitencjałów z tzw. *Collectio Dacheriana* na czele.

² G. Patt, *Studien zu den Salzehnten im Mittelalter*, t. 1–2, Wiesbaden 2014, MGH Schriften, 67.

³ G. Constable, *Monastic Tithes. From Their Origins to the Twelfth Century*, Cambridge 1964.

W rozdziale 2 („Tithes, bishops, and society in Frankish Europe”) Eldevik zasadnie dostrzegł nowy etap w rozwoju doktryny i praktyki kościelnej w kwestii dziesięcin w epoce wczesnokarolińskiej, uznając za przełomowy fakt głębokiego przenikania się w tym okresie motywów religijnych i politycznych w koncepcji władzy nowej dynastii. Istotne nade wszystko wydaje się zaangażowanie władzy królewskiej i jej ustawodawstwa w skuteczną egzekucję dziesięciny, najlepiej widoczne na chrystianizowanych obszarach ekspansji frankijskiej na wschodnich rubieżach imperium. Na polemiczną reakcję zasługiwała jednak, zasygnalizowana zaledwie przez Eldevika (s. 51), koncepcja Ytzhaka Hena, łącząca surową egzekucję dziesięcin od podbitych Sasów, nakazaną w *Capitulatio de partibus Saxoniae*, z rzekomą inspiracją arabskim podatkiem dżizja (arab. *ǧizya*) — haraczem pobieranym od niemuzułmanów, głównie Żydów i chrześcijan, w zamian z wolność zachowania własnej religii i zwolnienie od służby wojskowej. W roli inspiratora owej polityki obsadził Hen Teodulfa z Orleanu, który z racji wizygockiego pochodzenia miał być dobrze zaznajomiony z zasadami prawa muzułmańskiego w Hiszpanii. Izraelski badacz nie tylko dość dowolnie przedatował moment ogłoszenia *Capitulatio* na lata dziewięćdziesiąte VIII w., ale też zlekceważył brak strukturalnego podobieństwa między dżizją — podatkiem o charakterze pogłównego — a dziesięciną, egzekwowaną przeciw od wszystkich wiernych, a nie tylko świeżo obróconych na chrześcijaństwo Sasów⁴.

Najstarsze frankijskie świadectwo o zaangażowaniu władzy królewskiej w egzekucję dziesięcin — list Pepina Małego do arcybiskupa mogunckiego Lulla z 765 r. — wprowadza do dyskusji o genezie świadczenia ważny wątek, który nie został przez Eldevika podjęty. W liście tym, obok nakazu oddania dziesiątej części płodów rolnych i przychówku Kościołowi, władca polecił także odprawienie dziękczynnych modłów za zakończenie okresu nieurodzaju, co pozwala na wykazanie ścisłej relacji pomiędzy faktem odprowadzania dziesięciny przez wszystkich wiernych a zapewnieniem podstaw materialnej egzystencji całej wspólnoty w postaci wystarczających plonów, zależnych wyłącznie od łaski lub niełaski Boga. Zlekceważenie tej korelacji stanęło na przeszkodzie głębszemu rozeznaniu okoliczności, które towarzyszyły pierwszemu sformułowaniu obowiązku dziesięcinnego przez Karola Wielkiego w kapitularku z Heristalu w 779 r. Eldevik wspominał wprawdzie o poprzedzających kapitularku niepowodzeniach militarnych i politycznych, ale — jak dowodził Hubert Mordek — w tym roku królestwo frankijskie nawiedzone zostało także kolejną poważną klęską głodu⁵. Źródła dają zatem podstawę do większego uwzględnienia czynników naturalnych w postaci klęsk nieurodzaju, interpretowanych jako niełaska Boga, w roli katalizatora gorliwości religijnej pierwszych Karolingów. W połączeniu ze starotestamentową ideologią frankijskiej monarchii być może pozwala to pełniej zrozumieć racje stojące za królewskimi ingerencjami w egzekucję dziesięciny

⁴ Y. Hen, *Charlemagne's Jihad*, „Viator” 37, 2006, s. 31–56.

⁵ H. Mordek, *Karls des Grossen zweites Kapitular von Herstal und die Hungersnot der Jahre 778/779*, „Deutsches Archiv” 61, 2005, s. 1–51.

powszechnej⁶. Wstrzymanie dziesięciny przez niesubordynowane jednostki groziło katastrofą wstrząsającą podstawami bytu całej rządzonej przez Karolingów społeczności, toteż nie mogło liczyć na pobłażliwość ze strony władcy. Napomnienie do surowego karania zatrzymujących należną Kościołowi dziesięcinę odnajdziemy zatem także w traktacie na temat zadań władzy królewskiej, adresowanym przez Cathwulfa do Karola Wielkiego. Tak rozumiana dziesięcina mieści się też w antropologicznej koncepcji daru, co w najpełniejszej formie znalazło swój wyraz w sformułowaniach użytych w *Capitulare ecclesiasticum* Karola Wielkiego z roku 813⁷. Pochodną tego sposobu myślenia jest też uzasadnienie ideowe dziesięciny uiszczanej przez samego monarchę od swych dochodów i majątków, której najpełniejszy wykład odnaleźć można w dedykowanym Ludwikowi Pobożnemu traktacie *Via regia* — zwierciadło monarszym autorstwa opata Smaragda z Saint-Mihiel. Ukierunkowanie rozważań Eldevika na kwestię relacji pomiędzy dziesięciną a precyzowaniem funkcji władzy biskupiej sprawiło, że zmarginalizował on nieco wspomniane wątki, choć trudno im odmówić ważnego miejsca w genezie obligatoryjnej dziesięciny w całym Kościele zachodnim. Obok uwarunkowań *stricte* ideologicznych, takich jak program reformy i *correctio* chrześcijańskiej społeczności, dążenia do naśladownictwa starotestamentowych wzorców relacji między stanem kapłańskim i laikatem, Autor słusznie zwrócił dużo uwagi na uwarunkowania natury praktycznej — centralizację i uniformizację zarządu terytorialnego Kościoła z podporządkowanymi władzy biskupiej *ecclesiae baptismales* i dziesięciną powszechną jako podstawową formą ich materialnego utrzymania. Podkreślił też związki pomiędzy egzekucją dziesięcin a systemem wizytacji i objazdów połączonych z synodalnym sądownictwem biskupim. Na interesującym Eldevika obszarze państwa wschodniofrankijskiego pojawienie się dziesięcin, jako uprawnień związanego z kościołami wiejskimi (*ecclesiae baptismales*), ściśle wiązało się z rozwojem gospodarki wiejskiej, silniejszą recepcją frankijskich instytucji oraz rozwojem stosunków dominalnych, nie zaś jeszcze z wyznaczeniem parafii jako organizacji terytorialnej, o czym mówić można dopiero w epoce ottońskiej⁸. Kwestie te znalazły rozwinięcie w następnych, bardziej jednorodnych tematycznie i ukierunkowanych geograficznie rozdziałach pracy.

Rozdział 3 („Landscapes of episcopal authority”) stanowi wprowadzenie do szczegółowych wywodów, zawartych w kolejnych trzech rozdziałach koncentrujących się na dwóch metropoliach Rzeszy — Moguncji i Salzburgu oraz zaalpejskiej Lukce. Jakkolwiek stanowi on głównie opartą na literaturze przedmiotu kompilację, nie wnoszącą zasadniczo nowej wiedzy, daje sprawnie przeprowadzony prze-

⁶ Por. M. Garrison, *The Franks as the New Israel? Education for an Identity from Pippin to Charlemagne*, w: *The Uses of the Past in the Early Middle Ages*, red. Y. Hen, M. Innes, Cambridge 2004.

⁷ H. Mordek, *Bibliotheca capitularium regum Francorum manuscripta*, München 1995, MGH Hilfsmittel, 15, Anhang I, nr 13, cap. 6, s. 990.

⁸ Zob.: R. Deutinger, *Die ältesten mittelrheinischen Zehntterminationen*, „Archiv für mittelrheinische Kirchengeschichte” 54, 2002, s. 11–36.

gląd kluczowych zagadnień związanych z genezą i funkcjonowaniem owych biskupstw w X–XI w., tj. sytuacją polityczną, problemami organizacji i uposażenia, aktywności biskupów w tej materii oraz relacji kleru diecezjalnego z jego otoczeniem społecznym. Z punktu widzenia konstrukcji pracy rozdział ten nieco niepotrzebnie wydziela treści, które dla spójności wykładu można było umieścić w kolejnych rozdziałach monograficznych.

Na przykładzie biskupstwa Lukki (rozdz. 4: „Diabolic Contracts: the leasing of pievi and perception of order and power in early medieval Italy”) i jego bogatej dokumentacji z X–XI w. Eldevik ukazał fundamentalną zmianę w ocenie faktu alienacji dziesięcin na rzecz świeckich, która nastąpiła przed połową stulecia XI w wyniku tendencji reformatorskich. Dziesiątowieczny biskup Lukki Teudegrim, zawierający liczne kontrakty ze świeckimi w formie tzw. *livelli*, które oddawały biskupie *ecclesie baptismales* i związane z nimi dochody — w dużej mierze czerpane właśnie z dziesięcin — w ręce miejscowej arystokracji, praktykę ową traktował jako element budowy swej pozycji w lokalnych strukturach wzajemnych zależności i zobowiązań. Dla jedenastowiecznych reformatorów Kościoła, takich jak Humbert z Silva Candida i Piotr Damiani, był to objaw symonii, niedopuszczalnego kupczenia majątkiem kościelnym, co więcej, umożliwiający niepożądany z ich punktu widzenia wpływ władzy świeckiej.

Kontrakty związane z dziesięcinami są także głównym przedmiotem uwagi Autora w rozdziale 5, poświęconym arcybiskupstwu salzburskiemu („Piety, power, and memory: Bishops and tithes in the diocese of Salzburg”). Relatywnie obfity materiał źródłowy, zgromadzony w salzburskich *libri traditionum* — od *notitia Arnonis* z początku IX aż do ich zaniku po połowie XI w. — pozwolił Autorowi przede wszystkim na rozpoznanie tendencji i przeobrażeń społecznych, widocznych z perspektywy transakcji majątkowych Kościoła salzburskiego z arystokracją bawarską na przełomie epoki karolińskiej i ottońskiej. Główna część rozdziału poświęcona została jednak zachowanym kontraktom dziesięcinnym arcybiskupa Gebharda I (1060–1088), dowodzącym próby regulacji tego typu świadczenia drogą indywidualnych negocjacji z ich aktualnymi świeckimi lub duchownymi (klasztorami) posiadaczami. Przypadek owych kontraktów dowodzi, że także w dobie gregoriańskiej, pomimo nacisku reformatorów na egzekwowanie i prawne precyzowanie uprawnień majątkowych Kościoła do wyłącznego dysponowania dziesięcinami, stanowiły one w rękach arcybiskupa dogodną kartę przetargową w polityce umacniania własnych wpływów terytorialnych i budowy sieci zależności między arcybiskupstwem a lokalnymi elitami.

Problematyka dziesięcin arcybiskupstwa mogunckiego (rozdz. 6: „The struggle for tithes in an age of transition”) była już prezentowana w dwóch wcześniejszych publikacjach Eldevika⁹. Przypadek konfliktów o dziesięciny z obszaru

⁹ J. Eldevik, *Ecclesiastical Lordship and the Politics of Submitting Tithes in Medieval Germany: The Thuringian Tithe Dispute in Social Context*, „Viator” 34, 2003, s. 40–56; idem, *Driving the Chariot of the Lord: Siegfried I of Mainz (1060–1084) and Episcopal Identity in an Age of Transition*, w: *The Bishop Reformed: Studies on Episcopal Power and Culture in the Central Middle Ages*, red. J. S. Ott, A. Trumbore, Aldershot–Burlington 2007, s. 160–188.

Turyngii, toczonych między metropolitami z jednej a szlachtą i wolnymi Turyngami oraz wielkimi klasztorami królewskimi — Hersfeldem i Fuldą — z drugiej, pozwala postawić co najmniej dwa fundamentalne dla problematyki pytania o zakres świadczeń wolnej ludności na rzecz Kościoła, jak również o relacje pomiędzy dążącą do centralizującej reformy władzą biskupią a najważniejszymi instytucjami monastycznymi Rzeszy w kontekście ich egzempcji i dawnych przywilejów. Spory innych biskupów z wielkimi opactwami nie były zresztą w tym regionie Rzeszy zjawiskiem odosobnionym — dość wspomnieć podobne konflikty biskupów Würzburga i Osnabrück. Uwaga Autora skoncentrowała się szczególnie na pontyfikacie arcybiskupa Zygfryda I (1060–1083), który za sprawą interwencji Henryka IV odniósł ostateczny sukces w owym sporze. Poparcie udzielone arcybiskupowi nie bez własnego celu przez władcę realizującego na wschodzie Rzeszy plany energicznej polityki terytorialnej, wzbudzającej zdecydowany opór miejscowego możnowładztwa, przeniosło jednak konflikt o zakres uprawnień materialnych arcybiskupa w sferę *stricte* polityczną.

Jak już wyżej zastrzegłem, wartość pracy Eldevika nie polega na mnogości nowych ustaleń, lecz kompetentnej i sprawnie przeprowadzonej rekapitulacji ogromnej literatury przedmiotu oraz trafnym doborze materii trzech studiów szczegółowych, ilustrujących partykularne problemy obrotu dziesięcinami w relacjach ekonomicznych i politycznych kleru z otoczeniem społecznym na przełomie X i XI w. Problematyka dziesięcin została tu z powodzeniem wkomponowana w szerszy kontekst historii społecznej i politycznej wybranych biskupstw, partie początkowe książki zaś stanowią niezastąpione i w pełni aktualne przedstawienie niezmiernie istotnego zagadnienia kształtowania się obowiązku dziesięcinnego w Kościele zachodnim. Recenzowana praca zasługuje z pewnością na uwagę także ze względu na walor porównawczy dla studiów nad analogicznymi zagadnieniami w Polsce i całej Europie Środkowej. Choć John Eldevik zastrzega, że jego ustalenia nie mogą być w prosty sposób aplikowane do innych części średniowiecznej Europy, wydają się one bardzo cenne dla obszarów pozostających w XI–XII w. pod bezpośrednim oddziaływaniem Kościoła Rzeszy. Prezentowana książka, jakkolwiek nie rewolucjonizuje stanu badań nad wczesnośredniowiecznymi dziesięcinami — czego z pewnością w ogóle trudno oczekiwać — to w kompetentny i klarowny sposób systematyzuje wiedzę o tej ważnej instytucji religijnej i prawno-ustrojowej w najbardziej kluczowym dla jej przyszłego kształtu okresie funkcjonowania. Z pewnością znajdzie ona swe istotne miejsce w kanonie nowszych lektur mediewistycznych, poświęconych życiu społecznemu i religijnemu epoki karolińskiej i ottońskiej.

Marcin R. Pauk
(Warszawa)

Grzegorz Pac, *Kobiety w dynastii Piastów. Rola społeczna piastowskich żon i córek. Studium porównawcze*, Toruń 2013, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, ss. 696, Monografie Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej

W ostatnich latach ukazało się tak wiele ważnych publikacji poświęconych elitom i kulturze politycznej Polski wczesnopiastowskiej, że trudno wskazać zagadnienie, które nie stałoby się jeszcze przedmiotem dogłębnych studiów. Okazuje się jednak, że tak istotny problem jak pozycja i działalność kobiet należących do pierwszych znanych nam pokoleń dynastii Piastów dopiero dziś doczekał się szczegółowego opracowania. Nie oznacza to, że o piastowskich żonach i córkach w ogóle nie pisanano: owszem, prac, w których tematyka ta była podejmowana, jest sporo, są to jednak przeważnie uwagi na marginesie rozważań poświęconych „ważniejszym” problemom bądź też przyczynkarskie studia, oświetlające jedynie wybrane aspekty roli kobiet w najdawniejszych dziejach Polski. Ten stan rzeczy nie dziwi, zważywszy na wciąż niewielkie zainteresowanie głównego nurtu polskiej mediewistyki zagadnieniami związanymi ze statusem i rolą kobiet w historii. Lukę tę dostrzegł i — powiedzmy od razu — z sukcesem wypełnił Grzegorz Pac.

Zamysłem Autora było przedstawienie ról społecznych i wzorców postępowania kobiet związanych z dynastią piastowską w czasach najdawniejszych, czyli od chwili powstania pierwszych pisanych świadectw do początków XII w. Zadanie to ambitne, ale i karkołomne. Podstawowy problem, wspólny dla wszystkich badaczy zajmujących się tym okresem, to niewielka liczba przekazów źródłowych. W przypadku badań nad kobietami historyk natrafia na szczególne trudności. Kobiety nie były bowiem dla dziejopisów głównymi bohaterkami wartych zapamiętania wydarzeń, a na kartach ich dzieł pojawiały się rzadko. Sam Gall Anonim zaledwie kilkanaście razy wspomina o kobietach, należących do panującej rodziny, tylko w kilku przypadkach notując ich imiona. Świadom tych przeszkód, Pac korzysta w swej pracy przede wszystkim z metody porównawczej. Metoda ta wymagała od Autora przyjęcia wstępnego założenia o istnieniu strukturalnego podobieństwa między wzorcami i praktyką postępowania kobiet należących do elit politycznych w Polsce i w Europie Zachodniej, skąd pochodzi zdecydowana większość analizowanych przez niego materiałów porównawczych.

W centrum zainteresowania badacza znalazła się aktywność religijna kobiet związanych z rodem panującym. Rozpoczyna on swe rozważania od omówienia postaci kobiecych pojawiających się w *Kronice* Galla Anonima, by następnie przejść do problemu działalności fundacyjnej żon i wdów należących do dynastii piastowskiej, ich roli w upamiętnianiu zmarłych członków rodziny, a wreszcie do omówienia problemu istnienia klasztoru żeńskiego w Polsce wczesnośredniowiecznej. Ostatni rozdział, wykraczający poza problem ról społecznych i stanowiący swego rodzaju ekskurs, poświęcony został imiennictwu Piastówien i kobiet z dynastią związanych. Autor świadomie rezygnuje natomiast z analizy kluczowego dla roli kobiet zagadnienia, jakim jest macierzyństwo. Oczywiście, zdaje on sobie sprawę ze znaczenia tej funkcji, ale jak sam

pisze, „sprawa jest tak oczywista, że o ile źródła nie podnoszą jej jako problemu, trudno ją komentować” (s. 17). Wbrew pozorom jednak, nie jest to problem tak jednoznaczny — macierzyństwo jest bowiem instytucją społeczną kulturowo zmienną (poza jej wymiarem biologicznym), a zatem i wzorzec matki, i wynikające z tego wzorca (lub od niego odbiegające) zachowania stanowią ważny czynnik definiujący status kobiecego podmiotu w badanym okresie. Macierzyństwo określa możliwości działania kobiety wobec męża i rodziny, a w konsekwencji odgrywa najistotniejszą rolę w kobiecych strategiach wywierania wpływu. Sam Autor dotyka zresztą pośrednio tego problemu, kiedy rozważa udział matek w wyborze karier życiowych dla córek.

Sięgając do swego najważniejszego źródła, jakim jest dzieło Galla Anonima, Pac stara się pogodzić strukturalistyczną analizę toposów wykorzystywanych przez kronikarza do konstruowania opisu konkretnych sytuacji i osób ze studium społecznych realiów. O tym, że nie jest to zadanie łatwe, świadczy choćby wieloaspektowa analiza sensu Gallowej opowieści o Dobrawie-chrystianizatorce. Autor celnie punktuje słabości hipotez tych badaczy, którzy doszukiwali się analogii między różnymi opowieściami Galla tylko z tej racji, że pojawiały się w nich kobiety (s. 41 n.), a także wykazuje, na jak wątłych podstawach opierały się przyjmowane powszechnie w historiografii propozycje utożsamiania bezimiennych niewiast z konkretnymi postaciami historycznymi (jak np. żona Bolesława Chrobrego bezpodstawnie identyfikowana jako Emnilda (s. 118 n.)).

W analizie porównawczej pojawiających się u Galla wątków odnoszących się do ról pełnionych przez żony pierwszych władców piastowskich podziw budzi zakres wykorzystanego materiału źródłowego i erudycja Autora: przywołuje on przykłady źródłowe w zasadzie z obszaru całego zachodniego chrześcijaństwa, od Hiszpanii po Skandynawię i od Irlandii po Włochy, nie stroni też — co jasne — od wycieczek na Wschód, na Ruś i do Bizancjum, w długim okresie od VI po XII w. Tak szerokie odniesienia wymagają od badacza szczególnej dyscypliny warsztatowej, by uniknąć ryzyka porównywania rzeczy nieporównywalnych, i ten rygor udaje się Pacowi zachować. Godne uwagi są w szczególności analiza symbolicznego znaczenia imienia Judyta i sposobu ideowego rozgrywania tej symboliki przez Galla oraz innych autorów tego czasu czy studium roli królowej jako mediatorki w rytuałach władzy (tu celna polemika z zaproponowaną przez Jacka Banaszkiwicza interpretacją sceny na uczcie Bolesława Chrobrego z rozdz. 13, ks. I *Kroniki Galla*, s. 141 n.).

Oczywiście, nie wszystkie propozycje interpretacyjne są jednakowo przekonujące, co jest nieuniknioną konsekwencją niedostatku źródeł i przyjętej metody badawczej. Jak to bowiem bywa w przypadku wykorzystania analizy porównawczej, znajdujemy też takie wątki fabularne, które mają analogie w źródłach obcych, wskazujące na ich odmienny od zaproponowanego przez Autora sens. Tak jest choćby w przypadku nieco zlekceważonej przez badacza opowieści Galla o żonie Siemomysła, prezentującej małego Mieszka, który cudownie odzyskał wzrok, wątpięcemu w jego ozdrowienie ojcu. Pac, polemizując tu zresztą z Przemysławem Wiszewskim, odmawia tej postaci znaczenia, uważając, że mogła być ona zastąpio-

na przez dowolną inną osobę (s. 41). Tymczasem, jak sądzę, mamy tu do czynienia z postacią znaczącą, tyle że nie w diskutowanym przez obu badaczy kontekście. Gall przedstawia tu bowiem postać działającej matki, tej, która niejako *ex definitione* pełni rolę pośredniczki między ojcem a synem-następcą tronu, aktywnie zabiegającej o udowodnienie praw i predyspozycji syna do dziedzictwa. Nie miejsce tu na przytaczanie analogii, jest to jednak zagadnienie chyba zbyt pochopnie pominięte w analizie, jak zresztą cały wątek macierzyństwa.

Niekiedy wątpliwości też budzą zaczerpnięte z prac innych badaczy propozycje interpretacyjne. Można więc np. polemizować z tezą Jo Ann McNamary, którą inspirował się Pac przy analizie religijnych aspektów aktywności władczyń, że królowa niejako *ex definitione* powinna pełnić rolę świętej (czy raczej — analogiczną do świętej), a „zastanawianie się nad granicą między dobrą a świętą władczynią jest w zasadzie płonne” (s. 116).

Autor wiele miejsca poświęca krytycznej weryfikacji ustaleń starszej historiografii. Tak się rzecz ma z omówieniem działalności fundacyjnej Rychezy i wczesnego rozpowszechnienia kultu św. Mikołaja w Polsce: rozwijając ustalenia Romana Michałowskiego, Pac przekonująco dowodzi nietrafności poglądu przyjmowanego w Polsce (głównie za historiografią niemiecką) o pierwotnie miejskim charakterze tego kultu, przeprowadza jednocześnie spójny wywód wskazujący na jego arystokratyczne korzenie i związek (poprzez Ezzonidów) z tradycjami ottońskiego domu cesarskiego. W swych rozważaniach sięga również po najnowsze źródła archeologiczne i badania historyków sztuki, jednak podchodzi do nich z ostrożnością (zob. np. zagadnienie datacji kościołów p.w. św. Mikołaja, s. 209 n., rozważania o związkach fundacji poznańskiego kościoła Marii Panny z Dobrawą, s. 188 n.). Młody badacz śmiało polemizuje z uznanymi w historiografii poglądami na temat kobiet-fundatorek (podważa np. zasadność powiązania nadań Chrop i Łagowa na rzecz klasztoru w Tyńcu z osobą Judyty Salickiej; z dystansem odnosi się do poglądu o kluczowej roli Salomei, żony Bolesława Krzywoustego, jako propagatorki reformy życia klasztorowego, zapoczątkowanej w opactwie w Hirsau, s. 284 n.).

Proponując własne interpretacje, Autor potrafi powściągnąć wyobraźnię i uniknąć pochopnego wnioskowania w oparciu o skromną i niejednoznaczną podstawę źródłową. Jak kruchy jest lód, po którym stąpa, świadczy rozdział poświęcony problemowi istnienia w Polsce wczesnopiastowskiej klasztoru żeńskiego. Swą hipotezę o istnieniu takiego klasztoru Pac buduje w zasadzie wyłącznie na analizie bogatego materiału porównawczego z obszaru zachodniej Europy (choć ciekawa jest propozycja powiązania Thietmarowej wzmianki o córce Bolesława Chrobrego piastującej godność opatki właśnie z owym zaginionym klasztorom, s. 452 n.). Przywoływane analogie niewątpliwie czynią powstanie takiej fundacji prawdopodobnym, nie dają jednak — bo i dać nie mogą — odpowiedzi na pytanie, czy klasztor taki faktycznie istniał, co Autor zresztą otwarcie konstatuje. Podobnie trudnego zadania podejmuje się, gdy rozważa zasady rządzące wyborem imienia dla członkiń piastowskiego rodu. Niedostateczne informacje źródłowe nie pozwalają bowiem na stworzenie spójnych sekwencji imion kobiecych dla kolejnych pokoleń

dynastii, a tym samym — na wysnuwanie daleko idących wniosków na temat istniejących w nich prawidłowości. Zasługą Paca jest w tym wypadku przede wszystkim wprowadzenie do naszej historiografii słabo w niej dotąd obecnych ustaleń nowszej mediewistyki zachodnioeuropejskiej, która z jednej strony wskazuje na istotną rolę agnaticznego modelu dziedziczenia imion przez kobiety w badanym okresie, z drugiej zaś podnosi kwestię politycznego potencjału imienia nadawanego córce (zwłaszcza jako świadectwa nobilitujących powiązań rodu).

Zdecydowanie pewniej Pac może się poruszać na innych obszarach, na których w szczególności sposób zaznaczyła się obecność kobiet. Znaczną wartość dla naszej wiedzy o stosunkach w rodzinie panującej i jej powiązaniach ze światem zewnętrznym ma rozdział poświęcony piastowskiej pamięci modlitewnej. Praktyki kommemoracyjne, w których kobiety odgrywały kluczową rolę, uczony rozpatruje przede wszystkim jako konsekwencję realizacji swoistych strategii majątkowych (upamiętnianie przede wszystkim tych osób, od których pochodziły dobra pozostające w dyspozycji pobożnych donatorek, a więc np. dobra wienne przeznaczone były z reguły na wspomnienie dusz męża i potomstwa, ale dobra dziedziczone kobiet już niekoniecznie). Czerpie tu obficie z ustaleń historiografii anglosaskiej (Patrick Geary, Stephen D. White, Constance B. Bouchard), a przedmiotem porównawczej analizy czyni nie tylko spektakularne przykłady saskie (przebadane gruntownie przez Karla Leysera), ale także informacje pochodzące z obszaru Francji czy Włoch. Model zachodnioeuropejski wykorzystuje, aby wytłumaczyć, budzącą zdziwienie historyków, nieobecność imion piastowskich w nekrologach obcych instytucji kościelnych związanych z wdowami po Piastach (Rycheza i Judyta Salicka) oraz brak wzmianek o krewnych żon Piastów w analogicznych źródłach z ziem polskich. Wynikać ma to ze ścisłej zależności między pochodzeniem dóbr przekazywanych na rzecz instytucji kościelnej a upamiętnianiem osób, do których te dobra należały. A zatem wdowy, nadające instytucjom kościelnym swoje dobra dziedziczne, zabiegały przede wszystkim o zbawienie własne, swoich przodków i krewnych, w przypadku zaś nadań dokonywanych z dóbr otrzymanych od zmarłego męża to on i członkowie jego rodziny powinni byli stać się odbiorcami nadprzyrodzonych łask, wynikających z takiej pobożnej darowizny.

W ujęciu Paca kobiety należące do dynastii panującej jawią się nam nie tylko jako strażniczki pamięci o zmarłym mężu i członkach jego rodziny, ale również jako osoby niezależnie zabiegające o własną pamięć liturgiczną, a także utrzymujące silne związki z rodami swojego pochodzenia i poczynionymi przez nie fundacjami.

Podsumowując, omawiana książka jest nowatorskim na tle dotychczasowego dorobku polskiej mediewistyki spojrzeniem na rolę kobiet w strukturach władzy wczesnośredniowiecznego państwa. Autorowi udało się pokazać, w jaki sposób przedstawicielki dynastii piastowskiej współuczestniczyły w tworzeniu symbolicznych podstaw tej władzy, przede wszystkim poprzez swą działalność fundacyjną i kommemoracyjną. Dzięki zastosowaniu metody porównawczej zdołał znacznie rozszerzyć naszą wiedzę o możliwej roli kobiet wchodzących przez małżeństwa do rodziny Piastów w przenoszeniu do Polski zachodnio-

europejskich wzorców kultury religijnej i politycznej. Grzegorz Pac pozostawia zarazem wiele pytań bez odpowiedzi, unikając nadinterpretacji skąpych i niejednoznacznych źródeł. Są to wszelako nowe pytania, które prowokują — miejmy nadzieję — do dalszych badań.

Aneta Pieniądz
(Warszawa)

Jacek Maciejewski, *Adventus episcopi. Pozaliturgiczne aspekty inauguracji władzy biskupiej w Polsce średniowiecznej na tle europejskim*, Bydgoszcz 2013, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, ss. 208

Książka Jacka Maciejewskiego, historyka związanego z Uniwersytetem Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, jest kontynuacją i uzupełnieniem jego dotychczasowych badań, skupiających się wokół modeli kariery wyższego duchowieństwa w średniowiecznej Polsce, dziejów relacji państwo–Kościół oraz prawa kanonicznego. Do tej pory J. Maciejewski dał się poznać jako autor takich publikacji, jak: *Działalność kościelna Gerwarda z Ostrowa, biskupa włocławskiego w latach 1300–1323*, Bydgoszcz 1996, *Episkopat polski doby dzielnicowej 1180–1320*, Kraków–Bydgoszcz 2003, czy też *Książę i żebrak, czyli jak biskup żyć powinien*, w: *Persona — gestus habitusque — insignium. Zachowania i atrybuty jako wyznaczniki miejsca jednostki w społeczeństwie*, red. J. Banaszkiewicz, J. Maciejewski, J. Sobiesiak, Lublin 2009, 57–66. *Adventus episcopi* stanowi też w pewnym stopniu rozwinięcie artykułu opublikowanego w roku 2010 (*Nudo pede intrat urbem. Research on the Adventus of a Medieval Bishop Until the First Half of the Twelfth Century*, „Viator” 41, 2010, 1, s. 89–100). W nim Autor, opierając się na źródłach dziesięto–dwunastowiecznych, po raz pierwszy omówił zagadnienie pierwszego wejścia biskupa do jego miasta. Skoncentrował się jednak na jednym, szczególnym jego elemencie, mianowicie na przypadkach, kiedy biskup wkraczał do miasta *nudo pede*. W recenzowanej książce natomiast Autor pokusił się o szerokie przedstawienie tematu, zarówno pod względem terytorialnym, jak i czasowym. Jego celem jest pokazanie miejsca, jakie rytuał *adventus episcopi* zajmował w metropolii gnieźnieńskiej do końca XVI w., oraz naszkicowanie scenariusza tej ceremonii.

Praca składa się z wprowadzenia, w którym Maciejewski umotywowował zasadność podjętych badań, czterech rozdziałów oraz zakończenia zawierającego podsumowanie wyciągniętych w trakcie pisania wniosków. Innym podziałem, wtórnym wobec propozycji Autora, jest ten, który nasuwa się po przeczytaniu książki, dokonany na podstawie jej tematyki. Można bowiem wyróżnić część stanowiącą szerszy kontekst omawianego zagadnienia, przedstawiającą genezę rytuału i jego przebieg w Europie Zachodniej z bogatym omówieniem literatury przedmiotu (dwa pierwsze rozdziały) oraz tę opartą na badaniach samego Autora przeprowadzonych na gruncie polskim, obejmującą recepcję rytuału *adventus* w polskich stolicach biskupich (dwa kolejne rozdziały).

W pierwszym rozdziale J. Maciejewski omawia genezę rytuału. Jak większość zachodnich badaczy zajmujących się tym tematem, m.in. Véronique Jurelot, Maureen C. Miller czy też Jeffery J. Tyler, poszukuje jej w późnym antyku, widząc w nim nawiązania do triumfalnych wjazdów cesarzy do Wiecznego Miasta. Następnie omawia wpływ tradycji chrześcijańskiej, odwołującej się do wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Potem, przechodząc już do średniowiecza, Autor słusznie podejmuje za francuską badaczką V. Jurelot temat istotnych modyfikacji, jakim poddany został ryt adwentowy przez rozwijający się ruch gregoriański. Reforma gregoriańska bowiem znacząco wpłynęła na zwiększenie niezależności duchownych od władzy świeckiej, a także na rozwój kapituł katedralnych, starających się zdobyć niezależność majątkową i próbujących wykorzystać w tym celu zmianę na stolcu biskupim. Dodatkowo Maciejewski wdraża się w słuszną polemikę z amerykańską badaczką, M. C. Miller, której zdaniem we wczesnym średniowieczu możemy mówić jedynie o spontanicznych powitaniach biskupów, nie zaś o zrytualizowanej ceremonii. Według Maciejewskiego błędne wnioski badaczki są wynikiem zbyt dosłownej interpretacji źródeł, bez wzięcia pod uwagę ich standaryzacji oraz tego, że średniowieczni autorzy często koncentrowali się na samym przebiegu ceremonii, pomijając przygotowania do niej. Trudno bowiem wyobrazić sobie liczną, zhierarchizowaną procesję powitalną, czekającą u bram miasta na swego nowego pasterza, która miałaby powstać samorzutnie, bez wcześniejszych ustaleń i podziału ról.

W drugim rozdziale Autor relacjonuje przebieg rytuału w Europie Zachodniej, omawiając po kolei poszczególne jego etapy, a także czas i miejsce uroczystości oraz uczestników. Najpierw jednak szczegółowo omawia etap przygotowań, których zasadniczą część stanowiły negocjacje zarówno między biskupem i jego kapitułą, jak i biskupem i władzami miasta, proces nierzadko długi i żmudny, mogący odsunąć moment ingresu nawet o kilka lat. Opis konstruuje, opierając się na przykładach głównie włoskich i z terenu Cesarstwa, przeplatając je wątkami francuskimi. W większości są one zaczerpnięte z prac zachodnich historyków poruszających w ostatnich latach tę tematykę, co stanowi bardzo dużą zaletę tej części książki. Przybliżyła bowiem polskim odbiorcom najnowsze publikacje zagraniczne, które nie zawsze znane są historykom nie zajmującym się bezpośrednio tą tematyką, a które mogą dostarczyć nowych inspiracji na temat samego rytuału w średniowieczu, jego funkcji i postrzegania.

Począwszy od trzeciego rozdziału, Autor przechodzi do omawiania recepcji i przebiegu rytuału na ziemiach polskich. Dokonuje przy tym porównania z wcześniej zestawionym materiałem, a także odwołuje się do sytuacji w Czechach. Najpierw omawia wczesne i rozwinięte średniowiecze, do wieku XIV włącznie (trzeci rozdział), następnie schyłek średniowiecza i początki epoki nowożytnej (rozdział czwarty). Dużą zaletą tej pracy jest to, że Autor nie opiera swojej analizy jedynie na ogólnodostępnych wydaniach źródłowych, ale sięga także do źródeł archiwalnych, do tej pory znanych jedynie częściowo z monumentalnego dzieła Jana Korytkowskiego poświęconego arcybiskupom gnieźnieńskim (J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy: prymasowie i metropo-*

lici polscy od roku 1000 aż do roku 1821 czyli do połączenia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z biskupstwem poznańskim, t. 1, Poznań 1888).

W rozdziale trzecim uczony wychodzi od stwierdzenia, że sam ryt adwentowy był w Polsce wczesnopiastowskiej bardzo dobrze znany. Świadczą o tym chociażby opisy zdobywania Kijowa przez Bolesława Chrobrego czy też uroczyste przyjęcie Bolesława Krzywoustego przez cesarza Lotara III w Magdeburgu w 1135 r. Charakterystyczne jest jednak to, jak pokazują zresztą przytoczone przykłady, że relacje opisujące *adventus* dotyczą jedynie władcy. Maciejewski przechodzi przez wszystkie zachowane kroniki, żywoty świętych oraz źródła rocznikarskie w poszukiwaniu poświadczenia stosowania tego rytuału również w odniesieniu do biskupów, jednakże, poza jednym przypadkiem, gdzie możemy się jedynie domyślać istnienia tej ceremonii z udziałem biskupa krakowskiego, nie znajduje on w źródłach żadnego potwierdzenia. Zdaniem badacza jest to o tyle zastanawiające, że autorami większości źródeł byli duchowni, często bardzo wysokiej rangi. Nawet wychowany na krakowskim dworze biskupim, wykształcony na Zachodzie i zaznajomiony z tamtejszymi obyczajami Mistrz Wincenty, który narratorami swojej kroniki uczynił dwóch hierarchów kościelnych, arcybiskupa Jana i biskupa krakowskiego Mateusza, nie wspomina nic o ordynacji duchowieństwa ani tym bardziej o zwyczajach towarzyszących obejmowaniu przez nich diecezji w posiadanie. Stąd wniosek Autora, że w monarchii piastowskiej, praktycznie do końca XIV w. (dla Wrocławia do połowy stulecia), rytuał ten nie był stosowany przez biskupów.

Wyjaśnienie tej sytuacji J. Maciejewski widzi przede wszystkim w organizacji Kościoła w Polsce, a konkretnie w jego zależności materialnej i hierarchicznej od władzy świeckiej. Według niego w sytuacji, gdzie finansowanie oraz mianowanie ordynariuszy diecezji zależne było od monarchy, trudno wyobrazić sobie obejmowanie władzy przez hierarchów duchownych w ostentacyjny, zarezerwowany dla władcy sposób. Jako dowód na poparcie swojej tezy przytacza on przykład z Czech, gdzie widać wyraźnie różnicę w sposobie obejmowania urzędu przez biskupów w Pradze i w Ołomuńcu. Wynikała ona, zdaniem Autora, w głównej mierze z różnej proveniencji ich władzy. Ordynacja hierarchów w Ołomuńcu leżała bowiem w gestii księcia czeskiego, natomiast biskupi prascy inwestyturę otrzymywali z rąk cesarza. Dlatego też, zdaniem Maciejewskiego, ci ostatni, aby zaznaczyć swoją pozycję, musieli się podjąć rywalizacji z władcami czeskimi, także na polu działań rytualnych. Już u Kosmasa znajdujemy opisy przedstawiające objęcie katedry przez biskupów praskich, pozwalające domyślać się zastosowania rytu *adventus episcopi*, stanowiącego jeden z wyrazów rywalizacji między biskupami praskimi a książętami czeskimi o miejsce w lokalnej społeczności. Natomiast w przypadku biskupów ołomunieckich tego typu działanie nie było konieczne, a wręcz niepożądane, aby nie wzbudzać niepotrzebnych zatargów z księciem czeskim, zapewniającym przecież podstawy ich materialnego bytowania.

Właśnie model ołomuniecki wydaje się Maciejewskiemu właściwy dla ziem polskich. Pisze on, że: „biskupi polscy byli jeszcze ściślej uzależnieni od

miejscowego władcy niż ich czescy koledzy” oraz „polska hierarchia była postrzegana przez Galla jako grupa współpracująca z panującym, a wszelkie przejawy nieposłuszeństwa były karane” (s. 90–91), jako przykład podając przypadek biskupa Stanisława oraz biskupa Marcina. Przyjmując słuszność twierdzeń bydgoskiego historyka dla czasów monarchii wczesnopiastowskiej, z trudem akceptujemy rozciągnięcie ich, jak chce Autor, na cały opisywany w pierwszym rozdziale okres, mianowicie do końca XIV w. Wraz bowiem z początkiem rozbięcia dzielnicowego zmienia się także sytuacja Kościoła. Przede wszystkim, począwszy od końca XII w., Kościół zdobywa niezależność finansową. Dzięki otrzymanym przez pierwsze dwa wieki istnienia państwa polskiego przywilejom i immunitetom jest w stanie zadbać o własne utrzymanie. Dodatkowo pojawia się kolejny silny czynnik, mianowicie możnowładztwo, czego zapowiedź widzimy już w pierwszej połowie XII w. z dobrze źródłowo oświetloną postacią Piotra Włostowica, które zdobywa możliwość politycznego i majątkowego wsparcia dla budowania niezależności władzy duchowej. Wszystko to sprawia, że biskupi stają się na tyle znaczącą siłą, iż są w stanie budować przestrzeń sakralną w miastach, niejednokrotnie kosztem władzy centralnej, wypierając ją poza obręb terenu przynależącego do katedry. Píše o tym również Maciejewski, ale nie widzi w tym procesie argumentu przemawiającego za możliwością rozbudowy aparatu rytualnego przez hierarchów polskich.

Jednakże fakt, że biskupi już w XII w. byli zdolni do konkutowania z władzą świecką w wymiarze politycznym i społecznym, niejednokrotnie urastając do rangi przywódców lokalnych społeczności, jak biskup Aleksander z Malonne, któremu przypisuje się także zdolność do wojskowej obrony Płocka, wydaje się wystarczający, by ponownie rozważyć tę kwestię. Należy się zastanowić, czy powoływanie się na brak jednoznacznych cytatów źródłowych jest argumentem wystarczającym do negowania stosowania rytu adwentowego przez wyższe duchowieństwo polskie. Dla Maciejewskiego jednoznacznie tak, gdyż uważa on, że dla biskupów polskich najważniejszymi etapami w objęciu władzy nad diecezją były: konfirmacja i konsekracja, ta druga odbywająca się w obecności najwyższych hierarchów kościelnych, a często i świeckich. Żadna z nich jednak nie posiada tego, jakże ważnego, aspektu politycznego.

Dodatkowo rodzi się pytanie o przyczynę pojawienia się rytuału *adventus* w połowie XIV w. dla Wrocławia i pod koniec tego stulecia dla Gniezna i pozostałych diecezji polskich, o zmianę, która spowodowała, że rytuał tak długo niedostępny dla polskich hierarchów akurat wtedy zaczął być dosyć powszechnie stosowany. Według Autora pojawienie się go w XIV w. związane było z potrzebą akceptacji nowego pasterza przez lokalną społeczność, dla której nowy biskup był najczęściej człowiekiem obcym, nie wywodzącym się w żaden sposób z diecezji, którą obejmował (choć mamy trzy przypadki między XIV a XV w. bezpośredniego awansu na arcybiskupstwo z niższych prałatur kapitulnych). Wiązało się to z systemem translacji diecezji, swojego rodzaju *cursus honorum* dla hierarchów duchownych, którzy w miarę zasług przechodzili na coraz bardziej znaczące i majątne diecezje. Ponadto, zdaniem Autora, od XV w. widzimy wzrost niez-

ležności ekonomicznej kapituł, które powoli stawały się istotnym czynnikiem, z którym nowy biskup musiał się liczyć. Argumenty te jednak nie wydają się całkowicie przekonujące, gdyż biskupi od samego początku istnienia organizacji kościelnej na ziemiach polskich byli ludźmi obcymi, często zagranicznego pochodzenia, wybranymi przez władcę. Sytuacja nie zmienia się także w XV w., kiedy to zaledwie jeden wybór arcybiskupa przez kapitułę został utrzymany w mocy, pozostali zostali delegowani na ten urząd przez Jagiellonów. Dziwi więc, że wcześniej już hierarchowie nie odczuwali potrzeby zmanifestowania swojej władzy przez uroczyste wejście do stolicy diecezji. Prawdą jest oczywiście, że z biegiem czasu kapituła zyskiwała coraz większe znaczenie, pierwsze zachowane kapitulacje wyborcze dla biskupów warmińskich mamy już z końca XV w. (J. Obłak, *Kapitulacje wyborcze biskupów warmińskich*, „Studia Warmińskie”, t. 12, 1975, s. 5–27), jednakże nie wydaje się, aby przed XVI w. była ona władna sprzeciwić się objęciu władzy przez nowego pasterza.

Tym jednak, czego zabrakło w argumentacji Maciejewskiego, jest wyjaśnienie zmiany nastawienia monarchów polskich do wykorzystywania rytuału *adventus* przez dostojników kościelnych. Dla wcześniejszego okresu Autor podaje, że jednym z głównych powodów rezygnacji z sięgnięcia przez hierarchów duchownych po ten środek wyrazu był fakt zależności Kościoła od władzy centralnej i przez to unikanie przez nich rywalizacji na polu komunikacji rytualnej z władzą. Jednakże w stuleciach XIV i XV sytuacja nie ulega znaczącej zmianie, gdyż proces mianowania biskupów w dalszym ciągu leżał w gestii władcy. Pojawienie się więc rytuału *adventus episcopi* akurat w tym okresie wymaga dalszych studiów, tym bardziej że trudno wyobrazić sobie powstanie tradycji rytualnej bez wcześniejszego jej rozwoju i wcześniej podejmowanych prób jej realizacji.

Co do samego przebiegu *adventus episcopi* nie ma zbyt dużych różnic w stosunku do zachodnioeuropejskich diecezji. Podobnie jak w innych przypadkach, także na ziemiach polskich odbywał się on w dowolny dzień tygodnia, nie musiała to być niedziela. Zaczynał się poza murami miasta od przywitania pasterza, następnie miało miejsce procesjonalne wprowadzenie go do miasta i do katedry, przed której wejściem składał uroczystą przysięgę zachowania praw i przywilejów swojej kapituły. W samej katedrze zaś dokonywano intronizacji biskupa, po której odprawiał on pierwszą uroczystą mszę św. Obraz ten jest poświadczony jednak dopiero od XV w., gdyż z tego okresu posiadamy zachowane rozbudowane relacje źródłowe i na ich podstawie możemy domyślać się, jak przebiegała uroczystość w czasach wcześniejszych.

Podsumowując, należy napisać, że czytelnik otrzymał książkę ważną i godną polecenia. Chociaż nie wszystkie twierdzenia Autora można przyjąć bez stawiania dodatkowych pytań, to z pewnością skłaniają one do dalszych przemyśleń i otwierają pole do dyskusji nad tematem do tej pory marginalizowanym przez polską historiografię. Bardzo dobrze opracowany aparat krytyczny, dokładne odwołania do cytowanych źródeł pozwalają łatwo dotrzeć do materiałów zebranych przez Autora i wyrobić sobie na ich podstawie własną opinię.

Pozostaje również mieć nadzieję, że sam Jacek Maciejewski w dalszym ciągu będzie zgłębiał temat i co do niektórych zagadnień, takich jak datacja rytuału *adventus episcopi*, przedstawi poszerzoną jeszcze argumentację.

Ewelina Kowalczyk
(Warszawa)

Marek Chrzanowski, *Leszek Biały. Książę krakowski i sandomierski. Princeps Poloniae (ok. 1184-23/24 listopada 1227)*, Kraków 2013, Avalon, ss. 212

Biografistyka jest od pewnego czasu niezwykle bujnie rozwijającą się gałęzią polskiej historiografii — w szczególności dotyczy to biografii książąt piastowskich. Znacznie przyczyniło się do tego krakowskie wydawnictwo Avalon, które od wielu już lat specjalizuje się w tego typu publikacjach. Dzięki jego staraniom ukazały się biografie m.in. Henryka głogowskiego, Mieszka Płatonogiego, Bolesława Pobożnego czy Władysława opolskiego. Dodając do tego prace wcześniejsze oraz pozycje wydane w innych wydawnictwach, można zaryzykować stwierdzenie, iż większość ważniejszych książąt piastowskich otrzymała swoje naukowe biografie, jest jednak kilku, którzy wciąż czekają na pełne opracowanie. Jedną z nich był do niedawna książę krakowsko-sandomierski Leszek Biały, a lukę w tym zakresie postanowił wypełnić Marek Chrzanowski.

Książkę rozpoczyna wstęp, po czym następuje zasadnicza część pracy, składająca się z pięciu rozdziałów. Zamyka ją zakończenie wraz z aneksem, bibliografią oraz indeksem nazwisk i nazw geograficznych. Na aneks składają się tablice genealogiczne, zawsze pomocne przy tego typu lekturach. Ponadto praca zaopatrzona jest w sześć map oraz kilkadziesiąt ilustracji zawierających wizerunki księcia z różnych epok, jego pieczęcie itp. Praca ma układ chronologiczno-rzeczowy, jej ramy czasowe wyznaczają narodziny i śmierć Leszka Białego, natomiast ramy terytorialne jego działalność. Tylko wyjątkowo Autor przekracza te cezury, gdy jest zmuszony objaśnić wydarzenia, które jego zdaniem miały pośredni wpływ na warunki panowania księcia.

Rozdział pierwszy pracy poświęcony został dzieciństwu i młodości księcia. Prócz tego Autor przedstawia w nim krąg rodzinny Leszka. Następnie opisuje rywalizację o tron krakowski, którą rozpoczęła śmierć Kazimierza II Sprawiedliwego w 1194 r. Omawia poszczególnych kandydatów do tronu, obozy ich zwolenników i przeciwników oraz okoliczności powrotu Mieszka III na tron wielkoksiążęcy. Rozdział ten zamyka ukazanie krakowskich rządów Mieszka, rozgrywek o dzielnicę pryncypacką po jego śmierci oraz zwycięskiego powrotu do Krakowa bohatera książki.

Tematem rozdziału drugiego jest polityka ruska Leszka Białego. M. Chrzanowski rozpoczyna rozdział od omówienia stosunków pomiędzy Rusią włodzimiersko-halicką a księstwem krakowskim za życia księcia Romana Mściślawowicza oraz od ukazania rywalizacji o wpływy pomiędzy Leszkiem Białym, królem Wę-

gier Andrzejem II oraz księżętami ruskimi i bojarstwem na Wołyniu i w Haliżu po śmierci Romana. Aby w pełni wyjaśnić to ostatnie zagadnienie, Autor porusza również stosunki pomiędzy Rurykowiczami, konkurującymi z księciem krakowskim i królem węgierskim. Z tą kwestią łączą się okoliczności zawarcia małżeństw przez Leszka i jego brata Konrada, którym badacz poświęca sporo uwagi. W dalszych partiach rozdziału zastanawia się nad przyczynami konfliktu między Leszkiem a Andrzejem oraz nad nieudaną próbą porozumienia w 1214/1215 r. Następnie przechodzi do omówienia ostatniej fazy polityki Leszka wobec Rusi, gdy książę starał się o przywrócenie wpływów na Wołyniu w oparciu o sojusz z Węgrami.

Rozdział trzeci nosi tytuł „W kręgu reformy kościelnej” i poświęcony jest konfliktowi kościelno-politycznemu, jaki wybuchł w Polsce na początku wieku XIII. Tę partię książki otwiera opis tła sporu pomiędzy abp. Henrykiem Kietliczem a Władysławem Laskonogim oraz przedstawienie procesu krystalizacji dwóch stronnictw pośród książąt piastowskich. Pierwsze, skupione wokół metropolity i księcia krakowskiego, M. Chrzanowski nazywa „ligą młodszych książąt”. Stronnictwo przeciwne skupiało, jego zdaniem, Władysława Laskonogiego, Henryka Brodatego oraz Mieszka Płatonogiego. W dalszej części rozdziału Autor koncentruje się na dziejach antagonizmu pomiędzy tymi dwoma koalicjami książęcymi. Cezurą końcową tej części pracy jest rok 1216, kiedy to zdaniem historyka miało dojść do przełomowych wydarzeń, mianowicie konfliktu Kietlicza z biskupem płockim Gedką oraz śmierci Innocentego III. Oprócz wydarzeń politycznych sporo uwagi poświęca Autor współpracownikom Leszka Białego oraz jego stosunkowi do Kościoła.

Czwarty rozdział książki poświęcony jest krucjatowym planom księcia krakowskiego oraz jego udziałowi w chrystianizacji Prus. Jeśli chodzi o to pierwsze zagadnienie, to M. Chrzanowski analizuje motywy przyjęcia przez Leszka krzyża, czyli zobowiązania do wzięcia udziału w krucjacie do Jerezolimy, oraz przyczyny niewypełnienia przez niego ślubów. Następnie przechodzi do kolejnego problemu, mianowicie misji pruskiej i roli, jaką odegrał w niej Leszek. Znaczne zainteresowanie badacza wzbudziły zwłaszcza plany księcia, zakładające utworzenie w Prusach osady handlowej, gdzie biorący udział w handlu poganie mieli zapoznawać się z wiarą chrześcijańską. M. Chrzanowski widzi tutaj konkurencyjną wobec krucjat koncepcję nawracania Prusów. Sporo miejsca zajmuje również opis dwóch wypraw krzyżowych w 1222 i 1223 r., odbytych wedle niego pod przywództwem Leszka Białego. Na końcu rozdziału historyk analizuje przyczyny fiaska wypraw, którego konsekwencją, jak powszechnie wiadomo, było sprowadzenie Zakonu Krzyżackiego do Ziemi Chełmińskiej.

Ostatni rozdział nosi tytuł „Piastowskie rozgrywki. Gąsawa 1227” i poświęcony jest końcowej fazie panowania Leszka Białego, zakończonej śmiercią w Gąsawie w listopadzie 1227 r. Rozpad stronnictwa juniorów doprowadził do całkowicie nowej sytuacji w kraju. Autor zajmuje się tutaj głównie analizą przyczyn i przebiegu tych wydarzeń oraz stara się określić stosunek Leszka do tych zmian oraz opisać sytuację polityczną, w jakiej się w ich wyniku znalazł. Zdaniem M. Chrzanowskiego

Leszek Biały brał w nich aktywny udział, dzięki czemu znacznie wzmocnił swoją pozycję wobec piastowskich krewniaków. Następnie Autor przechodzi do omówienia sytuacji politycznej poprzedzającej zwołanie wiecu gąsawskiego, po czym przenosi swą uwagę na sam wiec.

W zakończeniu M. Chrzanowski stara się nakreślić sylwetkę księcia i zestawia ją z charakterystyką Konrada Mazowieckiego. Ponadto sporo miejsca poświęca wizerunkowi tytułowego księcia w historiografii oraz jego obecności w literaturze i sztuce XVIII–XX w. Tak w skrócie przedstawia się zawartość książki.

Nie sposób nie zauważyć, iż zabrakło szerszego uwzględnienia otoczenia księcia oraz jego relacji z Kościołem. Szkoda również, iż Autor nie odniósł się do zagadnienia początków kolonizacji na prawie niemieckim w Małopolsce, które przypadają właśnie na okres panowania Leszka Białego. W szczególności ciekawy jest problem ewentualnej pierwszej lokacji Krakowa, którą czasem przypisuje się księciu krakowskiemu. Niestety wraz z lekturą książki krytycznych uwag nasuwa się coraz więcej. W pracy dostrzec można wiele poważnych błędów merytorycznych i niedociągnięć warsztatowych. Odniesienie się do nich wszystkich zajęłoby zbyt wiele miejsca, dlatego uczynię to jedynie w stosunku do tych najbardziej rażących.

Omawiając stosunki Leszka Białego z książętami pomorskimi, M. Chrzanowski stwierdza, iż po objęciu rządów w Krakowie Leszek Biały wyprawił się na Pomorze i odebrał hołd od Mściwoja I. Zdanie kończy przypis, w którym jest odesłanie do Kroniki Wielkopolskiej i stwierdzenie, iż kronikarz wymienia Świętopełka jako księcia, do którego wyprawił się Leszek. Niezorientowany czytelnik nie wie w końcu, którego to władcę pomorskiego zhołdował Leszek, gdyż biografista w żaden sposób nie próbuje wyjaśnić tej sprzeczności. W innym miejscu (s. 117) historyk dowodzi, iż w 1211–1212 r. doszło do wyprawy zbrojnej przeciw Mściwojowi I. Wydaje się, iż wedle niego obydwie wyprawy Leszka są tożsame. Niestety wszystkie te wywody to nieporozumienie, ponieważ akcja Leszka dotyczyła Świętopełka i miała miejsce najwcześniej w 1217 r. Nic też nie wiadomo o jej zbrojnym charakterze.

Równie zdumiewające tezy można znaleźć na s. 53, gdzie czytamy, iż Władysław Laskonogi, jak wynika z kontekstu ok. 1205 r., przełał tymczasowo swoje prawa do Krakowa na Henryka Brodatego lub Mieszka Płatonogiego. O jakimkolwiek przelaniu praw do Krakowa przez księcia wielkopolskiego można mówić najwcześniej w 1228 r., już po śmierci Leszka Białego. Nic natomiast nie wiadomo, aby doszło do tego ok. 1205 r., nie ma zresztą żadnych powodów, aby Władysław Laskonogi to wówczas robił, skoro, jak słusznie stwierdza Autor w zdaniu wcześniejszym, dążył on do odzyskania tronu wielkoksiążęcego. Trudno również zrozumieć, co oznacza, iż przełał je tymczasowo. Do tej sprawy Autor powraca raz jeszcze, tym razem twierdząc, iż Laskonogi przełał swoje prawa na Brodatego na zjeździe w Głogowie w 1208 r. Nadal jednak nie wiadomo, po co miałby to robić. Zresztą taka interpretacja nasuwa wiele trudności. Przecież w Głogowie obecni byli również sojusznicy Leszka — Władysław Odonic i przede wszystkim abp. Kietlicz. Trudno przypuszczać, aby zaakceptowali oni takie rozwiązanie.

Podobnie spore wątpliwości budzą tezy Autora, iż do upadku Kietlicza przyczynił się jego konflikt z biskupem plockim Gedką. M. Chrzanowski stwierdza wręcz, iż Kietlicz spotkał się z „ostrą reprimendą papieża [- -] któremu [tj. Kietliczowi] odebrano godność legata do Prus, a wraz z tym legł w gruzach jego autorytet i znaczenie” (s. 110). Problem w tym, iż w sprawie konfliktu biskupa plockiego z metropolitą Honoriusz II wziął w zasadzie stronę Henryka, zalecając mu jedynie większe umiarkowanie w działaniu. Natomiast urząd legata utracił Henryk z powodu szwankującego zdrowia i związanej z tym niemożności wykonywania swoich obowiązków. Nie ma tutaj żadnej koincydencji z jego zatargiem z Gedką.

Trudno również zgodzić się z wnioskami, do jakich badacz dochodzi, omawiając stosunki Leszka z bp. Iwonem Odrowążem. Twierdzi on bowiem, iż w 1224 r. doszło do konfliktu pomiędzy biskupem krakowskim a Leszkiem, gdyż ten ostatni miał rzekomo opowiadać się za „zjednoczeniem Małopolski z Pomorzem Gdańskim, Wielkopolską i Mazowszem pod berłem Konrada [tj. Konrada mazowieckiego] i jego potomstwa” (s. 143). Było to wbrew interesom Henryka Brodatego, gdyż ten myślał z kolei o zjednoczeniu Śląska, Małopolski, Pomorza i Wielkopolski. Plany Henryka miał popierać bp Iwo i dlatego popadł on w konflikt z księciem. W 1224 r. doszło jednak do ugody, a Leszek miał rzekomo zgodzić się na odnowienie sojuszu z Brodatym. Cała ta konstrukcja jest niewiarygodna, by nie użyć mocniejszego słowa. M. Chrzanowski kompletnie niepotrzebnie tworzy jakieś piętrowe hipotezy w sprawie dziedziczenia dzielnic, które nie mają żadnego uzasadnienia ani w materiale źródłowym, ani w ówczesnej sytuacji politycznej. Nie widzi też żadnej sprzeczności między twierdzeniem o odnowieniu sojuszu księcia z Henrykiem Brodatym z jednej strony, a o rok późniejszą wyprawą tego ostatniego na Kraków z drugiej.

To tylko kilka wybranych przykładów wątpliwych hipotez i potknięć Autora. Niestety, jest ich znacznie więcej. M. Chrzanowski często opatruje różne wydarzenia błędnymi datami. Przykładem jest chociażby przeniesienie elekcji Wincentego zw. Kadłubkiem na 1208 r., chociaż nastąpiła w 1207 r. (Autor chyba nie rozróżnia elekcji od konsekracji), czy twierdzenie, iż misja pruska rozpoczęła się w 1216 r. (bulla papieska w tej sprawie została wystawiona w 1206 r.). Zresztą w datowaniu różnych wydarzeń nie jest on konsekwentny i np. zdobycie przez Mściława Udałego Halicza raz ma miejsce w 1216 r., innym razem zaś w 1216/1217 r. (w rzeczywistości w 1217 r.). W niektórych miejscach mamy do czynienia wręcz ze spekulacjami Autora, który twierdzi, iż w 1208 r. w Głogowie Laskonogi zobowiązał się do obrony Lubusza (takie zobowiązanie podjął on dopiero w 1217/1218 r.), albo gdy opisuje wystąpienie Kietlicza na IV Soborze Laterańskim (żadne źródło nie informuje o takowym). Tego rodzaju błędy i nieścisłości występują niestety bardzo często.

Kolejny zarzut, jaki musi paść, odnosi się do tego, że praca pisana jest w zasadzie na podstawie literatury, a nie źródeł, i to literatury często dość przypadkowej. Omawiając okoliczności zwrotu Kujaw przez Mieszka Starego, M. Chrzanowski nie uwzględni np. badań Błażeja Śliwińskiego, pisząc o wiecu jędrzejowskim, nie

odnosi się do prac Janusza Bieniaka, opisując zabiegi Mieszka Płatonogiego o Kraków, pomija kluczowe opracowania Norberta Miki i Jerzego Rajmana. W zasadzie mógłbym wymieniać tak bez końca, gdyż praktycznie w każdym zagadnieniu, które porusza historyk, widoczne są rażące braki w znajomości literatury przedmiotu. Dziwić natomiast może, iż część nieprzywoływanych w tekście głównym opracowań znajduje się w bibliografii. Nasuwa się podejrzenie, iż Autor nie zapoznał się ze wszystkimi zamieszczonymi tam pracami. Podejrzenie znajduje potwierdzenie w fakcie, iż zdaje się on nie znać również literatury, którą zamieszcza w przypisach. Tak oto pisząc (s. 141, przyp. 564), że Jadwiga była siostrą Świętopelka, odsyła do artykułu Edwarda Rymara, który przecie stwierdza w nim zupełnie co innego¹. Określając zasięg dzielnicy Odon, podaje przypis do książki Tomasza Gintera (s. 23, przyp. 122), który zasięg terytorialny owego dzielnicy widzi inaczej (przypisuje jej ziemię przemęcką i kaliską, a nie, jak chce Autor, poznańską i kaliską)². Imputuje Tomaszowi Jurkowi pogląd (s. 149, przyp. 594), jakoby Władysław Laskonogi był sprawcą zbrodni w Gąsawie, chociaż ten niczego takiego nie twierdzi³. Podobne przykłady można by wymieniać dalej. Nieznajomość literatury ściśle wiąże się z innym mankamentem książki — poruszając sprawy kontrowersyjne, M. Chrzanowski bardzo często kompletnie ignoruje fakt istnienia różnych poglądów i przechodzi nad nimi do porządku dziennego. Nie chodzi nawet o to, iż nie polemizuje w żaden sposób z tezami przeciwnymi do tych, za którymi się opowiada, lecz o to, iż nie sygnalizuje nawet ich istnienia. Zapewne dlatego różne hipotezy, dotyczące dat i wydarzeń, są w książce prezentowane jako fakty. Tak się ma w szczególności sprawa z referowaniem różnego typu hipotetycznych warunków umów, jakie poszczególni książęta zawierali podczas zjazdów, o których to zjazdach wiemy tylko tyle, że się odbyły i nic ponadto. Do tej listy zarzutów należy dodać, iż rozdział o polityce ruskiej Leszka Białego jest praktycznie całkowicie oparty na dwóch pracach Bronisława Włodarskiego, chociaż od czasu ich wydania pojawiły się, zawierające często odmienne ustalenia, publikacje Dariusza Dąbrowskiego, Witalija Nagirnego (Vitalij Nagirnij) czy Jana Powierskiego (pomijam tutaj literaturę obcojęzyczną), które Autor bądź pomija, bądź odwołuje się do nich zbyt rzadko; a także fakt, iż niektóre fragmenty książki są zbieżne z odpowiednimi fragmentami pracy Benedykta Zientary *Henryk Brodaty i jego czasy*. Jeśli chodzi o ostatni zarzut, to oczywiście w powoływaniu się na znakomitego historyka, jakim był Zientara, nie ma nic nagannego, wypadałoby jednak opatrzyć każde takie powołanie odpowiednim przypisem. Aby nie być gołosłownym, podam, że na stronie 108 oraz 137 znajdują się zdania praktycznie przepisane z monografii Zientary, przy których brak odpowiedniego przypisu (M. Chrzanowski nie zmie-

¹ E. Rymar, *Czy Jadwiga żona Władysława Odonica była księżniczką pomorską?*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” 26, 1980, passim. E. Rymar zakwestionował pomorskie pochodzenie Jadwigi i poszukiwał jej rodowodu w Niemczech bądź Czechach.

² T. Ginter, *Działalność fundacyjna Mieszka III Starego*, Kraków 2008, s. 32 oraz mapy nr 8 i 9.

³ T. Jurek, *Gąsawa — w obronie zdrajcy*, RH 62, 1996, s. 151–167.

nia nawet błędnych sądów zmarłego uczonego i każe biskupowi plockiemu Gedce pochodzić z rodu Świebodziców-Gryfitów, chociaż wedle najnowszych badań był członkiem rodu Powalów).

Czasem jednak Autor sięga do źródeł, niestety wykazując raczej swoją ich nieznaną. Mianowicie etymologię imienia Leszek chce on widzieć w kronice Galla Anonima, chociaż zamieszcza ją dopiero Wincenty zwany Kadłubkiem, opisując zaś przywilej w Borzykowie, twierdzi, iż zastrzeżenie, jakie poczynili wydający go książęta — że mogą stosować *ius spoli*, jeśli zmarły biskup nie postanowił w testamencie inaczej — spotkało się ze zgodą papieża, chociaż w bulli konfirmacyjnej Innocenty III wyraźnie sprzeciwia się temu obwarowaniu. Do tego wszystkiego dochodzi nieumiejętność odpowiedniej krytyki źródeł. Dlatego M. Chrzanowski rozpisuje się na temat uczt, jakie wedle Jana Długosza rzekomo miały miejsce w Krakowie z okazji zakończenia sporu pomiędzy Henrykiem Brodatym a Leszkiem Białym, oraz bierze za dobrą monetę hagiograficzną legendę o Andrzej II, żądającym ręki błogosławionej Salomei.

Momentami wydaje się, że Autor nie jest zdecydowany, czy pisze prace naukową, popularnonaukową, czy też beletrystyczną. Popuszcza wówczas wodze fantazji i np. opisuje na kilku stronicach przebieg wiecu w Gąsawie, a następnie ucieczkę nagiego Leszka podczas ciemnej nocy. Problem w tym, że malownicze opisy Autora nie mają żadnego uzasadnienia w źródłach i nie powinny się znaleźć w pracy naukowej. Podobnie ma się sprawa przeróżnych osobliwych charakterystyk Piastów. Dowiadujemy się, iż Leszek Biały był dobrotliwym człowiekiem, czym wyróżniał się pośród wielu innych Piastów, zdaniem badacza „wyjątkowych zbrodniarzy”. Podobnego typu rozbudowane, nacechowane wartościującymi sędziami oceny pojawiają się w książce nagminnie. Oczywiście w pracy naukowej są nie do przyjęcia z tego prostego powodu, iż stan oraz charakter źródeł średniowiecznych nie pozwala na snucie tego typu dywagacji.

Recenzowana praca kuleje również pod względem warsztatu pisarskiego. Historyk nie panuje nad narracją, zdarzają się liczne powtórzenia i niepotrzebne powracanie do niektórych zagadnień. Niektóre fragmenty (np. s. 119) prezentują się jak zbiór nie powiązanych ze sobą akapitów. Konstrukcja poszczególnych rozdziałów pozostawia więc wiele do życzenia. Innym poważnym mankamentem książki jest odmienne przedstawianie poszczególnych zagadnień w różnych jej partiach. Na przykład na stronie 125 czytamy, iż w 1222 r. miała miejsce wyprawa do Prus, natomiast na stronie 127, że została ona przeniesiona na 1223 r. W jednym miejscu książęta pomorscy wrócili do siebie po zakończeniu wyprawy krzyżowej, w innym zaś powrócili przed jej finałem. Podobnych sprzeczności i niekonsekwencji jest więcej. Do tego wszystkiego należy dodać niezbyt dobrą stylistykę niektórych zdań oraz pojawiające się anachronizmy (np. oligarchowie w Małopolsce, Laskonogi „podpisujący umowę”) i kolokwializmy.

Niestety ostateczna ocena pracy Marka Chrzanowskiego musi być negatywna, trudno w zasadzie wskazać jakieś jej pozytywy. Jedyny, jaki się nasuwa, to dość ciekawe przedstawienie wizerunku Leszka Białego w osiemnasto-, dziewiętnasto- i dwudziestowiecznej literaturze i sztuce. Niestety cała reszta czy to

pod względem merytorycznym, czy to literackim nie spełnia standardów pracy naukowej. Być może po poprawieniu konstrukcji i stylu oraz zrezygnowaniu z aparatu krytycznego praca mogłaby zostać wydana jako pozycja popularno-naukowa, która zachęcałaby do poważniejszych badań nad Leszkiem Białym, władcą, który wciąż czeka na naukową biografię.

Lukasz Szempliński
(Włocławek/Poznań)

Sławomir Pelczar, *Władysław Odonic. Książę wielkopolski, wygnaniec i protektor Kościoła (ok. 1193–1239)*, Kraków 2013, Avalon, ss. 511

W ostatnich latach wzrosło zainteresowanie postaciami książąt piastowskich, żyjących w okresie rozbitcia dzielnicowego. Do tego ciekawego nurtu badawczego należy dopisać recenzowaną pracę. Warto przy tym zaznaczyć, że w zbliżonym czasie wyszła druga książka poświęcona tytułowemu bohaterowi, autorstwa Krzysztofa Witkowskiego — *Władysław Odonic, książę wielkopolski (ok. 1190–1239)*, Kraków 2012, Wydawnictwo „Societas Vistulana”, ss. 262 (o czym także poniżej).

Studium Sławomira Pelczara składa się z sześciu rozdziałów, a te z podrozdziałów. Losy księcia Autor przedstawia chronologicznie w czterech rozdziałach. W piątym znajdujemy informacje o urzędnikach, otoczeniu księcia i o miejscu Kościoła w polityce Władysława Odonica oraz o działalności gospodarczej władcy w jego dzielnicy zarówno w latach 1223–1231, jak i po śmierci jego konkurenta w walce o Wielkopolskę — Władysława Laskonogiego w 1231 r. W rozdziale szóstym Autor prezentuje obraz księcia dany przez historiografię.

S. Pelczar przyjął, że Władysław Odonic urodził się między 1183 r. a 1194 r. (najprawdopodobniej około 1193), objęcie zaś opieki nad Odonicem przez Władysława Laskonogiego nastąpiło po 1202 r., po śmierci Mieszka Starego. Do tego czasu Władysław pozostawał pod opieką dziadka i matki Wyszesaławy halickiej. Warto może byłoby więcej uwagi poświęcić kwestii opieki Wyszesaławy nad synem w tym czasie, np. w porównaniu z sytuacją w innych dzielnicach, choćby opieką nad synami Heleny — wdowy po Kazimierzu Sprawiedliwym (zm. 1194 r.) — początkowo sprawującej rządy w imieniu Leszka i Konrada.

Autor zastanawia się też, jaki był charakter i kształt patrymonium Władysława Odonica. Rozważania zaczyna od krótkiej, acz wnikliwej analizy kwestii dotyczących statutu Krzywoustego oraz wydarzeń mających miejsce do wystąpienia Odonica przeciwko ojcu w 1177 r. Pisząc o sytuacji na ziemiach polskich na początku XIII w., o dążeniach Mieszka Starego, a następnie Władysława Laskonogiego do objęcia Krakowa, S. Pelczar stwierdza, że obaj synowie Kazimierza Sprawiedliwego: Leszek Biały i Konrad I, chcąc utrzymać rządy w Małopolsce i na Mazowszu, gotowi byli do rezygnacji z części swej władzy na rzecz możnowładztwa. Można dyskutować z tą opinią, zwłaszcza w odniesieniu do Konrada Mazowieckiego, bo jeśli przyjrzymy się jego działalności, widzimy, że ten od początku konsekwentnie prowadził w swojej dzielnicy politykę popierania śred-

niego rycerstwa, co miało osłabić możnowładztwo i co księciu mazowieckiemu całkowicie się udało, w żadnej dzielnicy bowiem pozycja możnych nie była tak słaba jak na Mazowszu.

Autor zastanawia się nad tym, kto popierał Władysława Odonica w Wielkopolsce w czasie jego sporu o władzę z Władysławem Laskonogim. Ważnym sojusznikiem księcia — jak zauważa — stał się abp Henryk Kietlicz, zwłaszcza od momentu, kiedy Władysław Laskonogi w 1206 r. wszedł w spór z Kościołem, przejmując wszystkie dobra zmarłego — bliżej nieznanego — biskupa (może ordynariusza włocławskiego). Jednak Autor słusznie sądzi, że nie dokonał tutaj nadużycia, ponieważ *ius spoli* na zjeździe w Łęczycy w 1181 r. zniesione zostało tylko w dzielnicy Kazimierza Sprawiedliwego.

Obawa przed zyskującym poparcie papieża Władysławem Laskonogim miałyby według S. Pelczara kazać Władysławowi Odonicowi nawiązać współpracę z Leszkiem Białym i Konradem Mazowieckim. Autor wskazuje na czynniki, które decydująco wpływały na losy Odonica (np. wybór na biskupstwo poznańskie niepopieranego przez Henryka Kietlicza — Pawła). Niekorzystny był też dla Władysława Odonica układ zawarty między Leszkiem Białym a Władysławem Laskonogim, dotyczący wzajemnego dziedziczenia, który świadczyć miał o przejściu władcy krakowskiego do zdecydowanej współpracy z Laskonogim. Sytuację jednak należy inaczej oceniać w zależności od tego, czy zawarcie porozumienia nastąpiło około 1217 r., czy dopiero około 1225 r. Szkoda zatem, że Autor nie zajmuje w tej sprawie stanowiska, wspominając tylko, że do zmiany sojuszy doszło między 1217 a 1225 r.

W wyniku zawarcia tego porozumienia powstała zdaniem Autora nowa koalicja, której miał sprzyjać związany z bratem Leszkiem Białym — Konrad Mazowiecki. Sprawa ścisłej współpracy Konrada I z Leszkiem Białym nie jest jednak taka prosta, jak przedstawia Autor, gdyż około roku 1220 wyraźnie, na co wskazuje Latopis halicko-wołyński, Konrad I zmienia dotychczasową linię polityczną, zakładając ścisłą współpracę z bratem. Źródło nawet sugeruje, że książę mazowiecki wspiera przeciwnika Leszka, księcia Daniela halickiego.

Sporo uwagi S. Pelczar poświęca najmniej znanemu okresowi z życia Władysława Odonica, tj. latom 1217–1223. Według Autora Odonic wyprawił się najpierw na Węgry przez dzielnicę Kazimierza opolskiego. Zaprzecza, że udał się — w 1217 r., jak pisał Jan Długosz — na dwór Leszka Białego do Krakowa w drodze na Węgry, ponieważ Leszek miał być w tym czasie sojusznikiem Władysława Laskonogiego. Nie jest to jednak niemożliwe, nie mamy bowiem pewności, kiedy doszło do spisania umowy na przeżycie przez Leszka Białego z Laskonogim, wielce prawdopodobne jest, że stało się to dopiero w 1225 r.

Autor dowodzi, że księciem piastowskim — uczestnikiem piątej wyprawy krzyżowej, wspomnianym w bulli węgierskiej — jest Władysław Odonic. Odrzuca kandydaturę Kazimierza opolskiego, którego żona Wiola miała być księżniczką bułgarską sprowadzoną przez księcia w czasie jego powrotu z Ziemi Świętej (o bułgarskim pochodzeniu księżnej mówi stosunkowo późny przekaz Długosza). Żona Kazimierza opolskiego w opinii S. Pelczara mogła pochodzić z kręgu

rusko-węgierskich powiązań Leszka Białego. Wiele przesłanek wymienionych przez Autora (pobyt na terenie Węgier, wygnanie z kraju w omawianym czasie, związki księcia z zakonami krzyżowymi) wskazuje na to, iż uczestnikiem piątej wyprawy krzyżowej mógł być Władysław Odonic. Trochę szkoda, że Autor nie podejmuje rozważań dotyczących samej domniemanej wyprawy księcia na podstawie wiadomości ogólnych dotyczących tej wyprawy — czego książe mógł doświadczyć, co zobaczyć na wyprawie, jak to mogło wpłynąć na losy księcia, jego fundacje, działalność itp.

S. Peleczar zastanawia się nad datą zawarcia małżeństwa Władysława z Jadwigą. Przyjmuje, że miało to miejsce na wygnaniu około roku 1221. Omawia stanowiska w literaturze dotyczące pochodzenia Jadwigi — rozważa, czy była siostrą Świętopełka, wskazuje na podawane przez źródła pokrewieństwo krzyżaka Poppona z Przemysłem I przez matkę. Uznaje Jadwigę za córkę Mściwoja I, księcia gdańskiego. Niedosyt może budzić brak namysłu nad pozycją Jadwigi, żony Władysława Odonica. Zwraca uwagę stosunkowo częste występowanie księżnej w dokumentach oraz jej tytułatura (w porównaniu z księżnymi z innych dzielnic z tego czasu). W stosunku do niej (jeszcze za życia jej męża) używany bywa tytuł *ducissa Poloniae*, podczas gdy księżne piastowskie określane są najczęściej jako *uxor*. Przypuszczalnie także późniejsze współwystępowanie Jadwigi z synami w dokumentach było skutkiem dość silnej pozycji księżnej jeszcze za życia jej męża.

Kolejną — obok problematyki udziału księcia w piątej wyprawie krzyżowej — kontrowersyjną kwestią jest sprawa uczestnictwa Władysława Laskonogiego w wydarzeniach w Gąsawie w 1227 r. S. Pelczar, drobiazgowo analizując źródła, próbuje oczyścić Odonica z zarzutu napaści na Leszka Białego. Wbrew podjętej przez Autora próbie interpretacji przekazów na korzyść Władysława Odonica źródła jednak przemawiają przeciwko niemu. Autor np. próbuje podważyć informacje o udziale w zamachu zarówno Świętopełka, jak i Odonica podane przez źródło ruskie (Latopis halicko-wołyński), którego bezpośrednim informatorem miał być uczestnik zjazdu w Gąsawie — Konrad Mazowiecki. S. Pelczar wskazuje, że autor źródła musiał zmienić znaczenie relacji księcia Konrada, bo ten zaraz po zabójstwie w Gąsawie podjął współpracę z Władysławem Odonicem, a nie zrobiłby tego, gdyby książe Władysław był odpowiedzialny za śmierć jego brata — Leszka. Jednak nie podważałabym tak szybko wiarygodności źródła ruskiego, ponieważ obserwacja działalności Konrada I wskazuje na to, że był władcą porywczym, nie cofającym się przed drastycznymi posunięciami i nie kierującym się sentymentami (śmierć Krystyna, Arnolda, Jana Czapli, uwięzienie Henryka Brodatego czy Grzymisławy i Bolesława Wstydlivego, spór z synem Kazimierzem kujawskim). Główny czynnik kierujący działalnością Konrada to chęć opanowania Krakowa. Wprawdzie książe mazowiecki nie występował przeciwko panowaniu brata Leszka Białego w Krakowie, jednak nie brał w ogóle pod uwagę, że Kraków może przejść w ręce innej linii Piastów. Nie wiemy dokładnie, jaki był stosunek Konrada do umowy na przeżycie zawartej przez Leszka z Władysławem Laskonogim, zapewne brał pod uwagę rychłą śmierć dużo starszego od

Leszka Białego Władysława Laskonogiego, a sam układ traktował jako szansę na przejście przez brata Wielkopolski. Po śmierci Leszka w 1227 r. pojawiła się okazja zajęcia Krakowa, ale do tego Konrad potrzebował sojuszników — ze względu na ówczesny układ sił stali się nimi Daniel halicki i Władysław Odonic, naturalny przeciwnik księcia, który opanował Kraków — Władysława Laskonogiego. W tym momencie pilnie poszukujący sprzymierzeńców Konrad nie kłopotałby się kwestią odpowiedzialności Odonica za śmierć Leszka Białego.

Może warto byłoby zastanowić się także, jak układały się relacje obu współpracowników Konrada Mazowieckiego: Władysława Odonica z Danielem halickim, czy np. doszło między nimi do jakiegoś porozumienia. Autor stara się zarówno udowodnić udział swojego bohatera w wyprawie krzyżowej (co jest bardzo możliwe), jak i dowieść, że nie brał on udziału w napadzie na Leszka Białego. Nie sposób jednak oczyścić Odonica z zarzutu udziału w mordzie w Gąsawie ze względu na świadectwo źródeł, które wskazują na Pomorzan lub na Świętopełka, ale także na Odonica. Autor podkreśla, że księciu śmierć Leszka Białego nie przynosiła korzyści, wzmocniła bowiem jego oponenta Władysława Laskonogiego, który według układu z Leszkiem, po jego śmierci miał objąć Kraków. Czy na pewno? Nie wiemy, jakie było w 1227 r. nastawienie Leszka Białego do kwestii konfliktu obu wielkopolskich Władysławów, może ten zamierzał jednak poprzeć zdecydowanie Laskonogiego, a to byłoby dla Władysława Odonica niekorzystne. Pamiętać też należy, że sam układ na przeżycie nie przesądzał o tym, kto zdobędzie władzę w Krakowie, gdyż o obsadzie krakowskiego tronu decydowało tamtejsze możnowładztwo. Moźni odrzucili kandydaturę Konrada I ze względu na jego autorytarny sposób rządzenia. Zdecydowali się zaakceptować Władysława Laskonogiego, nie tyle kierując się jego układem z Leszkiem Białym, ile z powodu nadania im przez wspomnianego władcę przywilejów w Cieni w 1228 r., a także za przyczyną trudnej sytuacji księcia w Wielkopolsce (moźni mogli mieć nadzieje na kierowanie nim). Nie musiało zatem być oczywistą sprawą, że władzę po śmierci Leszka przejmie Władysław Laskonogi.

S. Pelczar opowiada się za istnieniem testamentu Laskonogiego na korzyść Henryka Brodatego, opierając się na zapisie z dokumentu Odonica z 1234 r., że nie uznaje on decyzji stryja dotyczącej oddania Wielkopolski pod rządy księcia Wrocławia. Sporo uwagi Autor poświęca w pracy stosunkom księcia Władysława ze Świętopełkiem pomorskim. S. Pelczar wskazuje, że realną pomoc Władysław Odonic uzyskiwał raczej od Konrada Mazowieckiego. Zastanawiać może, czy Konrad udzielił wsparcia sprzymierzeńcowi, kiedy latem 1234 r. Henryk Brodaty, mając poparcie części możnowładztwa, wkroczył do Wielkopolski. Niewykluczone, że Konrad zajęty konfliktem z dotychczas najbliższym sojusznikiem Danielem halickim, nie wsparł Odonica. Nie można się jednak zgodzić z opinią Autora, że między Henrykiem Brodatym a Konradem Mazowieckim stanął w tym czasie trwały pokój. Przeczą temu relacje obu książąt, zawierali oni wprawdzie doraźne porozumienia (np. w Hlem w 1233 r., Luchaniach w 1234 r.), ale Konrad szybko łamał stawiane mu warunki. Porozumienie zawarte przez Władysława Odonica we wrześniu 1234 r. z Henrykiem Brodatym nie było korzystne dla tego pierwszego, stracił on bowiem

ojcowiznę: ziemię kaliską i przemęcką, zatem według S. Pelczara Odonic w takiej sytuacji politycznej zdecydował się ułożyć swoje relacje ze Świętoplekiem na spotkaniu na przełomie 1234 i 1235 r.

S. Pelczar próbuje odtworzyć otoczenie księcia w tym czasie. Choć wskazuje na rosnącą wewnętrzną opozycję przeciw Odonicowi, podkreśla też, że dla Wielkopolan Władysław Odonic był jedynym legalnym następcą Władysława Laskonogiego, Henryk Brodaty zaś nie zyskiwał poparcia, choćby dlatego, że pomijał Wielkopolan przy obsadzaniu urzędów. Na stronę Brodatego przeszła — jak Autor określa — „partia” terytorialno-rodzinna Bronisza. Warto byłoby może szerzej przyjrzeć się tej postaci. Autor nie wspomina np., że jest to jeden z czterech możnowładców (jedyne spoza Małopolski, gdzie było najsilniejsze możnowładztwo), którzy w pierwszej połowie XIII w. posługiwali się tytułaturą zarezerwowaną wyłącznie dla książąt: *dei gracia, dei miseracione*. Zarzucić S. Pelczarowi trzeba, że wspominając w swojej pracy o Porajach w otoczeniu Odonica, odnosi się tylko do książki Stanisława Kozierowskiego¹, którego ustalenia w wielu punktach zakwestionował ostatnio Bronisław Nowak².

S. Pelczar przedstawia też związki księcia z duchowieństwem zakonnym, wskazując na to, że największą sympatią Odonica cieszyli się cystersi, nie tylko z terenu Wielkopolski. Przymuszczalnie z ich powodu książę planował zagospodarowanie puszczy pogranicza wielkopolsko-pomorskiego. Odonic wydawał też dokumenty na rzecz kanoników regularnych z Trzemeszna i dominikanów. Wspierał także zakony rycerskie, w największym stopniu zakon templariuszy, fundując między 1225 a 1231 r. komturę w Chwaszczanach. Templariusze opowiedzieli się za nim w czasie jego walk ze stryjem. Skromniejsze były darowizny księcia na rzecz joannitów, co Autor tłumaczy ich związkami z Laskonogim, wrogiem Odonica. Z nieufnością miał książę podchodzić do krzyżaków. S. Pelczar zastanawia się, czy książę był fundatorem kościoła św. Pawła w Kaliszu, wykluczając jednak taką ewentualność na podstawie analizy Kroniki wielkopolskiej oraz wyników badań archeologicznych (wskazujących na Mieszka Starego jako fundatora). Uznaje też (podzielając pogląd Krzysztofa Benyskiewicza), że wystawcą dyplomów oberskich był nie Odonic, ale Władysław Laskonogi.

Autor wskazuje, że jego bohater nie cieszył się dobrą opinią w historiografii, uchodząc za niegodziwego człowieka i chciwego władcę. Na negatywnej ocenie księcia zaciążyła zwłaszcza sprawa zamachu w Gąsawie. Według niego jednak Władysław Odonic to książę-rycerz z konsekwentnym uporem broniący praw do Wielkopolski, z czym trudno się nie zgodzić.

Warto było może pomyśleć o przybliżeniu postaci Władysława Odonica szerszej grupie czytelników, a tego nie ułatwiają, długie (nawet na stronę) łacińskie cytaty. Może czasami — w sytuacji kiedy nie chodzi np. o analizę pojęć — lepiej posługiwać się tłumaczeniami Kroniki wielkopolskiej czy dzieła Długosza

¹ S. Kozierowski, *Ród Porajów-Róźyców*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. 9, 1928–1929, s. 97–190.

² B. Nowak, *Ród Porajów w Małopolsce w średniowieczu*, Kraków 2009.

lub ewentualnie w przypisie podać tłumaczenie zapiski kronikarskiej bądź rocznikarskiej.

Wprawdzie przedmiotem recenzji jest praca S. Pelczara, jednak nie sposób oprzeć się — choć krótkiemu — porównaniu dwóch książek, które zostały wydane w tym samym czasie i dotyczą tego samego zagadnienia. W mojej opinii porównanie obu prac dotyczących osoby Władysława Odonica wychodzi ostatecznie raczej na korzyść książki S. Pelczara, która przede wszystkim góruje zakresem przywoływanych przez Autora źródeł i literatury oraz dokładniejszą analizą wydarzeń. Pisząc swoją pracę, K. Witkowski przeprowadził mniejszą kwerendę. Nie zna on wielu publikacji dotyczących pochodzenia żony Władysława Odonica, czy sprawy zbrodni w Gąsawie (choć K. Witkowski w przeciwieństwie do S. Pelczara zna wspomnianą wyżej pracę o Porajach). W moim odczuciu książka K. Witkowskiego jest z kolei przystępniejsza w czytaniu, zawiera też więcej informacji, wprowadzających do rozpatrywanych zagadnień, np. o warunkach naturalnych Wielkopolski, dzieciństwie Władysława Odonica, zajęciach rycerskich itp., opisywane zaś zjawiska i wydarzenia ilustrują dołączone mapy i tabele. Są między autorami obu prac o Władysławie Odonicu różnice w podejściu do kwestii spornych, np. sprawy pochodzenia żony Odonica Jadwigi, czy też osoby wystawcy dokumentów dla klasztoru w Łeknie w roku 1231. Obaj mają podobny stosunek do uczestnictwa księcia w wyprawie krzyżowej czy jego udziału w wydarzeniach w Gąsawie.

Mimo powyższych uwag należy stwierdzić, że praca Sławomira Pelczara rzetelnie zbiera zarówno źródła, jak i literaturę dotyczące czasów i działalności Władysława Odonica. Autor stawia także własne, ciekawe hipotezy odnoszące się do tej postaci. Zatem powstała wartościowa praca, wydobywająca z zapomnienia interesującego księcia okresu rozbicia dzielnicowego.

Agnieszka Teterycz-Puzio
(Słupsk)

Paul Milliman, „*The Slippery Memory of Men*”. *The Place of Pomerania in the Medieval Kingdom of Poland*, Leiden–Boston 2013, Brill, ss. 319, East Central and Eastern Europe in the Middle Ages 450–1450, vol. 21

Do nielicznych autorów amerykańskich podejmujących w większym lub mniejszym stopniu problematykę historii Polski dołączył ostatnio młody historyk Paul Milliman, który w swoich badaniach koncentruje się na procesach powstawania państw w średniowieczu, kształtowania się świadomości historycznej oraz tożsamości społecznej. Autor jest absolwentem Ohio Wesleyan University (1997). Dysertację („*Disputing Identity, Territoriality, and Sovereignty: The Place of Pomerania in the Social Memory of the Kingdom of Poland and the Teutonic Ordensstaat*”), napisaną pod kierunkiem Paula R. Hyamsa, obronił na Cornell University w roku 2007. Praca została szybko wysoko oceniona i dostrzeżona, czego wyrazem było nadanie jej Autorowi prestiżowych nagród.

Recenzowana monografia ukazała się w renomowanej serii, której redaktorem jest Florin Kurta z uniwersytetu w Gainesville. Tytuł książki składa się z dwóch części. Pierwsza jest angielskim tłumaczeniem fragmentu Kroniki Oliwskiej („propter lubricam hominum memoriam”), odnoszącym się do ułomności ludzkiej pamięci uwikłanej w uwarunkowania współczesności, a zwłaszcza w kontekście głównej dla Autora kategorii źródeł – akt z procesów polsko-krzyżackich w 1320/1321 i 1339 r. Druga informuje, że przedmiotem monografii jest miejsce Pomorza Wschodniego w średniowiecznym Królestwie Polskim. Oceniając adekwatność tytułu książki do jej zawartości, można podkreślić jego oryginalność, ale z drugiej strony jest on nieco tajemniczy i nieprecyzyjny chronologicznie. Dlatego czytelnik zaintrygowany tytułem powinien bardzo dokładnie zapoznać się ze stosunkowo obszernym wstępem („Introduction”, s. 1–22). Po jego przeczytaniu okazuje się, że P. Millimana będzie interesować bardzo szerokie spektrum zagadnień, które następnie przedstawia szczegółowo w pięciu rozdziałach. Do tych problemów należy szersza kwestia formowania się średniowiecznych państw na przykładzie społeczeństw żyjących w sąsiadujących ze sobą Królestwie Polskim i państwie zakonu krzyżackiego w Prusach w pierwszych dziesięcioleciach XIV w. Przy czym Autor ma zamiar skupić się przede wszystkim na roli pamięci w budowie świadomości politycznej, zwłaszcza w kontekście problemu Pomorza Gdańskiego. Akta procesów polsko-krzyżackich oraz wspomniane terytorium objęte badaniami, na skutek wydarzeń z lat 1308–1309, bardzo się ze sobą wiążą oraz wywoływały, niemal aż do niedawna, wielki spór pomiędzy historiografiami niemiecką i polską. Trudno się dziwić, że historiografie narodowe szukały już w źródłach średniowiecznych argumentów dla wsparcia współczesnej walki politycznej. Autor, znając te nastawienia historiografii, próbuje dokonać własnej, obiektywnej oraz wyważonej oceny wydarzeń z XIII i XIV w. W odróżnieniu jednak od dawnej, a nawet współczesnej historiografii niemieckiej niezwykle wysoko ocenia wartość rzeczonych akt procesowych, co zbliża go do stanowiska historiografii polskiej.

Na wstępie recenzji należy postawić pytanie, czy w sytuacji znacznego już stopnia wykorzystania akt procesowych podejście P. Millimana do tych źródeł jest nowatorskie. Badacz niejako sam pomógł nam odpowiedzieć na to pytanie, kiedy uznawszy wartość badań dwudziestowiecznej historiografii polskiej, stwierdził, że zamierza iść nieco odmienną, własną drogą. Pierwsza odmienność jest związana z chęcią ujęcia procesów polsko-krzyżackich w szerszym kontekście europejskim oraz źródłowym. Druga to zamiar skupienia się jedynie na dwóch procesach polsko-krzyżackich (inowrocławsko-brzeskim i warszawsko-uniejowskim) celem uchwycenia dramatycznych przemian świadomościowych w Polsce w ciągu życia jednej generacji. Można nieco polemizować z poglądem Autora, według którego polscy historycy bardziej interesowali się przemianami świadomości społecznej w szerszej perspektywie chronologicznej (XIV–XV w.), wykorzystując także akta z procesów z 1414 i 1422–1423 r. Doceniając jednak wartość wspomnianego stanowiska P. Millimana, warto przede wszystkim zwrócić uwagę czytelnika na inną warstwę recenzowanej monografii. Nikt bowiem wcześniej nie przystąpił do analizy akt procesowych z tak głębokim i nowoczesnym przygotowaniem meto-

dologicznym, które Autor monografii zaczerpnął ze współczesnej angielskojęzycznej literatury (m.in. Patrick Geary, Chris Wicham, Matthew Innes), wskazującej, jak wielkie możliwości daje wykorzystywanie socjologii i psychologii do badania pamięci społecznej. Podzielałam ten pogląd, czego wyrazem była też moja praca doktorska¹. P. Milliman wskazuje, jak wielką rolę w zapamiętywaniu i zapominaniu faktów odgrywają z jednej strony kompleksowe procesy, a z drugiej pozornie błahe okoliczności. W tym kontekście akta procesowe z XIV w., zawierające ponad 150 zeznań świadków, stają się dla niego ważnym źródłem, które zamierza poddać analizie historycznej, mając nadzieję na poznanie procesów kształtowania się świadomości historycznej w kontekście sprawy pomorskiej. Autor widzi więc w tych źródłach odpowiednik akt z procesów katarów, templariuszy czy akt kanonizacyjnych z całej Europy średniowiecznej. Badanie przemian świadomościowych umożliwiają przede wszystkim odpowiedzi odwołujące się do anonimowej opinii publicznej, tak powszechne w tych aktach procesowych. Ich mnogość nie była jedynie konsekwencją wymogów proceduralnych, ale także odbiciem szerszych opinii, a co za tym idzie – pamięci historycznej.

Objęcie przedmiotem badań Pomorza Wschodniego w XIII i XIV w. i wyżej wymienionej kategorii źródeł jako dominującej dało możliwość wpisania się w szerszy proces historiograficzny opisany przez Roberta Bartletta jako „the making of Europe”². Obszar ten we wcześniejszym okresie, przed podbojem Prus przez zakon niemiecki, był krańcem Europy i zachodniego chrześcijaństwa. Następnie jednak (początek XIV w.) stał się już terytorium pomiędzy odnowionym Królestwem Polskim, chcącym podporządkować ten obszar w jeszcze ściślejszy sposób niż przed panowaniem Świętopelka II, a wzrastającą potęgą państwa zakonu krzyżackiego w Prusach, które pojawiło się na zachodnim brzegu Wisły już w drugiej połowie XIII w. W tym kontekście P. Milliman postawił pytanie, jak to się stało, że za życia jednego pokolenia zakon krzyżacki stracił (przynajmniej częściowo) opinię przyjaciela i tarczy chrześcijaństwa w tej części Europy i stał się synonimem niewdzięcznika, wroga i najeźdźcy. W zachowanych kronikach dostrzega również przemiany w ocenie książąt pomorskich, od apostatów, drapieżnych najeźdźców do prawnych poddanych Królestwa Polskiego. Zeznania świadków ze wspomnianych dwóch procesów pozwalają, jego zdaniem, na obserwację, jak powstawała, ulegała transmisji, a ponadto recepcji wiedza o przeszłości związana z problemem pomorskim w trudnych, średniowiecznych warunkach rozpowszechnia się informacji. Przy czym bardziej niż o wiedzę (pamięć) indywidualną, przekształcającą się w kolektywną (*collective memory*), chodzi o zebraną pamięć (*collected memory*), czyli publiczny dyskurs o przeszłości lub literackie bądź obrazowe

¹ W. Sieradzan, *Świadomość historyczna świadków w procesach polsko-krzyżackich w XIV-XV wieku*, Toruń 1993.

² R. Bartlett, *The Making of Europe: Conquest, Colonization and Colonial Change, 950-1350*, Princeton 1993.

wyrażanie opinii w imieniu zbiorowości. W tym duchu zeznania ponad 150 świadków to kroniki zeznaniowe, czyli własne interpretacje owego *publica vox et fama*, informujące nas o wiedzy historycznej, geograficznej oraz politycznej dużej reprezentacji ówczesnego społeczeństwa Królestwa Polskiego. Tej opinii nie pomniejsza fakt, iż znaczna część owych reprezentantów, zapewne z uwagi na przyspieszony od pewnego momentu przebieg postępowania dowodowego, nie odniosła się do wszystkich tez procesowych³.

W rozdziale 1 („A iugo principium Polonie, a iugo Theutonicorum: Pomerania and the South Baltic Frontier of Latin Christendom in the Early Thirteenth Century”) Autor monografii rekonstruuje etapy budowy przez księcia pomorskiego Świętopełka II niezależnego władztwa. Interesuje go, jak mieszkańcy tego księstwa wykorzystali przychodzące z Zachodu możliwości ekonomiczne i dyplomatyczne do modernizacji oraz legitymizacji państwa. Jak te działania władcy pomorskiego zostały utrwalone przez następne pokolenia? Położenie geograficzne księstwa u ujścia Wisły i na granicy nie tylko etnicznej słowiańsko-bałtycko-niemieckiej, ale także świata chrześcijańskiego, a przez to znaczna rola tego terytorium jako pomostu do kontynuacji chrystianizacji Prus, budowały większy prestiż władcy pomorskiego⁴. P. Milliman dostrzegł, że paradoksem pozycji Świętopełka II w tej części Europy był fakt, że wraz z postępowaniem akcji podboju i chrystianizacji Prus zakon krzyżacki, dotychczas wspierany przez księcia pomorskiego, stał się jego wrogiem, a z kolei sojusznikiem okazali się Prusowie. Z punktu widzenia dalszego rozwoju chrześcijaństwa na wschodnich rubieżach Europy Świętopełk dla kręgów kościelnych stał się władcą stwarzającym znaczne problemy („troublemaker”). Zmagania Świętopełka II z zakonem w dotychczasowej historiografii były w różnorodny sposób interpretowane, przy czym trudno określać je mianem pierwszych walk i sporów księcia polskiego z Krzyżakami. Takie stanowisko nie tylko nie jest zgodne z chronologią, gdyż walki te trwały już po usamodzielnieniu się politycznym księcia wschodniopomorskiego (1238–1253) od księcia krakowskiego, ale również wymagałoby przyjęcia tezy o polskim, piastowskim pochodzeniu Sobiesławowiców, co jednak jest bardzo dyskusyjne.

Chronologicznym rozwinięciem wymienionej tematyki jest 2. rozdział („Dealing with the Past and Planning for the Future: Contested Memories, Conflicted Loyalties, and the Partition and Donation of Pomerania in the Late Thirteenth Century”, s. 65–93). P. Milliman analizuje sytuację polityczną Pomorza Wschodniego, kiedy bezpośrednio po śmierci Świętopełka II doszło do walk wewnętrznych pomiędzy jego synami, w których swój udział mieli również synowie stryja, Sambor i Racibor. Autor zwraca przede wszystkim uwagę na fakt ulotności powstających sojuszy wewnętrznych i zewnętrznych, jak również na kształtowanie się przyszło-

³ W. Sieradzan, op. cit., s. 38. P. Milliman nie wspominał, że spośród 126 świadków w procesie warszawsko-uniejowskim jedynie 67 złożyło zeznanie w sprawie pomorskiej.

⁴ Niepotrzebnie P. Milliman, opisując graniczne położenia księstwa pomorskiego w delcie Wisły (s. 29), wskazuje na obecność elementu prawosławnego obok łacińskiego i pogańskiego.

ści księstwa w warunkach braku potomka męskiego u Mściwoja II. W tym okresie zaczęły się też pojawiać pierwsze roszczenia do tego terytorium ze strony polskiej i krzyżackiej. Wysuwane przez strony konfliktu argumenty każdorazowo są poprzedzone analizą ich genezy z uwzględnieniem historycznych okoliczności, także w szerszym północno-europejskim kontekście oraz kontekście społecznym.

Omawiając tzw. pomorską wojnę domową (1266–1273), próby rozstrzygnięcia sporów na Pomorzu Wschodnim w latach 1274–1281 oraz początki sporów krzyżacko-polskich o terytorium po układzie w Kępnie oraz ugodzie w Miliczu, Autor często odwołuje się do źródeł historycznych oraz do poglądów przede wszystkim współczesnych historyków polskich. Te ostatnie odnotowuje i wykorzystuje w swojej narracji, na ogół nie prowadząc z nimi polemik. Wartość tej części pracy polega głównie na pogłębionej refleksji historycznej, będącej owocem dobrze zastosowanej metody indukcyjnej. Do ciekawych refleksji o charakterze porównawczym należy zaliczyć pogląd, że spory o Pomorze w XIII i XIV w. tylko pozornie są do siebie podobne. Według P. Millimana zakon krzyżacki miał o wiele bardziej złożone stosunki z sąsiadującymi z nim ksiądzkami pomorskimi i Polską w XIII w. niż te, które uległy zapamiętaniu i rozpowszechnieniu w czternastowiecznej tradycji ustnej. Dużą rolę w pozycji zakonu na Pomorzu odgrywały interesy władców, szukających zewnętrznych sojuszy w interesie polityki zewnętrznej i wewnętrznej. Jednocześnie struktura kościelna tego terytorium wymuszała na czynnikach duchownych szukanie wsparcia w instytucjach zewnętrznych, wśród których był również zakon. Duża część tych aktorów społecznych dostrzegła jeszcze przed śmiercią Mściwoja II nowego świeckiego pana — Przemysła II, a w związku z tym konflikt zakonu z Królestwem Polskim w następnych dwóch dekadach stawał się coraz ostrzejszy. P. Milliman dostrzega jeszcze jedno paradoksalne zjawisko: w odróżnieniu od Zachodu w tej części Europy w drugiej połowie XIII w. można dostrzec zjawisko pełnej akceptacji i uznania autorytetu władzy papieskiej w rozstrzyganiu, przez jej wysłanników (legatów), sporów między chrześcijanami. Podkreśla, że wielu z tych wysłanników spędzało sporo czasu na rozsądzaniu niezwykle ważnych, spornych spraw na krańcu chrześcijańskiej Europy, nie informując zapewne stron o dylematach przeciwników suwerenności papieżstwa. Państwu tej części Europy odpowiadało wpisywanie ich w kontekst misyjny łacińskiego chrześcijaństwa, chcącego przenieść swoje idee dalej na wschód. Wspomniana odmiennosc była niewątpliwie konsekwencją peryferyjności tej części Europy i specyficznego „klimatu misyjnego” panującego na tym terytorium.

Obydwa omówione rozdziały stały się wstępem do kolejnych, w których Autor, na podstawie szerszego już materiału źródłowego, w tym przede wszystkim akt z procesów z lat 1312, 1320–1321 i 1339, próbuje zbadać relacje pomiędzy stanem rzeczywistym a rozpowszechnianą pamięcią zbiorową. Zanim jednak przeszedł to tych zagadnień, postanowił przedstawić, jako swego rodzaju pomost, bardzo szeroki rozdział 3 („The Restorations of the Kingdom of Poland and the Foundation of the Teutonic Ordensstaat at the Turn of the Fourteenth Century”,

s. 94–139), którego przedmiotem są wydarzenia między śmiercią Mściwoja II a pokojem polsko-krzyżackim w 1343 r.

Głównym celem kolejnego rozdziału („Immortalis Discordia: Eternal Enmity, Massacre, and Memorialization in the German-Polish Borderlands”, s. 139–195) jest rekonstrukcja ewolucji opinii o zakonie w kontekście podboju Pomorza Gdańskiego w latach 1308–1309 i masakry gdańskiej. W okresie 30 lat, aż do drugiego procesu polsko-krzyżackiego w Warszawie, doszły nowe pola konfliktu, które jeszcze bardziej wzmacniały pamięć o wydarzeniach gdańskich. Obie strony, zdaniem P. Millimana, prezentowały siebie jako zwycięzców w tych konfliktach, dążąc do wzmocnienia manifestowanych stanowisk na drodze instrumentalizacji pamięci o przeszłości. Analizując różne oficjalne wykładnie przeszłości, można dostrzec, jak powstawała świadomość historyczna w obydwu spierających się państwach i do jakich elementów przeszłości (władców), potwierdzających prezentowaną wizję przeszłości, się odwoływano. Autorowi udało się zbadać, jakim procesom przemian ulegała pamięć społeczna w warunkach istniejącej jeszcze ideologii krucjatowej, łączącej dotychczas zakon i Polskę oraz narastającej nienawiści etnicznej i politycznej. W odniesieniu do rzezi gdańskiej historyk amerykański, przeanalizowawszy zeznania świadków z procesów z lat 1312, 1320 i 1339, twierdzi, że wyjaśnianie jej zmieniało się w czasie, ale pomimo różnic co do liczby ofiar najważniejsze było powszechne jej uznanie jako masakry (s. 194). Odnotował słusznie, że w ostatnim procesie czternastowiecznym za najważniejszy fakt uznano, iż ofiarami byli chrześcijanie, uśmierceni na skutek zdrady zakonu i rodu Święców. Część świadków utożsamiała Pomorzan z Polakami, a ich doświadczenia, doznania i ból uznawali za wspólne. Wypada w pełni zgodzić się z opinią Autora, że wydarzenia gdańskie, pomimo tego, że część świadków wspominała Krzyżaków jako *amici*, wpisywano w kontekst od stulecia trwających konfliktów polsko-krzyżackich i przemiany organizacji misyjnej w państwo zakonne w Prusach, zapomniawszy o wcześniejszej kooperacji.

W ostatnim 5. rozdziale („Pomerania between Poland and Prussia: Lordship, Ethnicity, Territoriality, and Memory”, s. 196–255) P. Milliman w gruntowny sposób zbadał, jak pamięć o trzynastowiecznym Pomorzu ulegała zmianie w ciągu wydarzeń na początku XIV w. w odpowiedzi na narastający konflikt polsko-krzyżacki. Jego zdaniem wielu ludzi mieszkających na tym podlegającym zmianom terytorium zaczęło rozumieć, że budowanie tożsamości w oparciu o pamięć stawało się bardzo złożonym procesem. Było to też efektem zakwestionowania dyskursu o misjach i krucjatach oraz pozostawiania tarczą chrześcijaństwa. Celem amerykańskiego historyka stało się jednak przede wszystkim zbadanie, jak doszło do tak głębokiego pogorszenia stosunków polsko-krzyżackich, że król Polski w 1339 r. żądał zwrotu wszystkich ziem, które wcześniej należały do Królestwa Polskiego. Konsekwencją tej polityki było 30 artykułów oskarżenia w procesie warszawsko-uniejowskim, które uszczegóławiały i próbowały legitymizować *ratio regni*, ale jak się okazało, nie były to kwestie łatwe do percepcji przez zeznających świadków. O ile w wcześniejszych fragmentach monografii P. Milliman na ogół przyjmował poglądy dotychczasowej literatury i wyciągał nowe wnioski, to w tej części wchodzi niekie-

dy w dyskusję, która jest konstruktywna i wnosi korekty w odniesieniu do niektórych wątków w polskiej i krzyżackiej narracji o przeszłości Pomorza. Do nich przede wszystkim należy kwestia okresu czeskiego w dziejach tego terytorium. Autor recenzji, mając na uwadze niemal powszechne milczenie w tej sprawie, wskazywał przed 30 laty, podobnie jak wielu innych badaczy polskich, że mogło chodzić o nieuznawanie władców czeskich jako prawowitych panów Pomorza⁵. Stanowisko to może wspierać fakt, że nikt spośród świadków procesu z 1320 r. nie wspomniał Wacława I i Wacława II w swoich zeznaniach. P. Milliman, sugerując, że moje stanowisko jest podobne do opinii na ten temat Irene Ziekursch⁶ i zdając sobie sprawę z trudności wysuwania kategoriycznych sądów, próbuje inaczej odczytać owe milczenie, skoro trzech świadków w procesie z 1339 r. jednak wspomniało o czeskim epizodzie⁷. Twierdzi, że problem nie tkwi jedynie w tym, iż większość świadków umyślnie pomijała czeskich władców, lecz w trudnościach z pamięcią, która nie była wypełniona przez jakiegokolwiek ważne wydarzenie łączące się z walką z zakonem (s. 231).

Słabo uzasadniona wydaje się dezaprobatą P. Millimana w stosunku do tezy Janusza Bieniaka, głoszącej, że na skutek procesu 1339 r. nastąpił wzrost świadomości państwowej w znacznej części społeczeństwa⁸. Autor wywodzi swój pogląd z relacji pomiędzy artykułami oskarżenia a świadectwami osób zeznających. Na podstawie tych ostatnich twierdzi, że ideologia królewska słabo przenikała do „niekierowniczych” kręgów społeczeństwa. Trudności z tego rodzaju transmisją są oczywiste, ale z drugiej strony pogląd ten wymagałby szerszej analizy również pozostałych kwestii rewindykacyjnych odnoszących się do ziemi dobrzyńskiej, kujawskiej i michałowskiej. W całej monografii wnioski P. Millimana wydają się nieco ograniczone jedynie do kwestii pomorskiej z dosyć śladową analizą artykułów chełmińskich z procesu warszawsko-uniejowskiego, które są z punktu widzenia przestrzeni czasowej nieco odmienne. Warto ponadto zwrócić uwagę na udział poważnej liczby świadków w obydwu procesach, którzy nie tylko wypowiadali swoje poglądy, ale również byli pytani o funkcjonowanie opinii publicznej⁹.

Monografia P. Millimana jest wartościową pozycją naukową, świadczącą że Autor bardzo sumiennie i gruntownie przeanalizował rolę Pomorza Gdańskiego nie tylko w okresie, kiedy to terytorium było granicą chrześcijaństwa, ale również w czasie konfliktów polsko-krzyżackich o jego przynależność państwową. Wykorzystał wszystkie niezbędne źródła oraz literaturę przedmiotu, co trzeba

⁵ W. Sieradzan, op. cit., s. 42.

⁶ I. Ziekursch, *Der Prozeß zwischen König Kasimir von Polen und dem Deutschen Orden im Jahre 1339*, Berlin 1934, s. 154. Jest jednak pewna różnica w obydwu stanowiskach, gdyż badaczka niemiecka sugerowała, jako powód milczenia, niepopularność rządów czeskich w Polsce.

⁷ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, wyd. I. Zakrzewski, t. 1, Poznań 1890, s. 150, 378, 389.

⁸ Ibidem, s. 253; J. Bieniak, *Przebieg procesu polsko-krzyżackiego w 1339 r.*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 23, 1993, s. 21.

⁹ W. Sieradzan, op. cit., s. 117–129.

podkreślić nie tylko w kontekście językowym, ale też z uwagi na ograniczoną jej dostępność. W całej pracy można dostrzec dużą staranność redakcyjną. Niemniej trzeba wskazać na szereg mankamentów. Do nich można zaliczyć błędy w opisach bibliograficznych prac w języku polskim i niemieckim oraz niedostatki językowe załączonych mapek. Najwięcej zastrzeżeń należy jednak zgłosić do załączonego na końcu książki aneksu źródłowego („Appendices”). P. Milliman postanowił zamieścić tu wybrane źródła z procesów z zakonem krzyżackim wraz z ich tłumaczeniami z języka łacińskiego na angielski. Autor popełnił w tym miejscu wiele błędów w identyfikacjach nazw geograficznych wymienianych w tych aktach. Tak więc na s. 269, sugeruje, że „Wladislaviensem ecclesias” to kościół w Inowrocławiu!, na s. 274 wykazuje brak orientacji w nazewnictwie komturstw krzyżackich, podając że „Lipaviensis” to Lipno, a przecież chodzi o Lipienek, „Egilpergensis” to nie tajemniczy Egilberg, ale Engelsburg, czyli Pokrzywno, „Lessinensis” to nie Lessing, lecz Łasin (s. 274).

Wymienione wady należy uznać jedynie za techniczne, niczym nie obniżające ogólnego poziomu pracy. Monografię, jak już wspomniano, cechuje nowatorskie podejście do interesującej Autora problematyki, głębokie przemyślenie jej celów, konstrukcji i osiągniętych wyników badawczych. Imponujący jest zwłaszcza zastosowany kwestionariusz badawczy, który pozwolił mu przenieść na wyższy poziom refleksję historyczną. Czasami tylko ma się wrażenie, że liczba pytań jest nieco większa od uzyskanych odpowiedzi. Nie jest to jednak dziwne, zważywszy na to, że stan źródeł nie w pełni pozwolił Paulowi Millimanowi na udowodnienie stawianych hipotez.

Wiesław Sieradzan
(Toruń)

Adam Moniuszko, *Mazowieckie sądy ziemskie (1588–1648). Organizacja — funkcjonowanie — postępowanie*, Warszawa 2013, Campidoglio, ss. 363

Działanie lokalnego wymiaru sprawiedliwości w epoce staropolskiej to temat znany bardzo wycinkowo lub powierzchownie, a jego rzeczywisty obraz zaciemniony został w późniejszych stuleciach przez stereotyp, eksponujący pieniacstwo i wybryki w czasie sądowych sporów. Dobrze więc się stało, że Adam Moniuszko, prawnik i historyk, podjął próbę przedstawienia szlacheckiego sądownictwa przede wszystkim jako systemu rozwiązań instytucjonalnych, nie uciekając jednak od refleksji nad społecznym kontekstem działania systemu, której inspiracją była specyfika badanego regionu — bardzo duża liczba drobnej szlachty i długa tradycja odrębności politycznej.

Autor podzielił swoje rozważania na trzy rozdziały, odpowiadające różnym aspektom funkcjonowania sądownictwa ziemskiego. W rozdziale pierwszym omówił kwestie instytucjonalne związane z organizacją i pracą sądów ziemskich na Mazowszu, prezentując je na tle innych działających w tym regionie instytucji wy-

miaru sprawiedliwości. Opisał proces kształtowania się mazowieckiego systemu sądowego i jego strukturę terytorialną, korygując w wielu miejscach opinie historiografii. Omówił również przepisy regulujące działanie sądownictwa ziemskiego, odnosząc następnie stan prawny do realiów pracy sądów na Mazowszu. Znajdując rozbieżności pomiędzy zapisami prawa a praktyką, starał się znaleźć ich przyczynę i wyjaśnić okoliczności, które w konkretnej sytuacji spowodowały odejście od reguły, np. przesunięcie terminu sesji sądowych. Z rozważań Autora wynika wyraźnie, że Mazowszanie przywiązani byli do istniejących zasad i z rezerwą, a niekiedy wręcz niechęcią podchodzili do zmian i prób ingerowania w utrwalony tradycją zwyczaj. Jednocześnie jednak w sytuacjach trudnych, np. dłuższej nieobecności sędziego czy zarazy uniemożliwiającej przeprowadzenie sesji w zwykłym miejscu, wykazywali elastyczność, gotowość do poszukiwania rozwiązań, które mogły zapewnić ciągłość funkcjonowania instytucji.

W omawianym rozdziale badacz poddał analizie częstotliwość zbierania się sądów ziemskich na Mazowszu i traktując ten wskaźnik jako kryterium oceny funkcjonowania sądownictwa, doszedł do konkluzji, że „wszystko zdaje się zatem przemawiać za brakiem oznak głębszego kryzysu mazowieckich sądów ziemskich około połowy wieku XVII” (s. 76). Opinia ta, powtórzona w zakończeniu pracy (s. 294), choć ma optymistyczny wydźwięk, brzmi niefortunnie, a przez to niepokoi — skłania bowiem do podejrzeń, że Autor przystępował do badań z jakimś gotowym (negatywnym) wyobrażeniem, które zmieniła dopiero lektura źródeł. Wiedząc o kryzysie wymiaru sprawiedliwości w XVIII stuleciu, poszukiwał jego zwiastunów już w czasach pierwszych Wazów. Tymczasem sądy ziemskie na Mazowszu w tej dobie działały w miarę sprawnie i z dużą regularnością, a Mazowszanie zależało na ich efektywności. Lektura książki Moniuszki prowadzi do wniosku, że stereotypowy, czarny obraz stanu bezpieczeństwa i działania sądów, w świetle mazowieckich źródeł, nie znajduje potwierdzenia — przynajmniej gdy idzie o funkcjonowanie sądów ziemskich za Wazów. Nie oznacza to oczywiście, że sesje sądowe na Mazowszu przebiegały zawsze wzorowo — incydenty i zakłócenia pracy sędziów zdarzały się, ale to nie one, jak wynika z monografii, stanowiły normę.

Obszerną część swoich rozważań poświęcił Moniuszko omówieniu właściwości sądów ziemskich — miejscowej, podmiotowej, rzeczowej i funkcjonalnej, konfrontując je z praktyką mazowieckiego sądownictwa. Odwołanie się do kategorii obecnych we współczesnej doktrynie prawa ma dodatkowy walor — ułatwia czytelnikowi porównania pomiędzy przeszłością a stanem obecnym, podkreślając jednocześnie historyczną ciągłość sądowych procedur i zwyczajów.

Rozdział drugi poświęcony został różnym aspektom pracy osób uczestniczących w kolejnych etapach postępowania sądowego. Stąd też w kręgu uwagi badacza znaleźli się nie tylko członkowie składu orzekającego, tj. sędzia, podsądek i pisarz, ale również personel pomocniczy — podpiskowie, woźni i instygatorzy. Autor przedstawił wymogi formalne stawiane kandydatom do sądowych godności, zwracając uwagę na niedookreśloność niektórych zapisów (np. dotyczących cenzusu wieku), a następnie omówił tryb wyboru kandydatów do sędziowskich

funkcji, koncentrując się przede wszystkim na praktyce. Swoje rozważania zilustrował przykładami konkretnych elekcji, pokazując przy okazji problemy, nie tylko proceduralne, jakie pojawiały się w trakcie wyborów kandydatów do sądowych urzędów, a także sposoby radzenia sobie z powyższymi trudnościami przez uczestników elekcyjnych zgromadzeń. Ponieważ nominacje na sądowe urzędy otwierały szansę bardzo atrakcyjnej kariery dla szlachty, rywalizacja o nie toczyła się nie tylko na forum sejmiku elekcyjnego. Kandydaci zabiegali o poparcie wpływowych osób, co nie było li tylko mazowiecką specyfiką. O sukcesie w mazowieckich realiach decydowały koligacje rodzinne, związki z dworem królewskim lub biskupem płockim. Zjawiskiem zaś niecodziennym na Mazowszu, jak dowodzi Moniuszko, było kupno sędziowskiej godności.

Interesującego materiału do refleksji nad funkcjonowaniem sądów ziemskich dostarcza część poświęcona uposażeniu sędziów. Autor omówił dokładnie źródła i wielkość dochodów urzędników, zestawiając opłaty pobierane za czynności sądowe na Mazowszu ze stawkami obowiązującymi w innych województwach. Nie udało się ustalić wszystkich taryf, ale zgromadzone dane pokazują dość duże ich zróżnicowanie. W mniejszych ziemiach, np. wyszogrodzkiej, pobierane opłaty były niższe niż w województwie płockim, stąd też i dochody urzędników sądowych różniły się znacznie. Jednocześnie badacz odnotował dużą liczbę czynności, które zostały podobnie wycenione, nie tylko na Mazowszu, ale również w innych miejscach Korony.

Czytając tę część monografii, docenić wypada wnikliwość i drobiazgowość dociekań Autora, który nie poprzestał na rekonstrukcji wysokości opłat, ale podjął również udaną próbę wyjaśnienia ich struktury i sposobów wpłacania. Nawet jednak ustalenie tak wielu szczegółów nie pozwala dokładnie określić rocznego wynagrodzenia urzędników w sądzie ziemskim. Zdaniem Autora, „decydują o tym przede wszystkim niejasności związane z praktyką pobierania taks i opłat: respektowania ustawowej ich wysokości, zakresu przedmiotowego [– –], czy wreszcie zależności od liczby spraw, środków odwoławczych, orzekanych kar itp.” (s. 156). Dodatkowym czynnikiem różnicującym wielkość dochodów było samo stanowisko. Najtrudniej oszacować rzeczywiste apanaże pisarzy ziemskich. Z rozważań Moniuszki wynika, że niejednokrotnie były one wyższe niż pobierane przez sędziów i podsędków.

Bardzo ważne zagadnienia zostały podjęte w podrozdziale o dość lakonicznym tytule „Sędziowie mazowieckich sądów ziemskich — zarys problematyki”. W istocie jest to próba opisu badanej zbiorowości, uwzględniająca indywidualne drogi kariery, pozycję społeczną, koligacje rodzinne, kwalifikacje, a nawet środowiskowy prestiż. Autorowi udało się zidentyfikować ponad 200 nazwisk sędziów, tj. sędziów, podsędków i pisarzy, pracujących w mazowieckich sądach ziemskich za panowania pierwszych Wazów. Nie jest to zbiór kompletny, lecz bliski kompletności — brakuje w nim bowiem zaledwie kilku do kilkunastu nazwisk, na których ustalenie nie pozwalają brakujące źródła. Syntetyzując zebrane informacje, Autor sformułował kilka wniosków ogólnych, dotyczących środowiska mazowieckich sędziów. Większość tej grupy stanowiły osoby biorące aktywny udział

w życiu publicznym jeszcze przed objęciem godności sędziowskiej, którym powierzano różne funkcje z wyboru współbraci (poborcy, szafarze, posłowie itp.). W badanej zbiorowości nie brak jednak również osób, które dopiero z chwilą objęcia sądowej funkcji zaczynały się mocniej angażować w działalność polityczną i samorządową. Wśród sędziów najliczniej reprezentowana była grupa osób pozostających na urzędzie po kilkanaście lat, niewiele mniejsze było grono pełniących swą funkcję zaledwie kilka lat, po którym to czasie z reguły następował awans. Źródła nie pozwalają na rozstrzygnięcie, w jakim wieku rozpoczynano na Mazowszu karierę sądową — wśród badanej zbiorowości znaleźć można bowiem przykłady zarówno osób startujących bardzo młodo, jak i w wieku mocno dojrzałym. W dokumentach nominacji sędziowskich podkreślano, że urząd przypada osobom biegłym w prawie, co mimo że było sformułowaniem dość konwencjonalnym, z pewnością oddawało stan rzeczywisty. Brak formalnego wykształcenia prawniczego rekompensowano umiejętnościami w zakresie prawa ziemskiego zdobytymi poprzez praktykę. Można przypuszczać, że nie była to tylko mazowiecka specyfika.

Analizując skład społeczny badanej zbiorowości, Autor zauważył, że urzędy sędziowskie i pisarskie na Mazowszu były domeną szlachty średniej i rzadko trafiały do osób pochodzących z największych lokalnych rodów, o długiej tradycji senatorskiej i silnej pozycji majątkowej. Wśród podsędków również przeważała szlachta średnia, ale raczej uboższa. Problem wart jest odrębnych studiów i można ubolewać, że brak zachowanej dokumentacji skarbowej dla pierwszej połowy XVII w. nie pozwala na dokładne określenie statusu ekonomicznego wszystkich członków badanego środowiska.

W rozdziale trzecim Moniuszko wprowadza czytelnika w arkania staropolskiej praktyki sądowej, opisując dokładnie kolejne etapy postępowania przed sądem ziemskim, poczynając od wstępnych czynności procesowych, a na orzeczeniu sądu kończąc. Ponieważ jednak każdy wyrok sądu ziemskiego mógł być zaskarżony do Trybunału Koronnego, badacz poszedł tym tropem i przedstawił środki prawne, które niezadowolona z decyzji strona mogła podjąć. Wiele uwagi poświęcił również zasadom postępowania sądowego, formalnościom poprzedzającym jego zainicjowanie, a także wymogom stawianym wszystkim stronom procesu, w której to roli mogło występować wiele podmiotów. Omówił sposoby reprezentowania przed sądem interesów osób o ograniczonej zdolności sądowej i procesowej, np. nieletnich czy chorych. W swoich rozważaniach, podobnie jak to miało miejsce w poprzednich rozdziałach, odnosił znane sobie przypadki z Mazowsza do praktyki stosowanej w innych regionach Rzeczypospolitej, dostrzegając odmienności, z których część tylko była wynikiem zapisów *Eksceptów mazowieckich* z roku 1577 (np. dodatkowe wymogi dotyczące pozwów). Występując przed sądem ziemskim, Mazowszanie, a tak wynika z przeprowadzonego przez badacza sondażu, znacznie rzadziej niż w innych częściach kraju korzystali z usług płatnych zawodowych plenipotentów procesowych. Mniej ściśle trzymano się również zapisów prawa, nakazujących niezwłoczne (*in recenti*) okazywanie przed sądem ran i obrażeń. Nie przestrzegano zasady dokonywania obdukcji przez sąd

przy oględzinach zwłok — czynności te bowiem często wykonywał woźny sądowy w towarzystwie dwóch szlachciców, występujących w roli świadków. Warto przy tym dodać, na co zwraca uwagę Autor, że sama obdukcja, uznawana przez niektórych badaczy za czynność fakultatywną, w mazowieckich realiach uznawana była za niezbędną i była pierwszą czynnością w postępowaniu, z której wywodzono pozew o uszkodzenie ciała (s. 211). Brak obdukcji w procesach o zranienia i pobicia *de facto* stawiał powoda na przegranej pozycji. Warto jeszcze dodać, że mazowieccy sędziowie, dokonując obdukcji ran lub ciała, rzadko odwoływali się do pomocy lekarzy lub cyrulików. Badacz odnotował tylko jeden (!) przypadek, gdy w sprawie o tumult podczas elekcji na pisarstwo łomżyńskie (w 1614), Jan Grodzicki, sługa podkomorzego różańskiego, miał nie tylko dodatkowe orzeczenie od lekarza z Ostrołęki, ale również przyprowadził medyka do sądu.

Nie miejsce tu na dokładne przywoływanie wszystkich ustaleń Autora, zwłaszcza że wiele z nich dotyczy kwestii bardzo szczegółowych, ale ważnych dla zrozumienia prawa ziemskiego i działania sądów ziemskich. Można przypuszczać, iż recenzowana praca stanie się jedną z lektur obowiązkowych dla wszystkich zainteresowanych staropolskim wymiarem sprawiedliwości. Warto zatem uwypuklić jej walory. Najważniejszym niewątpliwie jest wnikliwość badawcza piszącego i szeroki zakres omawianych problemów. Moniuszko doskonale porusza się w zawiłościach postępowania procesowego, dostrzegając w nich wszakże nie tylko instytucjonalny schemat, ale nade wszystko bardzo ważny fragment życia społecznego. Rekonstruując różnorodne aspekty działania sądownictwa ziemskiego na Mazowszu, odnosi je niemal zawsze do praktyki stosowanej w innych ziemiach, a raczej naszego stanu wiedzy na ten temat. Pozwala to dostrzec, z jednej strony lokalne odrębności, a z drugiej uzmysławia, jak wiele jeszcze kwestii dotyczących lokalnego wymiaru sprawiedliwości w Rzeczypospolitej wymaga dalszych badań.

Autor przedstawiał mazowieckie sądownictwo, powołując się na konkretne przykłady, obficie cytując księgi sądowe, dzięki czemu jego książka dostarcza mnóstwa informacji na temat realiów pracy sądów ziemskich oraz bohaterów przywoływanych przypadków procesowych. Żałować tylko wypada, że znajdujący się w książce indeks osobowy obejmuje jedynie postaci występujące w tekście głównym. Liczne egzemplifikacje pozwalają przełożyć znaną z podręczników historii prawa terminologię na grunt staropolskiej praktyki, co z kolei ułatwia zrozumienie działań podejmowanych przez procesujące się osoby.

Odwołania do źródeł tworzą bardzo cenny kontekst faktograficzny — pokazują mazowieckiego szlachcica przed sądem, w działaniu, które w epokach późniejszych charakteryzowane było często jako pieniądze, a które, jak wynika z pracy Moniuszki, było po prostu wykorzystywaniem prawa — ono samo w sobie zaś dawało obywatelom bardzo wiele możliwości dochodzenia swoich racji. Korzystanie z tych rozwiązań świadczy o sporym zaufaniu szlachty do wymiaru sprawiedliwości.

Dodatkowym atutem pracy są dwa aneksy: zestawienie terminów roków na Mazowszu oraz spis sędziów mazowieckich z lat 1588–1648. W tym ostatnim

Autor zastosował schemat zbliżony do przyjętego w serii *Urzędnicy Dawnej Rzeczypospolitej XII-XVIII Wieku*.

Monografia Adama Moniuszki to ważne studium, powiększające naszą wiedzę o lokalnej elicie mazowieckiej, bo do niej wszak należy zaliczyć znaczną część sędziów, których praca stała się przedmiotem analizy. Wprowadzając czytelnika w świat prawnosądowych pojęć i czynności procesowych, ułatwia zrozumienie samorządowych debat, stanowi cenne uzupełnienie refleksji nad staropolskim życiem publicznym na poziomie partykularza.

Jolanta Choińska-Mika
(Warszawa)

Maksim Ūrevič Anisimov, *Rossijskaâ diplomatiâ v Evrope v seredine XVIII veka (ot Ahenskogo mira do načala Semiletnej vojny)*, Moskva 2012, Scientific Press Ltd., ss. 340

Recenzowana praca stawia sobie za cel opisanie stosunków Rosji z siedmioma państwami europejskimi: Austrią, Wielką Brytanią, Francją, Prusami, Szwecją, Rzeczpospolitą i Imperium Osmańskim w latach 1748–1756, czyli okresie między dwoma wielkimi konfliktami europejskimi. Bez wątpienia placówki dyplomatyczne przy dworach tych państw miały największe znaczenie w polityce zagranicznej Petersburga.

Pracę otwiera „Vvedenie” (s. 5–32). Autor podkreślił bardzo słaby stan badań nad historią Rosji w okresie między zgonem Piotra I a wstąpieniem na tron Katarzyny II. Stanowi to poważny mankament, nauka bowiem winna precyzyjnie określić właściwe źródła późniejszych sukcesów Semiramidy Północy. Zgadza się z tą ogólną konstatacją, zastanowić się należy, czy w związku z tak mizernym poziomem zastanego stanu wiedzy przedmiot badań nie został określony zbyt szeroko. Czy stosunki Rosji z każdym z wymienionych państw w tytułowym okresie nie wymagają osobnej monografii? Dopiero w oparciu o wyniki takich dociekań nauka mogłaby się pokusić o syntetyczne ujęcie całości problemu.

Już dokonana przez Autora prezentacja wykorzystanej literatury przedmiotu oraz edycji źródłowych dowodzi, że zaprezentowane powyżej wątpliwości nie są bezzasadne. W badaniach stosunków międzynarodowych podstawowym zadaniem historyka jest zestawienie i równoczesna analiza źródeł różnej proveniencji. W przypadku niniejszej monografii obok wykorzystania podstawowej bazy źródłowej – rosyjskich akt dyplomatycznych, ogromne znaczenie miało skonfrontowanie ich z korespondencją przedstawicieli wymienionych państw w Petersburgu, nawet jeżeli Autor deklaruje (tylko do pewnego stopnia słusznie) „niewiarygodność zagranicznych źródeł” (s. 23). W jaki bowiem sposób bez źródeł nierosyjskich określić, czy kierownicy polityki zagranicznej wschodniego imperium prawidłowo przenikali grę swych partnerów i rywali? Jeżeli Maksim Anisimow nie miał możliwości przeprowadzenia kwerend archiwalnych poza Rosją, to jego obowiązkiem pozostawało wykorzystanie edycji

źródłowych i literatury przedmiotu. Tymczasem pominął pozycje o znaczeniu absolutnie podstawowym. Wymieńmy tylko kilka przykładów.

W 1899 r. Gustav Berthold Volz i Georg Küntzel opublikowali wybór źródeł dotyczących genezy wojny siedmioletniej. Znalazły się tam również obfite fragmenty korespondencji Wiednia z austriacką placówką w Petersburgu¹. Dwa tomy SIRIO obejmują korespondencję placówki brytyjskiej w Petersburgu w latach 1748–1753². Mimo że przez większość lat, których dotyczy recenzowana praca, Francja i Prusy nie posiadały swojej placówki w Petersburgu, omawiając stosunki tych państw z Rosją, nie sposób się obejść bez *Politische Correspondenz*³, czy *Recueil des instructions*⁴. Korespondencję dworu sasko-polskiego z placówką petersburską analizowali Ernst Herrmann⁵, Władysław Konopczyński⁶, a także ostatnio René Hanke⁷. Dodajmy jeszcze, że wykorzystanie wielu pozycji wzmiankowanych we wprowadzeniu i bibliografii jest czysto symboliczne. Ewentualny zarzut, że nie sposób przebadac tak ogromnego materiału na potrzeby jednej monografii, uprzedzić należy postawioną wyżej sugestią, iż Autor postawił przed sobą zadanie zbyt szerokie.

Dalsza część wprowadzenia opisuje archiwalną bazę źródłową. Składa się na nią przede wszystkim siedem nitek korespondencji dyplomatycznej Petersburga z placówkami przy wymienionych dworach. Wszystkie te źródła przechowywane są w moskiewskim Archiwum Polityki Zagranicznej Imperium Rosyjskiego (Arhiv vnešnej politiki Rossijskoj imperii, AVPRI). Warto podkreślić, że jest to ogromny korpus akt, którego rzetelne zgłębienie daleko przekracza możliwości kilkuletnich badań jednego historyka, a dalsza lektura recenzowanej pozycji tylko potęguje wątpliwości, czy Autor zdołał należycie wykorzystać deklarowany we wprowadzeniu materiał. Przypomnijmy także, że dzięki Siergiejowi Sołowiowowi (Sergej Mihajlovič Solov'ëv) ogólnym szkicem tej bazy źródłowej

¹ *Preussische und Österreichische Acten zur Vorgeschichte des Siebenjährigen Krieges*, wyd. G. B. Volz, G. Küntzel, Leipzig 1899, Publikationen aus den K. Preussischen Staatsarchiven, t. 74

² SIRIO, t. 110, S. Peterburg 1901, t. 148, Petrograd 1916.

³ *Politische Correspondenz Friedrich's des Grossen*, t. 6–13, wyd. J. G. Droysen, M. Duncker, H. von Sybel, Berlin 1881–1885.

⁴ *Recueil des instructions données aux ambassadeurs et ministres de France depuis les traités de Westphalie jusqu'à la révolution française*, t. 8–9: Russie, t. 1–2, wyd. A. Rambaud, Paris 1890.

⁵ E. Herrmann, *Von der Thronbesteigung der Kaiserin Elisabeth bis zur Feier des Friedens von Kainardsche (1742–1775)*, Leipzig 1853; idem, *Andeutungen über die russische Politik des Reichsgrafen Heinrich von Brühl*, „Archiv für die Sächsische Geschichte”, Neue Folge, t. 2, 1876, s. 1–60; idem, *Sächsisch-polnische Beziehungen während des siebenjährigen Krieges zum russischen Hof*, „Preussische Jahrbücher”, t. 47, 1881, s. 558–589.

⁶ W. Konopczyński, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. 1, Kraków 1909, Autor wykorzystał jedynie artykuł Konopczyńskiego *Polska przed wojną siedmioletnią* („Biblioteka Warszawska”, 1907, t. 1), a więc fragment wymienionej wyżej monografii.

⁷ R. Hanke, *Brühl und das Renversement des alliances. Die antipreußische Außenpolitik des Dresdener Hofes 1744–1756*, Berlin 2006, s. 258.

nauka dysponuje już od ponad 130 lat. Pora zatem na monografię, które zdobędą się na wykład znacznie bardziej szczegółowy, systematyczny i analityczny.

Rozdział pierwszy pt. „Rossijskaâ imperiâ i eë diplomatiâ pered licom Evropy” (s. 33–107) składa się z czterech podrozdziałów.

„Rossiâ v Evrope k 1749 g.” (s. 33–38): Autor opisuje tu miejsce Rosji w europejskim koncercie mocarstw w latach 1726–1748. Zaznaczone zostały kluczowe aspekty zagadnienia, czyli ukształtowanie się i okrzepnięcie sojuszu Rosji, Austrii i Wielkiej Brytanii do 1748 r. Jednak w wywodach brakuje opisu tak istotnego etapu tego procesu, jak początek zbliżenia Austrii i pośrednio Rosji z Wielką Brytanią w 1731 r.

„Kancler Aleksej Petrovič Bestużev-Rûmin (1693–1766)” (s. 38–44). W tym fragmencie pracy Autor przedstawił biografię kierownika rosyjskiej polityki zagranicznej do 1748 r., opierając się przede wszystkim na „Rosyjskim Słowniku Biograficznym” (RSB). Naszkicowane zostały także krótkie sylwetki jego głównych przeciwników politycznych z wicekanclerzem Michaiłem Woroncovem (Mihail Illarionovič Voroncov) na czele.

„Sistema Petra Velikogo” (s. 44–49). Celem tego fragmentu było przedstawienie antypruskiego systemu polityki zagranicznej Rosji, którego twórcą był kanclerz Aleksiej Biestużew-Riumin. Należy dodać, że znaczna część tego niewielkiego fragmentu powinna znaleźć się we wcześniejszym podrozdziale, dotyczy bowiem osobowości rosyjskiego pieczętarza.

„Russkie missii v Evrope i ih služasie” (s. 49–107). Przedstawione zostały tu sylwetki pracowników rosyjskiego korpusu dyplomatycznego, a także charakter ich służby i wydarzenia z nią związane. Biografie oparte zostały w znacznym stopniu na ustaleniach RSB. Znajdujemy także zaczerpnięte ze źródeł archiwalnych fakty z życiorysów pracowników dyplomacji niższej rangi, których biografiami nauka nie dysponuje. Autor przytoczył również garść epizodów związanych ze służbą dyplomatów rosyjskich oraz przedstawicieli obcych dworów w Petersburgu. Fakty zaczerpnięte ze źródeł przedstawione zostały w sposób anegdotyczny i nie wyczerpują poruszonej problematyki. *Exempli gratia*: Opisana została sprawa konfliktu, który rozgorzał w latach 1754–1755 między rosyjskim ministrem przy dworze Augusta III Heinrichem Grosse (protegowanym kanclerza) a jego bezpośrednim podwładnym, sekretarzem poselstwa rezydującym w Warszawie Janem Ryszczewskim (człowiekiem wicekanclerza). 23 V/3 VI 1754 r. Ryszczewski wystosował pismo bezpośrednie do Woroncowa, w którym podał pod wątpliwość profesjonalizm Grossa, a 27 VI/8 VII t.r. w oficjalnej relacji zarzucił swemu zwierzchnikowi zbytnią zażyłość z Heinrichem Brühlem. Taki dowód niesubordynacji Ryszczewskiego oburzył kanclerza Biestużewa-Riumina, który w sierpniu sporządził gwałtowną naganę dla sekretarza poselstwa. Ta jednak została zablokowana przez Woroncowa. W kontekście faktów odsłoniętych przez Autora staje się w pełni zrozumiała zacytowana przez Sołowiowa (i przywołana za nim w recenzowanej monografii) notatka Biestużewa-Riumina z końca 1754 r., świadcząca o rozgoryczeniu kanclerza postawą sekretarza poselstwa i jego protektorów (s. 68–72). Wszelako kwerenda korespondencji Woroncowa z Ryszczewskim — w Rosyjskim

Państwowym Archiwum Akt Dawnych w Moskwie (Rossijskij gosudarstvennyj arhiv drevnih aktov — RGADA) — pozwala nam na znaczące rozszerzenie faktografii tego zagadnienia, a także umożliwia wyciągnięcie z nich dalej idących wniosków. W momencie gwałtownego zaostrzenia się sytuacji na polskiej scenie politycznej po zerwaniu sejmu, konflikt między dwoma dyplomatami narastał. Rzyszczewski opisywał Woroncowskiemu krzywdy, które spotkały go ze strony Grossa, snując czarne wizje utraty autorytetu przez rosyjskich dyplomatów w Polsce⁸. Jednak notatka wicekanclerza sporządzona na liście od Rzyszczewskiego świadczy, że młodszemu pieczętarzowi zależało na uśmierzeniu sporów⁹. Przypomnijmy, że Woroncowski pisał to, gdy do Petersburga doszły już alarmistyczne relacje Grossa o fatalnym położeniu „partii kolbuszowskiej”. Prowadzono już zapewne prace nad reskryptem (ostatecznie datowanym 24 II/7 III 1755), którym wzięto w obronę „familie”. Starania o wyciszenie konfliktu między dyplomatami stanowią zatem poszlakę za tezą, że polityka rosyjska wobec kryzysu w Polsce w latach 1754–1755 była przemyślana i stała ponad walką frakcyjną na dworze petersburskim (por. s. 259–260). Należy zatem podkreślić, że podejmując temat sporu między Grossem a Rzyszczewskim w tych latach, Anisimow nie wykorzystał źródeł o pierwszorzędnym znaczeniu. Podkreśliłmy, że niemal wszystkie poruszone w monografii zagadnienia zostały potraktowane równie powierzchownie, z tym że w przypadku dalszych rozdziałów wykazanie tego w sposób analogiczny do zaprezentowanego powyżej wymagałoby napisania kilku nowych książek.

Rozdział drugi „Rossiâ i evropejskie derżavy ot vojny za Avstrijskoe nasledstvo do Semiletnej vojny” składa się również z czterech podrozdziałów, które obejmują stosunki z głównymi dworami w europejskim koncercie mocarstw.

„Russko-avstrijskie otnošení nakanune Semiletnej vojny” (s. 108–141). Autor zaprezentował tu stosunki Petersburga z Wiedniem, czyli głównym partnerem Rosji w tym okresie, prawidłowo podkreślając naturalną wspólnotę interesów obu państw. Warto podkreślić także prawidłowe umieszczenie traktatu obu państw z 1746 r. w centrum rosyjskiego systemu. Wątpliwości budzi natomiast zbyt duże udzielenie uwagi sprawie emigracji Serbów pod panowanie rosyjskie

⁸ J. Rzyszczewski do M. I. Woroncowa, Warszawa 21 X/1 XI 1754 i 23 I/3 II 1755, RGADA, f. 1261/3, d. 1196, k. 10–10v, 14–14v, 19–27v.

⁹ „может быть, кто нибудь третьей старается их между собою в несогласие привести, что он еще упоминал якобы его сиятельство канцлер к нему не милостив, то сие ему можно внушить, ибо я его могу о противном уверить, что сколько раз мне самому ни случилось с его сиятельством о нём Ржичевском говорить, я всегда примечал некоторую благосклонность к нему и намерение в пользу его способствовать, и по заслугам его от всемилостивейшей нашей государинии изходотайствовать награждение. И так бы он успокоился и не давал себя проводить каким либо ложным внушениям и должность свою, как до ныне, исправно наблюдал, за что по справедливости никогда оставлен не будет”, Komentarz M. I. Woroncowa do listu Rzyszczewskiego z 23 I/3 II 1755 (własnoręczna notatka), [Petersburg, luty 1755], ibidem, k. 11–11v. W oparciu o treść tej notatki został wysłany do Warszawy list: M. I. Woroncowa do J. Rzyszczewskiego, [Petersburg] 7/18 II 1755, RGADA, f. 1261/7, d. 44, k. 11–12.

(s. 113–129). Wydaje się, że sprawy te powinny być w tym miejscu tylko zasygnalizowane. Z drugiej strony stosunki obu dworów wobec kryzysu szwedzkiego (w latach 1749–1751 Rosję niepokoiła możliwość wzmocnienia władzy królewskiej w Szwecji) zostały potraktowane jako epizod (s. 129).

„Otnošeniâ Rossii s Anglej nakanune Semiletnej vojny” (s. 142–163). Dziwić może, że w liczącym tak niewiele stron rozdziale poświęconym drugiemu najważniejszemu aliantowi Rosji, jakim była Wielka Brytania, aż 4 strony zajmuje omówienie zupełnie pobocznych w tym przypadku spraw cerkiewnych. Natomiast ani słowem Autor nie zająknął się o konferencji rosyjskich dygnitarzy odbytej w Moskwie w maju 1753 r. w związku z angielskimi propozycjami subsydialnymi (wzmiankowanymi na s. 149–150)¹⁰.

„Otnošeniâ Rossii s Franciej nakanune Semiletnej vojny” (s. 163–179). Anisimow prezentuje tu okoliczności zerwania stosunków dyplomatycznych między Petersburgiem a Wersalem w 1749 r. oraz opisuje nieformalną misję we Francji (1750–1751) Aleksandra Golicyna (Aleksandr Mihajlovič Golicyn), a także epizody związane ze stosunkami dyplomatów obydwu mocarstw przy dworach państw trzecich. Stosunkowo obszernie opisane zostało wznowienie relacji w 1756 r. (s. 171–178).

„Otnošeniâ Rossii i Prussii ot vojny za Avstrijskoe nasledstvo do Semiletnej vojny” (s. 180–194). Główny powód ukształtowania się jednoznacznie antypruskiej polityki Autor dostrzega w roli Fryderyka II w kryzysie szwedzkim. Rozdział kończy syntetyczne podsumowanie (s. 194–197).

Na rozdział trzeci „Rossiâ i sopredel'nye strany nakanune Semiletnej vojny” składają się trzy części przedstawiające dyplomację rosyjską na terenie Szwecji, Rzeczypospolitej i Imperium Osmańskiego.

„Rossiâ i Šveciâ: ot vraždebnosti k soûzu” (s. 198–234). Autor opisuje kryzys szwedzki (s. 201–212), potem jednak zbyt dużo uwagi poświęca drobnostkom. Pewną wartość posiada szkic ewolucji szwedzkiej polityki zagranicznej w latach poprzedzających wybuch wojny, który został oparty na relacjach dyplomaty rosyjskiego w Sztokholmie Nikity Panina (Nikita Ivanovič Panin).

„Rossiâ i Reč' Pospolitaâ nakanune Semiletnej vojny” (s. 234–277). Anisimow trafnie wspominał o pryncypiach Petersburga w Rzeczypospolitej: niedopuszczenie do reform ustrojowych, zachowanie równowagi sił między stronnictwami oraz utrzymanie pokoju wewnętrznego. Pryncypia te jednak toną wśród wielu wątków: Kurlandia, następstwo tronu polskiego, spory graniczne i konflikty związane ze zbiegami, sytuacja prawosławia. Każdy z tych problemów ma bardzo obfitą bazę źródłową w fondzie nr 79 w AVPRI i powinien zostać starannie, systematycznie i wyczerpująco opisany. Tymczasem Autor przedstawił je nader pobieżnie i chaotycznie, być może tym wytłumaczyć należy zaskakującą

¹⁰ Zdanie konferencji, Moskwa, 14/25–15/26 V 1753 (zał. nr 7 do rel. M. Guy-Dickensa z 7/18 VII 1753), SIRIO, t. 148, s. 458–462. Dodajmy, że o naradzie wiemy wyłącznie z relacji dyplomatów akredytowanych w Petersburgu, a odnalezienie jej rosyjskiej dokumentacji pozostaje wyzwaniem stojącym przed historiografią.

tezę, że polityka Rosji wobec Rzeczypospolitej „nie była głęboko przemyślana” (s. 277). Ponadto wrócić należy do postawionego wyżej zarzutu jednostronności przekazów. Opierając się wyłącznie na źródłach rosyjskich, Anisimow wręcz bezkrytycznie przejmując ich argumentację. Twierdzi, że postanowienia rosyjskie z 1756 r. o zamiarze anektowania wschodnich obszarów Rzeczypospolitej były związane wyłącznie z chęcią delimitacji granicy (s. 275–276). Należy wątpić, aby w ten sposób można było interpretować planowane „zaokrąglenie granic”. Ponadto Autor zapomina, że koncepcje te swoją genezą sięgają co najmniej 1744 r.¹¹

„Rossiâ i Osmanskaâ imperiâ v pervoj polovine 50-h gg. XVIII veka” (s. 277–316). Dziwić może fakt, jak Autor, nie mając w ogóle do czynienia ze źródłami austriackimi, swobodnie formułuje (nieudokumentowaną) tezę, że dyplomata Burga w Konstantynopolu Heinrich Penkler „praktycznie nie miał sekretów wobec [Adriana] Nieplujewa”, przedstawiciela Rosji przy dworze sułtana. Przynoszący sporo nowego jest zbiór cytatów z rosyjskiej korespondencji, który dotyczy ech kryzysu szwedzkiego nad Bosforem (s. 280–287, 293–294, 296).

„Zaključenie” (s. 318–324) stanowi mało klarowny katalog sukcesów dyplomacji rosyjskiej w tytułowym okresie.

Ogólnym mankamentem pracy jest częsty brak opisu przywoływanych źródeł, co uniemożliwia określenie dokładnej chronologii podawanych informacji. *Exempli gratia*: Przy opisie niezwykle interesującej korespondencji obydwu kanclerzy z rosyjskim dyplomatą w Londynie A. Golicynem w 1756 r. nie poznajemy dat dziennych przywoływanych listów, a pamiętać trzeba, że w gorącym 1756 r. często każdy dzień miał znaczenie w analizie kryzysu stosunków rosyjsko-brytyjskich (s. 157–158).

Podsumowując, należy stwierdzić, że pracę Maksima Anisimowa trzeba uznać za zbiór, częstokroć niepozbawionych wartości, cytatów i wskazówek. Jednakże braki w bazie źródłowej oraz chaotyczny dobór przedstawionych faktów sprawiają, że nie sposób uznać tej książki za wyczerpującą monografię tytułowego zagadnienia.

Tomasz Szewczyński
(Warszawa)

Przemysław Zarubin, *Żydzi w aglomeracji Krakowa w czasach stanisławowskich. Przemiany prawne, gospodarcze i społeczne*, Kraków 2013, Księgarnia Akademicka, ss. 403

Krakowska gmina żydowska należała do największych i najważniejszych w dawnej Rzeczypospolitej, dlatego też od wielu lat cieszyła się zainteresowaniem badaczy. Do klasyki polskiej historiografii żydowskiej można zaliczyć monografię

¹¹ F. von Raumer, *Contributions to Modern History from The British Museum and The State Paper Office*, London 1837, s. 152.

Majera Bałabana wydaną w latach trzydziestych XX w., która jednak dziś w wielu aspektach nie spełnia już wymogów stawianych pracom naukowym¹. Badania nad gminą krakowską były prowadzone także po wojnie zarówno w Polsce, jak i w Izraelu.

Recenzowana praca Przemysława Zarubina jest pierwszym monograficznym opracowaniem dziejów gminy krakowskiej w epoce stanisławowskiej. Wybór właśnie tego okresu podyktowany był chęcią opisaną sytuacji Żydów w okresie zmian, w którym ich pozycja była definiowana na nowo. Na tle wcześniejszych badań książka wyróżnia się, po pierwsze, zastosowaniem szerokiej definicji aglomeracji krakowskiej — w której znalazły się nie tylko skupiska żydowskie w Kazimierzu i Krakowie, ale także w jurydykach i przedmieściach oraz podkrakowskich wsiach. Po drugie, oparciem wywodów na bardzo szerokiej podstawie źródłowej. Autor korzystał z zasobów AGAD (Archiwum Katedralne, korespondencja wielkorządców krakowskich), a także archiwów krakowskich (księgi miejskie, księgi wójtowsko-ławnicze, radzieckie, inwentarze dóbr miejskich, akta ekonomii miejskiej, akta i księgi wiertelnicze). Zarubin sięgnął też do akt kościelnych (ksiąg parafialnych). Należy podkreślić, że wiele z tych materiałów zostało wykorzystanych w badaniach żydowskich po raz pierwszy. Źródła te poszerzyły znacząco wiedzę faktograficzną na temat stosunków żydowsko-chrześcijańskich w drugiej połowie XVIII w. Autorowi udało się także zrewidować wiele szczegółowych ustaleń poprzedników. Natomiast wyraźnym mankamentem jest niewykorzystanie materiałów hebrajskojęzycznych². Zdeterminowało to perspektywę badawczą. Autor patrzy na Żydów oczami chrześcijan. Opisując tym samym nie tytułowe dzieje Żydów, ale historię stosunków chrześcijańsko-żydowskich na terenie aglomeracji krakowskiej. Widzianych, co warto podkreślić, przez pryzmat regulacji prawnych oraz konfliktów z chrześcijanami. Żydzi krakowscy opisywani przez Zarubina funkcjonują w próżni, ani nie stanowią części wschodnioeuropejskiej diaspory żydowskiej, ani nie wydają się częścią społeczeństwa aglomeracji krakowskiej. Zamierzeniem Autora było pokazanie „różnorodności stosunków między mieszczaństwem, władzami miejskimi, terenowymi organami administracji urzędnikami a Żydami krakowskimi” (s. 9). Analiza dotyczy więc zagadnień prawno-ustrojowych, ekonomicznych i społecznych. W pracy można znaleźć wiele ciekawych szczegółowych ustaleń faktograficznych. Niektóre hipotezy Autora są interesujące, jednak są one ukryte w natłoku bardzo wielu szczegółowych informacji źródłowych.

W części pierwszej Autor analizuje sytuację prawną Żydów oraz sądy nad nimi (s. 17–111). Omówione zostały wszystkie rodzaje sądów, przed którymi

¹ M. Bałaban, *Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868*, t. 1: 1304–1655; t. 2: 1656–1686, Kraków 1931–1936. Publikacja ta doczekała się dwóch reprintów oraz krytycznego wydania w tłumaczeniu hebrajskim.

² Nie zachował się pinkas gminy krakowskiej, zachowały się natomiast inne źródła z nią związane, por. E. Framm, *בין מערב למזרח ומזרח למערב: קטע מפינקסי קרקוב מתחילת המאה*, 18 [Między zachodem a wschodem i między wschodem a zachodem. Fragmenty z pinkasów krakowskich z początku XVIII w.], „Gal-Ed” 23, 2012, s. 157–170.

rozpatrywano sprawy żydowskie. Przeprowadzenie kwerendy w aktach sądów, przed którymi Żydzi występowali rzadko, ułatwia pracę kolejnym badaczom. Interesujące są wywody dotyczące wewnętrznych sądów gminnych. Na podstawie polskich materiałów źródłowych udało się bowiem Autorowi podważyć jedną z podstawowych tez starszej historiografii żydowskiej mówiącą o niezawisłości oraz popularności sądów wewnętrznych. Zarubin przekonująco udowadnia, że sądy te były skorumpowane oraz że w epoce stanisławowskiej Żydzi niezbyt chętnie się do nich zwracali (s. 20–22). Nowatorskie są również ustalenia dotyczące sądownictwa konfederackiego (s. 72–81), udało się mu bowiem przedstawić bardzo szeroki zakres spraw rozstrzyganych przez ten rodzaj sądów, podobnie jak wywody dotyczące funkcjonowania Żydów w sądownictwie miejskim (wbrew posiadanym przywilejom Żydzi występowali w sądach tych często). Analiza uchwał pospółstwa krakowskiego pozwoliła Autorowi sformułować hipotezę o ich znaczącym wpływie na ogólną politykę żydowską władz miasta (s. 102).

Kolejna część pracy poświęcona została działalności ekonomicznej Żydów (s. 127–212). Dwa pierwsze rozdziały — dotyczące odpowiednio działalności handlowej oraz rzemiosła — zostały skonstruowane według tego samego schematu. Zarubin, podążając szlakiem wyznaczonym przez klasyczną historiografię żydowską, uwagę swoją skoncentrował przede wszystkim na sytuacji prawnej, opisując szczegółowo walkę Żydów o uzyskanie praw do wykonywania różnych zawodów. Wybór takiej perspektywy badawczej wydaje się mało trafny, gdyż większość konfliktów została już szczegółowo omówiona przez wcześniejszych badaczy. Autorowi udało się dotrzeć do kilku nie znanych do tej pory dokumentów, jednak nie zmieniają one ogólnego obrazu funkcjonowania handlu żydowskiego w Krakowie. Zastosowanie takiej perspektywy pozwoliło jednak Autorowi na wykazanie różnic w polityce Krakowa i Kazimierza, porównanie aktów prawnych z obydwu miejsc pokazało, że władze Kazimierza miały zdecydowanie bardziej liberalny stosunek do Żydów. Autor ucieka od ogólnej charakterystyki handlu żydowskiego, zasłaniając się brakiem odpowiednich źródeł, choć wydaje się, że cytowane w innych częściach pracy dokumenty stanowią wystarczającą podstawę do analizy. Zdecydowanie najciekawsze ustalenia Autora można znaleźć na marginesie wywodów prawnych oraz w przypisach. Znaczące jest podkreślenie roli kupców żydowskich pochodzących z małych miasteczek małopolskich w kontaktach z Krakowem. Jak podaje Zarubin, aż 60% miasteczek utrzymywało kontakty handlowe z metropolią tylko za pośrednictwem kupców żydowskich (s. 131). Warta podkreślenia, a może wręcz rozwinięcia jest także teza o znikomym znaczeniu transportu rzecznego w krakowskim handlu żydowskim (s. 134).

Ostatnie rozdziały tej części pracy poświęcone zostały arendzie. Autor omawia kolejno różne rodzaje dzierżaw przejmowane na terenie Krakowa (nie tylko arendy propinacyjne, ale także na przykład dzierżawy sklepów). Następnie omówiono zaangażowanie Żydów w arendę tzw. procentów wielkorządowych, czyli jednej z ważniejszych części budżetu ekonomii krakowskiej. Zastosowanie szerokiej definicji aglomeracji krakowskiej pozwoliło Autorowi na przedstawienie

działalności szynkarzy i karczmarzy żydowskich w jurydykach oraz na wsiach podkrakowskich, a także polityki władz miejskich wobec Żydów trudniących się szynkarstwem i zamieszkujących te obszary. Nie do końca jasne jest, dlaczego badacz zdecydował się na oddzielne omówienie zagadnienia arendy browarów (s. 190–198) — zabieg ten w sztuczny sposób oddziela browary od karczm czy miejsc wyszynku alkoholu.

Najciekawsza i najwnikliwsza wydaje się ostatnia część pracy poświęcona zagadnieniom społecznym. Należy podkreślić, że zostały w niej wykorzystane materiały do tej pory nie znane badaczom historii żydowskiej Krakowa. Autor szczegółowo opisał politykę żydowską władz diecezji krakowskiej, podkreślając i ilustrując nowymi przykładami znaną z wcześniejszych badań tezę o względnie liberalnym stosunku do Żydów lokalnej hierarchii kościelnej. Oddzielnie szczegółowo omówione zostały kontakty Żydów z poszczególnymi parafiami krakowskimi. Zarubin opisuje przede wszystkim różnego rodzaju daniny i opłaty pobierane przez poszczególne parafie (s. 253–259). Najciekawsze są jednak wywody na temat konwersji, jako szczególnie wartościowe jawią się statystyki chrztów żydowskich zestawione na podstawie danych z ksiąg parafialnych kościołów krakowskich. Jak wykazuje Zarubin, w sumie w epoce stanisławowskiej w parafiach krakowskich chrzest przyjęło ok. 160 Żydów, najczęstsze były chrzty w głównej parafii krakowskiej, czyli w kościele Najświętszej Marii Panny (s. 264). Przeciętny konwertyta miał około 15–20 lat, około 30% stanowiły kobiety, co ciekawe — w chrztach Żydówek specjalizowała się parafia św. Krzyża (s. 265). Analizując sytuację nowych chrześcijan w społeczeństwie staropolskim, Zarubin pokazuje, że integracja społeczna konwertytów po 1764 r., czyli po rozwiązaniu organów autonomii żydowskiej, była znacznie ułatwiona.

Kolejna część książki została poświęcona żydowskiemu marginesowi społecznemu (także tutaj wykorzystano nowy materiał źródłowy). Jako przyczynę wzrostu przestępczości żydowskiej Autor uznaje przede wszystkim rosnące ubóstwo, analizuje jednak zjawisko to na szerszym tle zmian ekonomiczno-społecznych Rzeczypospolitej (s. 286–293). Zwraca uwagę także na fakt, że do Krakowa jako metropolii chętnie przyjeżdżali „ludzie luźni”, którzy niejednokrotnie dopuszczali się drobnych przestępstw. Zarubin uznaje wysoki odsetek ludności napływowej wśród sprawców za jedną z cech charakterystycznych przestępczości w aglomeracji Krakowa. Owi „ludzie luźni” nie wykonywali typowych dla Żydów zawodów handlowych, trudnili się natomiast żebractwem i prostytutką (s. 290). W tym kontekście uznanie jednak faktorstwa (pośrednictwa) za zajęcie typowe jedynie dla przedstawicieli marginesu społecznego wydaje się nieuzasadnione, gdyż w wielu miejscowościach pośrednicy-faktorzy stanowili największą grupę wśród kupców żydowskich.

Autor opisuje także zasady funkcjonowania żydowskich zorganizowanych grup przestępczych, zwracając uwagę na wzrost znaczenia tego zjawiska w latach osiemdziesiątych XVIII w. (s. 293–300). Zdecydowanie mniej miejsca poświęca zaś działalności paserskiej Żydów — zabieg taki wydaje się uprawniony, gdyż zagadnienie to opisywano szroko w dotychczasowej literaturze przedmiotu. Ciekawe są

rozważania Autora dotyczące przestępczości wśród neofitów; Zarubinowi udało się udowodnić, że utrzymywali oni żywe kontakty z dawnymi współwyznawcami (s. 303). Wysoki odsetek konwertytów wśród przestępców został uznany za kolejną cechę charakterystyczną przestępczości w aglomeracji krakowskiej. Próba podsumowania i hipotezy na temat cech charakterystycznych przestępczości żydowskiej w Krakowie i przyległych miejscowościach wydają się interesujące, jednak brak badań monograficznych dotyczących innych ośrodków miejskich powoduje, że należy traktować je z wielką ostrożnością. W ostatniej części pracy poruszono problem żydowskiego obowiązku kwaterunku wojska: ze względu na fakt ciągłego stacjonowania wojsk w osiemnastowiecznym Krakowie problem ten urósł do rangi największego sporu między Żydami a chrześcijanami (s. 310–331).

W zakończeniu Autor stara się podsumować wyniki swoich dociekań, udowadniając, że wykorzystanie materiałów źródłowych do tej pory nie znanych historykom pozwala na sformułowanie nowych postulatów badawczych (s. 335). Praca Zarubina w znaczący sposób poszerzyła wiedzę faktograficzną na temat Żydów w aglomeracji krakowskiej. Jest typowa dla polskich badań nad historią Żydów lub stosunków polsko-żydowskich w dawnej Rzeczypospolitej. Niekwestionowaną ich wartością jest oparcie na szerokiej podstawie źródłowej, jednakże jednostronnej (tylko źródła chrześcijańskie). Otwarte pozostaje pytanie, czy odkrywanie nowych źródeł może być wystarczającym wynikiem pracy naukowej. Recenzowana monografia Przemysława Zarubina mogłaby więc stanowić doskonały pretekst do dyskusji na temat kondycji i metod polskich studiów żydowskich.

Maria Cieśla
(Warszawa)

Anna Moskal, *Im Spannungsfeld von Region und Nation. Die Polonisierung der Stadt Posen nach 1918 und 1945*, Wiesbaden 2013, Harrassowitz, ss. XIV, 298, Studien zur Sozial- und Wirtschaftsgeschichte Ostmitteleuropas, Bd. 23

Uniwersytet Europejski „Viadrina” we Frankfurcie nad Odrą był w ostatnich latach ważnym ośrodkiem badań kulturoznawczych nad historią regionów o podzielonej historii. Przełomowa praca Gregora Thuma o „obcym mieście” Wrocławiu po 1945 r. zapoczątkowała serię publikacji, których część doczekała się już wydania polskiego¹. Obok przyczyn oczywistych, czyli położenia przy grani-

¹ G. Thum, *Die fremde Stadt. Breslau 1945*, Berlin 2003 [wyd. polskie *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, Wrocław 2006]; S. Dyroff, *Erinnerungskultur im deutsch-polnischen Kontaktbereich. Bromberg und der Nordosten der Provinz Posen (Wojewodschaft Poznań) 1871–1939*, Osnabrück 2007, Einzelveröffentlichungen des Deutschen Historischen Instituts in Warschau, 19; J. Musekamp, *Zwischen Stettin und Szczecin. Metamorphosen einer Stadt von 1945 bis 2005*, Wiesbaden 2010 [wyd. polskie *Między Stettinem a Szczecinem. Metamorfozy miasta od 1945 do 2005*, Poznań 2013]; F. Ackermann, *Palimpsest Grodno. Nationalisierung, Nivellierung und Sowjetisierung einer mitteleuropäischen Stadt 1919–1991*, Wiesbaden

cy z Polską i intensywnej współpracy z polskimi uniwersytetami, szczególnie w Poznaniu, zainteresowanie historycznym pograniczem wiąże się z rolą Karla Schlögla, znanego także w Polsce historyka Europy Środkowo-Wschodniej².

Zamiast opisywać wydarzenia polityczne z perspektywy poszczególnych narodów, grupa młodych, interdyscyplinarnie wyszkolonych badaczy zwanych czasem „szkołą Schlögla” zwróciła się ku fenomenom pośrednim. Historyczne i obecne pogranicze polsko-niemieckie szczególnie nadawało się jako studium przypadku: zmienna przynależność państwowa, niejednoznaczna identyfikacja narodowa, zmienność narracji i tradycji ludności miejscowej. Tematem przewodnim stało się „oswajanie” — czy to przestrzeni miejskiej, czy to kultury materialnej, czy też sfery symboli (nazw miejscowych, pomników, świąt i rytuałów).

Do tej tradycji historiograficznej nawiązuje Anna Moskal w swojej obronionej w 2010 r. pracy doktorskiej o „polonizacji” Poznania po I i II wojnie światowej. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Autorka podjęła się analizy dwóch cezur historycznych. Przełomowy moment przejścia od niemieckiej do polskiej epoki, który znajduje się w centrum zainteresowania Thuma, Jana Musekampa czy Mateusza J. Hartwicha, tu jest relatywizowany. Stanowi to o innowacyjności podejścia i ukazuje w innym świetle polonizację miasta po 1945 r. Badaczka podkreśla ponadto we wprowadzeniu, że interesuje ją nie tylko konflikt polsko-niemiecki, ale i „napięte stosunki między centralistyczną polityką rządu polskiego a tendencjami regionalistycznymi w byłym pruskim zaborze” (s. 2)³. Stanowi to kolejne istotne kryterium odróżniające pracę Moskal od pozostałych.

Inne stwierdzenie Autorki, jakoby dotychczasowe prace stawały w centrum zainteresowania ludzi, podczas gdy jej badania analizują „efekty, jakie procesy te miały na przestrzenie miejskie” (ibidem)⁴, wydaje się nie do końca słuszne. Owszem, w pracach Thuma czy Musekampa dość obszernie przedstawiono kwestię przymusowych migracji i tym samym ludzi, których wydarzenia te dotknęły. Stanowią one jednak punkt wyjścia do badań nad procesem „oswajania”, czyli nad skutkami, jakie opisane procesy historyczne miały dla przestrzeni miejskiej. Można jednakże odnieść argument Moskal do kwestii aktorów wydarzeń i wtedy jej rozróżnienie ma sens — ale o tym później.

Praca Moskal rozpoczyna się od wprowadzenia w metodologię badawczą oraz od rozdziału poświęconego szczególnie roli tożsamości regionalnej na

2011; M. J. Hartwich, *Das schlesische Riesengebirge: Die Polonisierung einer Landschaft nach 1945*, Köln 2012.

² Polskie wydania: K. Schlögel, *Terror i marzenie. Moskwa 1937*, Poznań 2012 (oryg. niem. 2008); idem, *Środek leży na wschodzie. Europa w stadium przejściowym*, Warszawa 2005 (oryg. niem. 2002).

³ „das Spannungsgeladene Verhältnis zwischen der zentralistischen Politik der polnischen Regierung und den regionalistischen Tendenzen im ehemaligen polnischen Teilungsgebiet”.

⁴ „Auswirkungen, die diese Prozesse auf die betroffenen urbanen Räume haben”.

opisywanym obszarze. Następnie Autorka omawia pokrótce politykę ludnościową w Poznaniu między wojnami i po 1945 r., podkreślając, iż Poznań nawet w czasach pruskich był zamieszkiwany w większości przez Polaków. Historia migracji miała tu zatem inny przebieg niż w regionach, które stały się częścią Polski po II wojnie światowej. Ciekawa jest teza, jakoby kwestia tożsamościowa miała charakter ambiwalentny. Z jednej strony miasto uważało się za „prapolskie”, jako pierwsza obok Gniezna stolica państwa Piastów i „kolebka” Polski. Podkreślano tę kwestię w debatach o pozycji miasta w II RP, jawnie odnosząc się do rzekomo „wschodniego” czy „żydowskiego” charakteru miast w byłym Królestwie Kongresowym (por. s. 37). Z drugiej strony podnoszono także „pruskie cnoty”, które mieszkańcy Poznańskiego przyswoili sobie w czasach zabórów, by móc stawić czoło polityce germanizacyjnej. Niejako między wierszami przypisywano sobie szczególną, wręcz czołową pozycję wśród miast II RP, a na płaszczyźnie gospodarczej próbowano konkurować ze stolicą (s. 40 n.).

W odniesieniu do polonizacji miasta po I wojnie światowej Moskal unaocznia ciekawe zjawisko: nie tylko przymus optowania za pozostaniem na terytorium państwa polskiego i tym samym przyjęcia obywatelstwa doprowadził do znacznego zmniejszenia się liczby niemieckich mieszkańców Poznania (*nota bene*, także żydowskich, uważających się najczęściej za Niemców). Doprowadziła do tego także polityka miasta. Nowe władze Poznania przejęły w okamgnieniu pruskie instrumenty polityki ludnościowej: Komisję Osadniczą, przemianowaną na Urząd Osadniczy, oraz sterowanie osadnictwem, głównie na rzecz ludności polskiej, napływającej z okolicznych rejonów (s. 55–59).

Główna część pracy Moskal składa się z trzech studiów przypadku, opisujących kwestię obchodzenia się z niemieckim dziedzictwem oraz strategii magistratu, mające na celu zwiększenie rangi Poznania w konkurencji z innymi miastami Polski. Autorka wybrała przykład Targów Poznańskich, Teatru Miejskiego i cmentarzy. W drugiej połowie XIX w. idea wielkich wystaw cieszyła się w Europie dużą popularnością. Każde znaczące miasto, lub za takie się uważające, chciało być gospodarzem takiej prestiżowej imprezy. Moskal analizuje bliżej dwie: Wschodniemiecką Wystawę Przemysłu, Rzemiosła i Handlu (1911 r.) i Powszechną Wystawę Krajową z 1929 r. (s. 68–73). Podczas gdy pierwsza miała zademonstrować niemiecką wyższość, druga służyła odcięciu się od pruskich czasów i umocnieniu pozycji miasta wobec Warszawy. Doprowadziła także do ustanowienia rangi Poznania jako miasta targowego, co utrzymało się także, z wyjątkiem czasów stalinowskich, po 1945 r.

Na tym przykładzie Autorka ukazuje, że w procesie samookreślenia się Poznania, oprócz kategorii polskie vs. niemieckie i regionalne vs. centralne, niemalą rolę odgrywała płaszczyzna europejska — celem było znalezienie się w „pierwszej lidze” europejskich miast. Służyły temu również pewne zabiegi dyskursywne, takie jak odcinanie się od „Wschodu” czy domniemana „nowoczesność” miasta. Ciekawe są także „zblżenia” Autorki, gdy np. rozpatruje zmiany budowlane na terenach targowych nie tylko pod kątem „polskości” czy „niemieckości” form architektonicznych, ale i pod kątem funkcjonalności (tzw. Wieża Górnośląska).

Analiza przypadku Teatru Wielkiego odpowiada interpretacji roli teatrów dla ruchów narodowych, wypracowanych w ostatnich latach przez (głównie niemieckich) historyków⁵. Należy do nich również promotor badaczki, wykładający obecnie na uniwersytecie w Wiedniu Philipp Ther. Dla Moskal budowle te są wyrazem mieszczańskiej względnie burżuazyjnej emancypacji i narodowego prestiżu, lecz nie pomija ona przy tym kwestii „lobbingu”, jaki był konieczny, by przekonać władze miasta, aby utrzymywały tę instytucję, czy też kwestii organizacyjnych (np. przejście niemieckich pracowników w 1919 r.). Powraca i tu dyskurs europejski, gdy mowa jest o układaniu repertuaru uwzględniającego przede wszystkim kompozytorów będących reprezentantami „europejskiej kultury wysokiej” (s. 160)⁶.

Należy także docenić starania Autorki, by zjawisko obchodzenia się z „obcym” dziedzictwem kulturowym opisać na przykładzie cmentarzy. Sama kwestia nie jest oczywiście nowa, jednak mało kto poświęcił jej dotychczas tyle miejsca. Do najważniejszych należy ta konstatacja Moskal, że plan likwidacji ewangelickich nekropolii, położonych w pobliżu Starego Miasta, nie miał nic wspólnego z dyskryminacją mniejszości niemieckiej, lecz był pochodną koncepcji urbanistycznych. „Za stanowczością, z jaką realizowano w latach trzydziestych plan przekształcenia cmentarzy w centrum, stała m.in. koncepcja uczynienia z Poznania głównego ośrodka polskiej urbanistyki” (s. 226)⁷. Co równie istotne — plan przekształcenia nekropolii ewangelickich, katolickich, ale i żydowskich pochodził pierwotnie z czasów wilhelmińskich i wiązał się z ówczesnymi ideami „nowoczesnej” przestrzeni miejskiej. Zamiar ten był podtrzymywany i rozwijany przez cztery systemy polityczne i w końcu w dużym stopniu został zrealizowany. Pokazuje to kolejny raz, że lokalna tożsamość nie opierała się wyłącznie na narodowych dyskursach.

Z punktu widzenia recenzenta ta konkluzja należy do najistotniejszych zasług studium Moskal i zgadza się z obserwacjami poczynionymi przez innych autorów⁸. W porównaniu z tym zdanie otwierające rozdział podsumowujący wypada zbyt defensywnie: mowa w nim o polonizacji jako „oswajaniu byłego niemieckiego dziedzictwa kulturowego”. O wiele ciekawsze wydają się „liczne podobieństwa i linie kontynuacji” (s. 261)⁹, kwestionujące rzekome cezury polityczne i kulturowe. Należy jednak w tym miejscu zadać pytanie, czy nie jest to również konsekwencja tego, że Moskal przyjmuje jako swoją perspektywę wewnętrzną miejscowych elit, chociażby odnosząc się często do współczesnych relacji

⁵ Patrz P. Ther, *In der Mitte der Gesellschaft. Operntheater in Zentraleuropa 1815-1914*, Wien-München 2006; H. Hein, *Polnisches Theater in Warschau, Krakau, Posen als Ort polnischer nationaler Bewusstseins- und Identitätsbildung (1815-1846/48)*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”, 45, 1996, 2, s. 192-220.

⁶ „gesamteuropäischen Hochkultur”.

⁷ „Hinter der Beharrlichkeit, mit der in den 1930er Jahren die Unwandlung der Innenstadtfriedhöfe verfolgt wurde, stand unter anderem auch der Wille, Posen eine Spitzenposition in der polnischen Stadtplanung zu sichern”.

⁸ Patrz np. M. J. Hartwich, op. cit., s. 179-187.

⁹ „zahlreichen Ähnlichkeiten und Kontinuitätslinien”.

prasowych i dokumentów administracji. W niektórych fragmentach książki zmiana perspektywy byłaby pomocna. Tak więc z punktu widzenia magistratu czy lokalnych działaczy, nierzadko także publikujących równocześnie w lokalnych mediach, problematyka przedstawiała się podobnie — należało szybko uruchomić i spolonizować przejęte instytucje, wesprzeć rozwój miasta i umocnić rangę Poznania w konkurencji z innymi miastami w Polsce i na poziomie miast europejskich. Brakuje jednak odniesienia do tendencji rozwojowych i nadrzędnych procesów w urbanistyce, mimo kilku odnośników do prac na temat innych miast Europy Środkowo-Wschodniej.

Summa summarum, Anna Moskal zaprezentowała interesujące studium przypadku, potwierdzające w wielu punktach ustalenia poprzedników na temat „polonizacji” czy też „oswajania” miejsc. Potrafi jednak ukazać kilka nowatorskich aspektów dzięki wielu „zblizeniom” i ciekawym niuansom. Publikacja napisana jest klarownym językiem i, mając 260 stron, nie odstrasza „zwykłego” czytelnika. Można przyjąć, iż książka spotka się w samym Poznaniu ze sporym zainteresowaniem i że ukaże się także w języku polskim. Niewykluczone, że zainspiruje kolejne badania „polonizacyjne”, co w odniesieniu do niejednoznacznej narodowo historii wielu regionów dzisiejszej Polski wydaje się obiecującą perspektywą.

Mateusz J. Hartwich
(Berlin)

Hugo Service, *Germans to Poles. Communism, Nationalism and Ethnic Cleansing after the Second World War*, New York 2013, Cambridge University Press, ss. 387

Książka brytyjskiego historyka poświęcona polskim „ziemiom odzyskanym” byłaby stosunkowo ważna nawet wówczas, gdyby okazała się książką przeciętną. Cenny — z punktu widzenia promocji polskiej historii i jej badań za granicą — byłby już sam fakt, że podejmuje temat, który nie doczekał się jeszcze w języku angielskim wyczerpującego opracowania, i że robi to w prestiżowym wydawnictwie naukowym. Na szczęście zalety *Germans to Poles* nie kończą się bynajmniej na dobrze zapowiadającej się okładce. Hugo Service napisał książkę błyskotliwą, kompetentną, opartą na solidnych badaniach źródłowych¹ i ukazującą tużpowojenną historię „ziemi odzyskanych” w zupełnie nowym świetle — nie tylko na rynku publikacji anglojęzycznych, lecz także w polskiej historiografii, która problematykę tę podejmowała dość często. Monografia skupia się na trzech zagadnieniach. Po pierwsze,

¹ Baza źródłowa książki w zakresie źródeł administracyjnych obejmuje Archiwa Państwowe we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Opolu i Katowicach (m.in. akta urzędów wojewódzkich, starostw powiatowych, gmin, Państwowego Urzędu Repatriacyjnego), Bundesarchiv w Bayreuth, a także publikację pod redakcją Włodzimierza Borodzieja i Hansa Lemberga: *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów* (t. 1–4, Warszawa 2000–2001). O dokumentach osobistych, z których korzystał Autor, piszę w dalszej części recenzji.

pokazuje, jaką rolę w deportacji Niemców odgrywał napływ polskich osadników; po drugie, analizuje politykę asymilacji i „ethnic screening” (weryfikacji etnicznej) na tych częściach przejętych przez Polskę dawnych ziem niemieckich, na których pozostali po 1945 r. autochtoni; po trzecie, przedstawia zróżnicowania polityki degermanizacyjnej w różnych częściach „ziem odzyskanych”. Główna narracja poprzedzona jest obszernym wprowadzeniem, które sytuuje ich powojenne dzieje w szerszym kontekście lat 1939–1945 w Europie Środkowo-Wschodniej i Polsce w szczególności. Bardzo często sięgając po kontekst sytuacji na wszystkich ziemiach włączonych do Polski po 1945 r., Autor skupia się na dwóch regionach: Opolszczyźnie i ziemi jeleniogórskiej. Kolejne rozdziały książki pokazują, jak trafny był to wybór: dwa główne czynniki różniące Opole i Jelenią Górę, obecność autochtonów oraz poziom powojennych zniszczeń, pozwalają mu na uchwycenie wewnętrznego zróżnicowania i dynamiki interesujących go procesów w różnych częściach „ziem odzyskanych”.

Ogromnym atutem pracy jest całościowe ujęcie tematu. Service prowadzi czytelników przez kolejne, następujące po sobie etapy procesu tworzenia (się) organizacji politycznej i życia społecznego na tych terenach. Śledzimy więc ucieczkę Niemców, ich częściowy powrót, wysiedlenie, oraz równoległe trwającą akcją osadniczą (spontaniczną i centralnie sterowaną), następnie zaś akcję weryfikacyjną i początek wieloletnich procesów asymilacji i akulturacji ludności autochtonicznej. Autor bardzo zręcznie pokazuje subtelne wzajemne zależności między tymi procesami, przede wszystkim wpływ kolejnych fal osadników na lokalnie i centralnie podejmowane decyzje o wysiedleniu Niemców. Całości obrazu dopełnia rozdział poświęcony powojennej obecności na „ziemiach odzyskanych” Żydów oraz cudzoziemców (głównie, ale nie tylko, byłych jeńców wojennych i więźniów obozów koncentracyjnych). Społeczność żydowska, tak żywa po wojnie na Dolnym Śląsku, nie była do tej pory ważnym tematem w polskich pracach poświęconych „ziemiom odzyskanym” (co nie znaczy, że była w nich zupełnie nieobecna), zajmują się nią przede wszystkim historycy badający powojenne odrodzenie polskiej społeczności żydowskiej jako takiej. Brytyjski historyk trafnie szkicuje niedostrzeżane dotąd powiązania i zależności, sprawiając, że dolnośląscy Żydzi odnajdują swoje miejsce w układance składającej się na powojenną historię tego regionu. Interesująca jest również analiza adaptacji do powojennego życia na „ziemiach odzyskanych” byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

Z dużym wyczuciem opisuje Service zawiłości związków języka śląskiego i śląskiej tożsamości z językiem i tożsamością polską – oraz niemiecką. Analiza sytuacji po roku 1945 poprzedzona jest znów zwięzłym wprowadzeniem, które ukazuje historyczne tło obecnej sytuacji i ułatwia zobaczenie jej w kontekście szerszym niż tylko powojnie – zwłaszcza czytelnikowi, który nie zajmuje się historią Polski zawodowo. Niezwykle interesująca jest w rozdziale tym (rozdz. 6, „Verification”) polemika Autora ze Stanisławem Ossowskim, którego ten pierwszy krytykuje za – zgodne z duchem czasu – przekonanie, że narodowość może zostać określona na podstawie obiektywnego kryterium, jakim jest język. Między wierszami wyczytać można postawiony polskiemu

socjologowi zarzut, iż traktował on Ślązaków paternalistycznie, twierdząc, że lepiej niż oni sami jest w stanie wypowiedzieć się na temat ich tożsamości narodowej. Co ciekawe, Service traktuje prace Ossowskiego niejako podwójnie: i jako źródło historyczne, gdy cytuje jego spostrzeżenia dotyczące śląskiej rzeczywistości, i jako podstawę do dyskusji intelektualnej, gdy nie zgadza się z jego diagnozą świadomości narodowej Ślązaków. Równie interesująca jest dalsza część tego rozdziału, opisująca samą akcję weryfikacyjną, trafnie wyjaśniająca, dlaczego władze skłonne były weryfikować pozytywnie tak liczne rzesze autochtonów. Historyk twierdzi, że akcja ta nie oddzieliła bynajmniej Niemców od Polaków, lecz tych, którzy się głęboko identyfikowali jako Niemcy, od tych, którzy na skali polskiej tożsamości plasowali się na różnych pozycjach — od „wielkich Polaków” Ossowskiego po ludzi zupełnie narodowo indyferentnych, którzy nie byli na tyle wrogo nastawieni do polskości, by za jej zanegowanie chcieli zapłacić utratą domu.

Książkę należy pochwalić również za kilka wątków, które w polskiej literaturze przedmiotu pojawiały się dotychczas rzadko lub wcale lub na które Autor spojrzął z niespotykanej dotąd perspektywy. Można tu wymienić szereg opisywanych przez Service’a kwestii dotyczących kulturowej polonizacji „ziem odzyskanych” — np. akcję degermanizacji cmentarzy czy też konfiskatę niemieckich książek i opór autochtonów wobec tego procederu, albo też relacje między różnymi kościołami chrześcijańskimi i ich rolę w akcji polonizacyjnej. Najcelniejszym argumentem Autora jest jednak fragment dotyczący kwestii własnościowych. Service twierdzi mianowicie, że osiã konfliktu między autochtonami a osadnikami (tak z Polski centralnej, jak i „repatriantami” z Kresów) były bynajmniej nie różnice kulturowe, lecz walka o domy i gospodarstwa. Bardzo często zdarzało się, że miejscowa ludność, wracając z ucieczki przed Armią Czerwoną, zastawała w swoich domach nowych mieszkańców. W celu odzyskania swojej własności autochtoni musieli przejść pozytywną weryfikację jako etniczni Polacy. Jeśli udało im się zakończyć całą procedurę sukcesem, napotykali na oczywisty opór ze strony polskich osadników, którzy przekonani byli, że „Niemcy” wyciągają ręce po ich własność. Konflikty na tym tle trwały na Opolszczyźnie do końca lat czterdziestych.

Ponieważ nie ma książek idealnych, mam do *Germans to Poles* kilka drobnych uwag krytycznych. Moje wątpliwości wzbudził fragment pochodzący ze wstępu (s. 21), gdzie Service podaje dość dyskusyjne dane o składzie etnicznym terenów, które zostały w 1939 r. włączone do ZSRR — 43% Polaków, 33% Ukraińców, 8% Żydów mówiących w jidysz, 8% Białorusinów. Autor nie dołącza żadnych informacji co do źródeł tej statystyki, co przy tak problematycznym temacie jest niedopuszczalne. Spory dotyczące liczebności mniejszości etnicznych w II RP, w szczególności zaś zasadności wykorzystania do jej oszacowania danych spisów powszechnych z 1921 i 1931 r., mają w polskiej (i nie tylko) historiografii długą tradycję²

² Wystarczy wymienić takie prace, jak *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918–1939* (Warszawa 1985) Jerzego Tomaszewskiego (rozdz. 2, „Spory wokół statystyki”), z prac zaś poruszających kwestie bardziej szczegółowe —

i decydując się na jakikolwiek szacunek statystyczny, warto by wskazać jego źródła. Zawyżony wydaje się przede wszystkim odsetek Polaków. Nawet jeśli bardzo uprościmy rachunek i przyjmiemy, że posługujemy się jednostkami na poziomie województw, a więc bierzemy pod uwagę również te części województw białostockiego i lwowskiego, które w 1939 r. nie zostały anektowane przez Związek Radziecki, według szacunków Jerzego Tomaszewskiego wynosiłyby on dla ośmiu interesujących nas województw ok. 34%³. Według obliczeń Piotra Eberhardta, uwzględniających jedynie tereny wcielone do ZSRR, a więc przedstawiających rachunek bardziej precyzyjny — 39 lub 33% (w zależności od przyjętego kryterium — językowego lub wyznaniowego) w Polsce północno-wschodniej oraz 32 lub 24% w Polsce południowo-wschodniej i 17 lub 15% na Wołyniu⁴, lub 25% we wszystkich czterech województwach południowo-wschodnich⁵. Już te trzy szacunki pokazują, że podane przez Service'a 43% jest mocno wątpliwe. Co więcej, uogólnione do tego stopnia dane — dotyczące wszystkich zajętych ziem — nie mówią czytelnikowi nic o złożoności sytuacji etnicznej terenów anektowanych przez ZSRR. Bardziej użyteczna byłaby informacja o znaczącej przewadze procentowej Ukraińców w województwach południowo-wschodnich, Białorusinów zaś — w województwach północno-wschodnich.

Mam też niewielkie zastrzeżenia wobec bazy źródłowej pracy oraz sposobu, w jaki Autor się do swoich źródeł odnosi. Jako dla socjologa cenne jest dla mnie to, że sięga po dokumenty osobiste, dzięki którym książka wzbogaca się o wymiar indywidualnego ludzkiego doświadczenia. Powojenna historia „ziem odzyskanych” staje się w oczywisty sposób bardziej interesująca i „żywa”, gdy opowiedziana zostaje z perspektywy aktorów ówczesnych wydarzeń. Jednak dokumenty, którymi posługuje się Service, są nieco inne w przypadku źródeł polskich i niemieckich. W przypadku tych ostatnich korzysta on przede wszystkim z tworzonych w różnym czasie relacji i świadectw wypędzonych, przechowywanych obecnie w niemieckich archiwach. Ogromna większość z nich to teksty powstałe oddolnie, z potrzeby ich autorów. Można zarzucać im właściwy tego typu relacjom subiektywizm i emocjonalność (co zresztą bardzo zrećcznie Service czyni), jednak trudno im odmówić autentyczności. Z kolei w przypadku wspomnień polskich historyk odwołuje się wyłącznie do opublikowanych w okresie PRL w tomach zbiorowych, będących pokłosiem organizowanych centralnie konkursów pamiętnikarskich⁶. Relacje te są oczywiście

np. artykuł Grzegorza Siuduta *Pochodzenie wyznaniowo-narodowościowe ludności Małopolski Wschodniej i Lwowa wedle spisu ludności z 1931 r.*, w: *Lwów. Miasto — społeczeństwo — kultura*, t. 4, red. H. Żaliński, K. Karolczak, Kraków 1998.

³ J. Tomaszewski, op. cit., s. 173.

⁴ Zob. P. Eberhardt, *Polska ludność kresowa. Rodowód, liczebność, rozmieszczenie*, Warszawa 1998, s. 63, 65, 189, 191.

⁵ Zob. idem, *Między Rosją a Niemcami. Przemiany narodowościowe w Europie Środkowo-Wschodniej w XX w.*, Warszawa 1996, s. 171.

⁶ Korzysta z trzech: zbioru *Wieś Polska 1939–1948. Materiały Konkursowe* pod redakcją Krystyny Kersten i Tomasza Szaroty (t. 1, Warszawa 1967); *Pamiętników mieszkańców*

cennym źródłem historycznym, jednak przy ich cytowaniu i interpretacji warto pamiętać, że publikowane były tylko te prace, które mieściły się w założeniach ideologicznych konkretnego konkursu (co widać chociażby na przykładzie zbioru *Wieść polska*, z przyczyn politycznych opublikowanego dopiero w kilkanaście lat po zakończeniu konkursu). Trudno przypuszczać, by Autor *Germans to Poles* nie był tego świadomy, jednak w jego analizie tego nie widać. Wydaje się, że pełniejszy obraz rzeczywistości społecznej subiektywnie doświadczanej przez ówczesnych jej aktorów dałoby chociażby uzupełnienie bazy źródłowej o prace konkursowe, które nie zostały opublikowane (jest to przedsięwzięcie trudne, ale nie niemożliwe), oraz o relacje powstające współcześnie, mogące wiele do tego tematu wniesić. Jako potencjalne źródło uzupełniające wystarczy wspomnieć o Archiwum Historii Mówionej Ośrodka KARTA i Domu Spotkań z Historią, czy też Archiwum wrocławskiego Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, oraz licznych lokalnych archiwach (na dawnych „ziemiach odzyskanych”) przechowujących relacje ustne.

Nie do końca uzasadniona wydaje mi się również struktura obszernych wniosków końcowych, które są w zasadzie ogólnym dość szkicem powojennej dynamiki procesów przesiedleń w Europie Środkowo-Wschodniej. Pokazanie, że sytuacja na polskich „ziemiach odzyskanych” była częścią większego procesu zachodzącego w całej Europie, jest oczywiście zasadne, jednak wydaje się, że bardziej sprawdziłoby się na początku książki, nie zaś na końcu. Widać to chociażby na przykładzie kwestii wysiedlenia Polaków z Kresów — „repatrianci” z Kresów pojawiają się przecież na kartach książki dużo wcześniej, jako nowi mieszkańcy wchodzący w różne interakcje zarówno z autochtonami, jak i z osadnikami z Polski centralnej — jednak dopiero teraz wyjaśnione zostaje szczegółowo, skąd się tak naprawdę na „ziemiach odzyskanych” wzięli. W tych punktach wniosków, gdzie Autor odnosi się do wysiedlenia Niemców z Polski, powtarza on często swoje własne stwierdzenia z wcześniejszych rozdziałów, z kolei odniesienia do innych krajów europejskich sprawiają na tym tle wrażenie dość powierzchownych. Gdy takie nie są, jak w przypadku analizy porównawczej sytuacji w Czechach, całości lepiej posłużyłoby zintegrowanie ich z tekstem głównym. Odnosi się wrażenie, że Autor nieco na siłę stara się wpisać swoją pracę w popularny obecnie nurt „historii transnarodowej”, odnaleźć w swojej analizie, jak sam pisze, „transnational linkages”. Tymczasem jego książka broni się doskonale sama w sobie, nie potrzebuje bynajmniej dodatkowego przyporządkowania ani nośnej etykiety.

Wszystkie te uwagi nie zmieniają w żadnym wypadku mojej zasadniczo bardzo pozytywnej oceny *Germans to Poles*. Jest to książka w nowy sposób ujmująca znany temat, oparta na solidnych badaniach źródłowych, sprawnie i z literacką swadą napisana.

Anna Wylegała
(Warszawa)

Dolnego Śląska, pod redakcją Anny Kotlarskiej (Wrocław 1978); oraz *Pamiętników osadników ziem odzyskanych*, pod redakcją Zbigniewa Dulczewskiego i Adama Kwileckiego (Poznań 1970).